

Stanisław Alfred Traczyk

SANKTUARIUM MARYJNE w Wysokim Kole



Stanisław Alfred Traczyk

*SANKTUARIUM MARYJNE
w Wysokim Kole*



Stowarzyszenie Oświatowe SYCYNA

Biblioteka Sycyńska
Tom XVI
Monograficzna Seria Wydawnicza
Redaktor naukowy: **prof. dr hab. Henryk Bednarczyk**

Stanisław Alfred Traczyk
„Sanktuarium maryjne w Wysokim Kole”

Recenzent: **Ks. dr Maciej Korczyński**

Za pozwoleniem władzy duchownej Kurii Diecezji Radomskiej
Ks. bp Stefan Siczek Wikariusz Generalny
Ks. Marek Fituch Wicekanclerz Kurii

ISBN 83-920482-4-5
Copyright by: Stowarzyszenie Oświatowe Sycyna, 2004
Współpraca wydawnicza: Instytut Technologii Eksploatacji w Radomiu

Autor zdjęć: **Adam Pszeniczny**
Projekt okładki: **Jacek Pacholec**

Opracowanie wydawnicze: Marcin Olifirowicz (red. prowadzący), Joanna Iwanowska
Opracowanie techniczne: Bożena Mazur



Opracowanie wydawnicze: Wydawnictwo Instytutu Technologii Eksploatacji
26-600 Radom, ul. K. Pułaskiego 6/10, tel. (048) 36-442-41
<http://www.itee.radom.pl> e-mail: @itee.radom.pl

Wstęp

Niezbadane są wyroki przeznaczenia

W ciągu 67 lat mego życia nigdy nie byłem w Wysokim Kole, a o sanktuarium wysokolskim wiedziałem niewiele. Słyszałem o tym, że z mojej parafii wierni sporadycznie pielgrzymują autokarami do Wysokiego Koła, ale w żadnej pielgrzymce nie uczestniczyłem. Nigdy nie miałem ochoty znaleźć się w tamtych stronach, aż raptem latem 2002 r. niespodziewanie zacząłem bliżej interesować się sanktuarium wysokolskim, zbierać traktujące o nim materiały pisemne, a jakaś tajemnicza, przemożna siła podpowiadała mi, abym je odwiedził. Wkrótce wpadłem na pomysł napisania i wydania książki.

W kwietniu 2003 r. znalazłem się po raz pierwszy w Wysokim Kole, gdzie zostałem urzeczony obrazem Matki Bożej Królowej Różańca świętego i kościołem parafialnym. Od tego czasu po każdym pobycie w sanktuarium, a byłem w nim już ponad 15 razy, myślę o ponownym znalezieniu się tam.

W niniejszej książce podałem szanownym Czytelnikom podstawowe wiadomości o sanktuarium wysokolskim, obrazie Matki Bożej Wysokolskiej, najważniejszych sanktuariach maryjnych diecezji radomskiej oraz o pielgrzymkach. Nie zabrakło także informacji o parafii wysokolskiej i Wysokim Kole.

Mam nadzieję, że „Sanktuarium maryjne w Wysokim Kole” okaże się interesujące i potrzebne zarówno pielgrzymom, zdążającym masowo każdego roku do Matki Bożej Królowej Różańca świętego, jak też mieszkańcom gminy Gniewoszków.

Zastanawiam się, dlaczego nie było dotychczas tego rodzaju publikacji, czemu nikt nie uznał za konieczne upowszechnienie wiedzy o sanktuarium wysokolskim? Dlaczego musiałem zrobić to ja, człowiek posiadający średnie wykształcenie techniczne, nie wyróżniający się pobożnością, nie posiadający odpowiedniego przygotowania teologicznego? Odpowiedź zna tylko Bóg i Matka Najświętsza.

Dziękuję serdecznie wszystkim tym, którzy w jakiś sposób przyczynili się do powstania niniejszej publikacji, a szczególnie ks. kustoszowi Jerzemu Karolikowi i ks. kanonikowi Stanisławowi Bujnowskiemu.

Stanisław Alfred Traczyk



Matka Boża Wysokolska

Modlitwa do Matki Bożej Wysokolskiej

Królowo Różańca świętego, Matko Zbawiciela i Matko nasza, któraś od wieków na siedzibę swoją, świątynię w Wysokim Kole obrała, wysłuchaj mego wołania i wzmocnij w mojej duszy wiarę świętą. Ty, Panno Można, która starłaś głowę szatana, racz pokonać i oddalić ode mnie wszelkie przeszkody i trudności, na jakie dzisiaj napotykam, bym żyjąc w niezachwianej wierze tu na ziemi, mógł wiecznie z Tobą oglądać chwałę Syna Twego w Niebie.

Pieśń śpiewana przy odsłanianiu obrazu Matki Bożej

Witaj Wysokolska Matko Jedyndy,
uprosz nam łaskę u Twego Syna.
Witaj, ach witaj Niepokalana, } bis
O Wysokolska, Matko Kochana. }

Pieśń śpiewana przy zasłanianiu obrazu Matki Bożej

Żegnaj Wysokolska Matko Jedyndy,
Uprosz nam łaskę u Twego Syna.
Żegnaj, ach żegnaj Niepokalana, } bis
O Wysokolska Matko Kochana. }

Pieśń o Najśw. Marji Pannie

W kościele WW. XX. Dominikanów w Wysokim Kole łaskami słynącej.

Zabrzmij całą świecie chwałą Matce jedyndy,
Z wschodniej strony dla obrony ludziom przybyłej;

Sercem, usty brzmia pienia
Najświętszego Imienia
Pani wdzięcznej nadmiesięcznej
W Wysokim Kole.

Cud to z nieba, iż gdy trzeba, stawa z obroną
Łask szafunkiem i ratunkiem tylko wspomnioną,

Życie, honor i zdrowie
Wraca, któż to opowie
Doskonale, w czci i chwale
Dzięki oddając.

Nad mniemanie, w nędznym stanie sama przybywa
I uciski w trwodze bliskiej słodzi, pokrywa,

Leczy Matka miłości
Grzeszników ułomności
Rozrzewnieniem i skruszeniem
W żalu serdecznym.

Gdy obaczą, że rozpaczą są uciśnieni
O zbawieniu, w oka mgnieniu, grzeszni zmienieni;

Patrzą z pewną ufnością
W obraz, jużci radością
Napełnieni, odrodzeni

Na żywot wieczny.

Niech spętany przez szatany niewolnik staje
Tej Królowej, że z osnowy – wolny, przyznaje,

Woła: Pani Jedyna!
Twa do Syna przyczyna
Pogromiła, odpłoszyła

Duchów nieczystych.

Niech kto tonie albo płonie w ognia pożarach,
Jej pomocą, dniem czy nocą, pewny w ofiarach,

Westchnie: ratuj Maryja!
Woda, ogień już sprzyja,
Nie ma szkody, z ognia, z wody

Bezpiecznym stając.

Na dobytku chcesz pożytku, gdy wszędzie pada,
Pewność stanie, że ustanie moru zawada.

Wezwij sercem: broń, Pani!
A nikt tego nie zgani,
Gdy odbierze zdrowe zwierzę

Do pracy w roli.

Matko Pana nam oddana życiem, zbawieniem,
Wejrzyj mile, że złe chwile są z uciśnieniem.

Udziel nam Twej opieki
W życiu, w śmierci, na wieki

Błagaj Syna, niech jedyna

Bogu cześć będzie. Amen.

Rozdział I

SANKTUARIA

1. Wiadomości ogólne

Sanktuaria występują w wielu religiach. Najwięcej jest ich w Azji. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wierni gromadzili się wokół sanktuariów – miejsc życia i śmierci Jezusa Chrystusa. Po epoce prześladowań religijnych sanktuariami stały się także groby męczenników, zwłaszcza Apostołów: św.św.: Piotra i Pawła, a w jeszcze późniejszych czasach – miejsca nadzwyczajnych objawień czy innych zjawisk nadprzyrodzonych oraz groby wielu świętych.

U źródeł powstania większości sanktuariów leży niezwykłość zjawisk: cuda, objawienia, łaski lub nadzwyczajna działalność świętego założyciela. Sanktuarium, które jest miejscem, gdzie w sposób szczególny przejawia się bliskość i łaskawość Boga, powstaje i funkcjonuje w atmosferze szczególnej interwencji Bożej. Te znaki Bożego działania, cuda i nadzwyczajne łaski, budzące zaufanie i przeświadczenie o wyjątkowym charakterze miejsca są zasadniczą przyczyną życia i oddziaływania sanktuariów. Sanktuarium powinno być ośrodkiem szczególnego kultu Bożego, modlitwy, pogłębiania wiary i umacniania życia religijnego. W sanktuarium wierni doznają szczególnych doświadczeń, przeżyć religijnych i przemian duchowych. Święte miejsce wszechstronnie oddziałuje na osobowość i charakter ludzi, ich wiarę i życie moralne. Sanktuarium ma także duży wpływ na rozwój życia społecznego, kultury i twórczości chrześcijańskiej. To Bóg wybiera poszczególnych ludzi, miejsca i czas, aby urzeczywistnić swoje zbawcze zamysły. Sanktuaria, w których Bóg okazuje swą dobroć,

udzielając im swych łask poprzez pośrednictwo Matki Bożej, noszą nazwę sanktuariów maryjnych.

Gromadzący się w nich pielgrzymi doświadczają w sposób wyjątkowy Jej obecności i przeżywają osobowe spotkanie poprzez doznawane czy też nawet obserwowane cuda i łaski. Według Jana Pawła II sanktuaria maryjne są to miejsca, które świadczą o szczególnej obecności Maryi w życiu Kościoła. Należą one do duchowego i kulturalnego dziedzictwa danego ludu i posiadają wielką siłę promieniowania i przyciągania rzesz pielgrzymów. Sanktuaria maryjne sprawiają, że nie tylko jednostki czy środowiska, ale niekiedy całe narody szukają w nich spotkania z Matką Bożą. W sanktuariach maryjnych Najświętsza Maryja Panna spełnia z upodobania i woli Boga swe macierzyńskie duchowe w sposób szczególny. W miejscach tych przeżycie obecności Boga, Jego mocy, łask i miłosierdzia dokonuje się poprzez obraz, figurę lub inny znak Matki Bożej uznany kanonicznie za „łaskawy”. W naszym kraju sanktuaria maryjne zaczęły powstawać w XIII w. (a według tradycji w XII w.). Obecnie w Polsce jest ich ponad 400, a ok. 170 z nich posiada koronowane wizerunki Matki Bożej.

2. Kult obrazów i figur

„Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu” (wyj. 20, 3). Ten nakaz Boży zabronił Izraelitom wykonywania jakichkolwiek wizerunków Boga. Kult obrazów zaczął się szerzyć w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Już w II i III w. w katakumbach rzymskich wykonywano piękne freski z wyobrażeniem Matki Bożej. W następnych wiekach obrazy przedstawiające Najświętszą Maryję Pannę z Dzieciątkiem Jezus rozpowszechniły się na terenach Europy Południowej, Afryki i Azji.

Na temat kultu obrazów wypowiedział się Sobór II Nicejski (787 r.). Ustalono na nim, że przedmiotem czci powinny być nie tylko wizerunki krzyża, ale także obrazy przedstawiające Boga –

Człowieka Jezusa Chrystusa, Matkę Bożą, Aniołów i świętych. Sobór Konstantynopolski IV (869–870) wydał następującą decyzję: „Świątą ikonę Pana naszego Jezusa Chrystusa nakazujemy otaczać równą czcią, jak Księgę Świętych Ewangelii”. Sobór nauczył: „Co Biblia ujęła w słowa, ikona pokazuje farbami i dla nas uobecnia”. Tak pojawiła się sztuka figuratywna zwracająca się do oczu ciała człowieka, ale mająca na celu otwarcie mu także oczu jego ducha. Św. Jan od Krzyża stwierdził: „Niektórym obrazom (...) udziela Pan Bóg szczególnej mocy tak, że ich wyobrażenie i nabożeństwo przenikają głębiej w umysł i tam się zatrzymują”. Sobór Watykański II (1962–65) wezwał wszystkich wiernych, by „to, co postanowione było w minionych czasach o kulcie obrazów Chrystusa, Błogosławionej Dziewicy i świętych, pobożnie zachowywali” (LG67). Według Katechizmu Kościoła katolickiego święty obraz może przedstawiać ludzkie oblicze Chrystusa, nie może natomiast przedstawiać nieograniczonego, niewidzialnego, niepojętego Boga. W Katechizmie zapisano: „Kościół uznał za rzecz uprawnioną prezentację tego oblicza na świętych obrazach. Kościół uznaje równocześnie, że w ciele Jezusa Bóg niewidzialny ze swej natury stał się widzialny dla naszych oczu, a odrębne cechy ciała Chrystusa wyrażają odrębną Boską Osobę Syna Bożego. Tenże Syn do tego stopnia uczynił swoimi rysy ludzkiego ciała, że umieszczone one na świętym obrazie mogą być otaczane czcią, bo wierzący w tych rysach uwidocznionych na obrazie oddaje kult osobie, do której one przynależą”. Wizerunki „Chrystusa, Maryi, Aniołów i świętych” mogą stać się kanałem łaski Bożej, przekazem prawdy, przypomnieniem dobrodziejstw Bożych i zachętą do pobożności.

Posągi i obrazy Matki Bożej były i są koronowane. Dokonany akt koronacyjny świadczy o randze danego wizerunku i sanktuarium. Już w starożytności koronowano władców, a następnie papieży, celem podkreślenia ich suwerennej władzy, jaką piastowali. Także Chrystusa przedstawiano z koroną na głowie. W późniejszym okresie zapoczątkowano nakładanie korony na wizerunki Matki Bożej i świętych.

3. Koronacja obrazów

Korona od najdawniejszych czasów była znakiem władzy i czci, zwycięstwa i nagrody. Korona, a także diademy (przepaski), jako oznaki czci należnej osobom panującym, otaczano szczególnym szacunkiem. Królewskie rody przekazywały sobie z pokolenia na pokolenie korony będące symbolem władzy. Tam, gdzie nie ma już królów, przechowuje się insygnia królewskie z najwyższą czcią.

„Korona, insygnium władzy, najczęściej monarszej, wywodząca się ze starożytnych wieńców laurowych oraz diademów bizantyjskich; przejęta od władców królewskich oraz cesarzy rzymskich Narodu niemieckiego przez większość monarchów europejskich; najczęściej miała formę złotej obręczy z rzędem stylizowanych liści lub zębów (k. otwarta), czasem ze skrzyżowanymi kabłąkami i [tzw.] jabłkiem [królewskim, z krzyżem] na szczycie (k. zamknięta); wysadzana klejnotami stanowiła często wybitne dzieło złotnictwa. Wykonywano także k. (...) wotywnie do dekoracji wizerunków lub figur maryjnych, będących przedmiotem szczególnego kultu”. (Popul. Encykl. Pow., t. 8 k., Oficyna Wyd. FOGRA, Kraków 1995, s. 250–251).

Korona jest spokrewniona z wieńcami, które w czasach starożytnych przyznawano zwycięzcom igrzysk, uczonym czy artystom. W Starym Testamencie koronę przypominającą diadem z napisem „Poświęcony dla Pana” nosił arcykapłan. W Nowym Testamencie o wieńcu albo o koronie mówi często św. Jan w Apokalipsie. W obrazowym języku liturgii chrześcijańskiej sławi się Chrystusa jako „koronę wszystkich świętych”. O męczennikach, którzy przelali swą krew lub oddali życie za wiarę chrześcijańską, mówi się, że zostali ukoronowani koroną zwycięstwa.

Do ikonografii chrześcijańskiej korony zostały wprowadzone stosunkowo wcześnie. Zwyczaj nakładania koron na obrazy Matki Bożej przyjął się od Soboru Efeskiego (431 r.), a w VII w. był już mocno utrwalony. Koronami wieńczono nie tylko obrazy Matki Bożej, ale także malowane w kościołach wizerunki świętych z koronami na głowie. Uroczysty

sposób koronacji obrazów Najświętszej Maryi Panny najbardziej rozwinął się pod koniec XVI w. i trwa po dzień dzisiejszy. Obrazy te koronuje się celem podkreślenia, że Maryja jest nie tylko Wniebowziętą Królową Aniołów, ale jest także Królową i Matką wszystkich ludzi, Królową nieba i ziemi, Matką Kościoła. Naszą Matką została wtedy, gdy stała przed ukrzyżowanym Chrystusem. Jej Syn przed śmiercią powiedział do Niej: „Niewiasto, oto syn twój”, wskazując na swego ucznia Jana. Następnie rzekł do Jana: „Oto Matka twoja”. W ten sposób Maryja otrzymała wieniec chwały, tj. koronę zwycięstwa, jako wyraz wiernej służby Bogu. Wysłużyła sobie ją boleściami, które przeszły Jej serce w czasie ukrzyżowania i śmierci Chrystusa. „Panowanie Maryi jako Królowej, Córki Boga, nie dotyczy sfery zewnętrznej nacechowanej pewną widzialną siłą. Jej władza dotyczy serca silnego wiarą, ma charakter wewnętrzny. Ona jest mocna zawierzeniem. To wiara Maryi, Jej posłuszeństwo woli Boga czynią Ją Królową. Jako „pełna łaski” Maryja przynależy do „dynastii” Ducha Świętego. Króluje przez „całkowite przyłgnięcie do woli Ojca, do odkupieńczego dzieła swego Syna, do każdego natchnienia Ducha Świętego” (Katechizm Kościoła kat., nr 967). Posłuszeństwo Maryi daje Jej udział w chwale i zwycięstwie Jej Syna. Dlatego jest nazywana Królową nieba. Maryja to także Królowa ziemi, dlatego czcimy i koronujemy Jej wizerunki. Prorok Izajasz mówił: „I będziesz koroną chwały w ręce Pańskiej i koroną królestwa w ręce Boga Twego” (62,3).

Pierwszym maryjnym obrazem koronowanym w Rzeczypospolitej (za zgodą papieża) była ikona Matki Bożej Częstochowskiej. Koronacja odbyła się (po raz pierwszy poza Rzymem) 08.09.1717 r. Dokonał jej bp chełmski Krzysztof Szembek, w obecności wielu biskupów i dostojników kościelnych, wielu wojewodów i dygnitarzy świeckich z Polski, Litwy i krajów ościennych oraz blisko ośmiuset księży i zakonników. Uroczystości trwały 9 dni i zgromadziły setki tysięcy pielgrzymów. Złote korony były darem papieża. Zostały one przyozdobione brylantami ze skarbu jasnogórskiego. Akt koronacji uważany był za obranie Matki Bożej Jasnogórskiej za Królowę Polski.

4. Cuda i łaski

*„Cud jest to wydarzenie dokonujące się w naszej
ziemskiej rzeczywistości,
podlegającej ludzkiemu doświadczeniu,
którego nie można wytłumaczyć
opierając się na znanych
powszechnie prawach natury”*

Karl Rahner

Jedynie Pan Bóg swoją nadzwyczajną, nieziemską mocą może działać cuda. Cudem jest tylko to, co dzieje się poza normalnym porządkiem natury, co przechodzi granice możliwości naszego ludzkiego działania, każdy fakt albo czyn, którego przyczynowości w sposób naturalny nikt wytłumaczyć nie jest w stanie. Jest to, krótko mówiąc, zdarzenie lub czyn nadzwyczajny, pozostający w związku z bezpośrednią ingerencją Wszchemogącego Boga. Cudami są jedynie te fakty, które zostały urzędowo zbadane i ogłoszone przez komisję kościelną za autentyczne, tzn. zdarzenia religijne, których przyczyn nie można znaleźć w działaniu praw naturalnych. Jeżeli zadziwiający fakt zaistniał w kontekście ściśle religijnym, ale nie można całkowicie wykluczyć równocześnie działania sił naturalnych jako przyczyny sprawczej, wtedy zostaje uznany za nadzwyczajną łaskę, a nie cud.

Jeżeli konkretne wydarzenie nadzwyczajne zostanie ocenione jako nadnaturalne, niewytłumaczalne naturalnymi prawami, jednak nie będzie potwierdzone przez władze kościelne, także nie będzie uznane za cud, lecz nadzwyczajną łaskę. Sobór Watykański I (1870 r.) ogłosił, jako prawdę wiary, fakt istnienia cudów oraz możliwość ich rozpoznania, a także ich dowodowy atrybut Boskiego pochodzenia chrześcijaństwa. Kryteria orzekania autentyczności cudów ogłosił papież Benedykt XIV (1740–1758).

Bóg często działa przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny czy świętych w przekazywaniu ludziom swojej łaski, wykorzystując przedmioty materialne, np. obrazy, rzeźby i inne. Jest

bardzo dużo miejsc na ziemi, w których wierni otrzymują nadzwyczajne łaski. Od czasów Chrystusa wydarzyły się wprost niezliczone cuda, których ludzie nie potrafią wytłumaczyć naukowo. Ani dzisiejsze niedowiarstwo, ani ateistyczna wiedza, mimo starań, nie mogą zaprzeczyć i obalić faktów spowodowanych działaniem Boskiej mocy. Jeśli cud jest faktem, powinien być postrzegany tak, jak inne fakty. Potrzebny jest tu krytycyzm, ale odrzucenie świadectwa tylko dlatego, że podaje coś, czego nie da się wytłumaczyć w sposób naturalny, ludzki, sprzeciwiłoby się zasadzie naukowego obiektywizmu.

Cuda dotyczą w przeważającej części uzdrowień ciała z różnych chorób i kalectw. Występują też fakty ocalenia ludzi w sytuacji zagrożenia życia, uwolnienia z więzienia czy niewoli. Duża część faktów dotyczy łask i opieki Bożej za pośrednictwem Matki Bożej w różnych trudnych sytuacjach życiowych. Większość cudownych wydarzeń ma miejsce poza sanktuariami, ale na skutek zwrócenia się do Matki Bożej. Cuda występują nie tylko w dziedzinie materialnej, lecz także w sferze duchowej. Ma to miejsce wtedy, gdy nawrócenie (uwierzenie) czy też decyzja zmiany postępowania są spowodowane nie tyle refleksją czy namysłem intelektualnym, ale dokonują się mocą samej obecności (dzięki szeroko pojętemu doświadczeniu religijnemu). Wielu ludzi niewierzących czy wyznających inną wiarę powraca do życia religijnego lub wiary katolickiej.

5. Wota

Jedną z charakterystycznych praktyk religijnych związanych z sanktuariami maryjnymi jest zwyczaj ofiarowania Matce Bożej wotów, tj. przedmiotów o różnym charakterze. Są one materialnym świadectwem Bożej działalności.

Słowo „wotum” oznacza „dar, życzenie”. Wota to przeważnie różnego rodzaju przedmioty ofiarowane Matce Bożej, Kościołowi czy świętym na skutek przyrzeczenia lub ślubowania. W dawnych cza-

sach „wotum” oznaczało ślubowanie odbycia pielgrzymki po otrzymaniu łaski od Boga. Dopiero w późniejszym okresie zaczęto dodawać jeszcze jakieś ofiary lub przedmioty materialne. Do poł. XVII w. były to przeważnie wota dziękczynne. Składano je najczęściej z lakonicznymi wzmiankami: „za cud doznany”, „za otrzymaną łaskę” itp. Dopiero później pojawiły się wota hołdownicze, będące wyrazem czci i przynależności do Chrystusa, Matki Bożej czy świętych. Jeszcze później wota stały się darami błagalnymi. Prośby lub podziękowania dotyczyły najczęściej powrotu do zdrowia, ochrony przed klęskami żywiołowymi, wojnami, niepowodzeniami gospodarczymi, wybłagania sobie potomstwa itp. Wota składały najczęściej osoby pojedyncze, ale zdarzały się też i zbiorowe. Obyczaj ten obejmował wszystkie warstwy społeczne – od króla począwszy, a na żebraku skończywszy. Początkowo przeważały wota nietrwałe, przeważnie woskowe. Z wosku odlewano różne symbole obrazujące rodzaj uzdrowienia (oczy, uszy, ręce, nogi i inne). Z wotów tych po pewnym czasie produkowano zazwyczaj świece dla świątyń. Dłużej przechowywane były wota drogocenne, wykonane np. z metali i kamieni szlachetnych. Najbardziej cenne i ozdobne starano się zachować na stałe. Były to m.in. wybitne dzieła złotnicze, klejnoty na sukienkach dla cudownych obrazów Matki Bożej, wytworne szaty i naczynia liturgiczne, wyroby rękodzieła, obrazy, rzeźby, dokumenty, pamiątki i inne.

Wyjątkowe znaczenie mają liczne, wspaniałe wota Jana Pawła II przekazane klasztorowi na Jasnej Górze w Częstochowie. Stanowią one dowody niezwykłego i pełnego żarliwości oddania Jana Pawła II dla Matki Bożej Jasnogórskiej.

Wota hołdownicze i dziękczynne wiernych stanowią dowody wiary w opiekę Matki Bożej i ustawiczną pomoc dla Narodu polskiego. Największe zbiory wotów znajdują się w Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej.

Rozdział II

WYSOKIE KOŁO

Wysokie Koło leży na lewym brzegu Wisły, na krawędzi skarpy, nad rzeczką Niewiadomką, 2 km na południe od Gniewoszowa, między Puławami a Dęblinem, nieco poniżej tego miejsca, w którym Wisła niespodziewanie zmienia kierunek z zachodniego na północny. To charakterystyczne załamanie nurtu rzeki niemal o 90 stopni dokonuje się w pobliżu wsi Regów Stary, położonej na skraju dość wysokiej stromej skarpy wiślanej. Przełom Wisły znajduje się ok. 2 km. na płn.-wsch. od Wysokiego Koła. To malownicze ukształtowanie terenu dało (według geografa Jana Haliczera) nazwę miejscowości. Być może nazwa Wysokie Koło bierze się stąd, że patrząc od strony Wisły, wieś leży wyżej niż „powiśle”, a położone tutaj grunty i drogi tworzą pewne półkole w stosunku do niziny nadwiślańskiej. Wysokie Koło nosiło też nazwy: Wola Regow i Wieś Maryi.

Od jak dawna wieś istnieje, nie wiadomo. Wzmianka o niej znajduje się w „Monografii dekanatu kozienickiego” (Radom 1913) autorstwa ks. Jana Wiśniewskiego. W rozdziale o parafii Regów pisze on o donacji dziesięcin dworskich i gromadzkich dóbr regowskich (Regów, Boguszówka, Wysokie Koło, Markowola, miasteczko Granica, folwark podmiejski i Starosiedlce), dokonanej przez dziedziców Jakuba z Regowa i Jakuba ze Starosiedlic, hrabiów Wielopolskich, potwierdzonej wcześniej przez bp. Zbigniewa Oleśnickiego w 1439 r., w której wymienione jest m.in. Wysokie Koło. Sama donacja zapewne powstała wcześniej, niewykluczone, że po wybudowaniu kościoła w 1390 r. fundacji Mikołaja Regowskiego. W średniowieczu wieś należała do kasztelanii sieciechowskiej. W księgach poboru danin i podatków z 1508 r. jest już zapisana jako Wysokie Koło alias Wola Regow. Ówczesna mała osada, składająca się zapewne z kilku chat, należała do dóbr Regów, stanowiących własność Stanisława Regowskiego, herbu Habdanki i wchodziła

w skład parafii Regów. Z lustracji województwa sandomierskiego, dokonanej w latach 1564–1565 dowiadujemy się, że kmiecie w wsi Wysokie Koło płacili podatek „łanowy”. Z dokumentów poboru za 1569 r. wynika, że w Wysokim Kole płacono podatek z „łanów 2 1/4, 5 ogrodów, 3 komorników i 3 rzemieślników”. Wieś określana była wtedy jako „Wola do Regowa należąca alias Wysokie Koło”. Według źródeł z XVII w. Wysokie Koło wraz z Regowem i innymi wsiami należało do dóbr Jedlonka (Jedlanka), leżących w parafii Jedlińsk, będących od jakiegoś czasu w posiadaniu Witowskich z Popowa. Stanisław Witowski, korzystając z własnych funduszy, rozpoczął w 1637 r. budowę murowanego, dużego kościoła w Wysokim Kole. Budowa nie została dokończona za życia fundatora. Prawdopodobnie kościół był całkowicie zasklepiony, ale niewykończony. Stał długo nieużyteczny, narażony na niszczące działanie warunków atmosferycznych i powoli popadał w ruinę.

W 1681 r. Jan Wielopolski przekazał OO. Dominikanom odbudowany kościół oraz grunt pod budowę klasztoru, a w 1684 r. A.K. Bębnowski ofiarował kościołowi obraz Matki Bożej.

Parafia regowska od dawna doświadczała nieszczęść. W 1656 r. traktem gniewoszowkim dwukrotnie przeciągały wojska szwedzkie, a rok później wojska Rakoczego, rabując i niszcząc wieś i osiedla. To wtedy prawdopodobnie został spalony nie dokończony kościół w Wysokim Kole. W pierwszej dekadzie XVIII w. przez kilka lat Szwedzi, Rosjanie, Kozacy grasowali w Polsce paląc i rabując, m.in. został także obrabowany kościół wraz z klasztorem w Wysokim Kole. W połowie lat 30. XVIII w. wojska moskiewskie wprowadzone do naszego kraju w okresie walk wewnętrznych magnaterii o wpływy i władzę i politycznej zależności od Rosji, grabiły i rujnowały kraj. Moskale kwaterowali m.in. w Regowie. Utrata niepodległości, powstanie kościuszkowskie, wojny napoleońskie, powstania listopadowe i styczniowe spowodowały w Gniewoszowie i okolicy wiele biedy i nieszczęść. Oto przykłady. W 1794 r. traktatem gniewoszowskim przemieszczały się wojska rosyjskie, grabiąc żywność dla siebie i paszę dla koni, rabując, niszcząc, gwałcąc kobiety. W latach 1809–1813 miesz-

kańcy Gniewoszowa i okolicznych wsi doznali wielu krzywd i gwałtów ze strony wojsk obcych, jak też i własnych. 9.08.1831 r., koło Gniewoszowa, w bitwie z wojskiem rosyjskim, oddział wojsk polskich pod dowództwem płk. Teodora Kalinowskiego poniósł dotkliwą porażkę. Polacy ulegając przeważającym i lepiej uzbrojonym siłom wroga, stracili ok. 300 zabitych i rannych, a ponad 500 żołnierzy (wraz z dowódcą) dostało się do niewoli.

Od końca XVII w. (a pewnie i wcześniej) do początku XIX w. gnębiły mieszkańców Gniewoszowa i okolic epidemie, pomory bydła, pożary, nieurodzaje i powodzie, np. na początku 2 poł. XVIII w. panowała epidemia nieznannej choroby u ludzi, nastąpił też pomór bydła i wielki nieurodzaj. Wylewy Wisły często gnębiły mieszkańców Powiśla. Były one szczególnie groźne w latach 1697 i 1774, a powódź w dniu 28.08.1813 r. wprost katastrofalna w skutkach. Dopiero wybudowanie na początku 2 poł. XIX w. wałów przeciwpowodziowych sprawiło, że wylewy Wisły stały się o wiele mniej uciążliwe.

Ks. Franciszek Siarczyński w swym dziele pt. „Opis powiatu radomskiego” (Warszawa 1847) zamieścił hasło: „Wysokie Koło – wieś dziedziczna do klucza regowskiego przynależna, domów 36. Ozdobna dominikanów kościołem i klasztorem fundowanym od Ruwskiego, Podstolego braclawskiego w 1684 r. Leży na gruntach miernych, na trakcie ruskim, blisko Wisły pod Gniewoszowem. Dziedziczyli tu: Regowscy, Pękosławscy, Witowscy, Chomętowscy, a teraz Wielopolscy”.

Do ok. połowy XIX w. ziemie folwarków Regów, Boguszówka i Wysokie Koło wraz z miasteczkiem Granicą, składały się na całość dóbr Regów. W okresie późniejszym dobra te utraciły Granicę. Rolę wiodącą przejęła Boguszówka, w której Wielopolscy wzniesli swą niewielką rezydencję, stojącą do dziś.

W 1865 r. włościanie z Wysokiego Koła zostali uwłaszczeni. Każda z 26 osad (gospodarstw) otrzymała po ok. 8 morgów ziemi na własność. Rząd carski, dążąc do odciążenia włościan od powstania, przeprowadził uwłaszczenie. Z dniem 2.03.1864 r. zaczął obowiązywać w Królestwie Polskim ukaz cara Aleksandra II o „Uwłaszczeniu

włościan”. Nadawał on chłopom na własność ziemię przez nich użytą i znosił świadczenia na rzecz dworu. W zamian chłopci zostali obciążeni wieczystym podatkiem gruntowym. Obszarnicy uzyskali odszkodowanie za utraconą ziemię. Carat zniósł także władzę dziedziców nad chłopami, wprowadzając samorząd wiejski. Zostały powołane gromady jednowioskowe oraz gminy zbiorowe składające się z pewnej liczby wsi, kolonii i posiadłości dworskich. Pod koniec XIX w. w Wysokim Kołe było 36 domów, w których mieszkało ok. 370 osób. Wieś posiadała niespełna 490 morgów ziemi włościańskiej i 610 morgów ziemi dworskiej. Podawane ilości ziem często różniły się, ponieważ stosowano różne miary gruntu, np. morg staropolski posiadał 200 prętów, natomiast inne od 135 do 180 prętów.

Wysokie Koło przecinał stary trakt królewski, wiodący z Krakowa do Wilna (główny szlak przebiegał przez Radom i Kozienice). Według miejscowych podań kapliczka „Jagiellowa”, stojąca po prawej stronie drogi wiodącej z Wysokiego Koła do Opatkowic, istniała już za życia króla Władysława Jagielly. Kapliczka w postaci wąskiej, murowanej kolumny zwężającej się ku górze, ma 7,7 m wysokości. Przykrywa ją mały daszek, pod którym wśród czterech filarek umieszczony jest krzyż z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa. W przeszłości kapliczka pełniła przypuszczalnie rolę słupa milowego na „Trakcie Królewskim”. Podobna stoi w okolicy Bąkowca. Marian Jaworski w książce pt. „Takie Wysokie Koło...” (Kielce 1996) napisał: „Trakt ten nie stracił bynajmniej na znaczeniu, gdy stolicą Polski została Warszawa. Przebywszy bowiem przeprawę na Wiśle, mniej więcej w okolicy dzisiejszych Puław, skręcało się na trakt lubelski, prowadzący dalej na Ruś. Tędy wiódł swoje wojska hetman Sobieski na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Tędy też udawał się do swych dóbr w Lubelskiem król Jan III Sobieski (1674–1696) i przez umyślnych przesyłał liczne listy do królowej, ukochanej Marysienki. Im wszystkim bowiem Wysokie Koło było po drodze w obydwie strony”. Od średniowiecza wzdłuż lewego brzegu Wisły przebiegał trakt prowadzący z Pomorza i Prus (m.in. przez Sieciechów, Oleksów, Wysokie Koło) na Wołyń i Ruś. W Regowie, Janowcu, a później także pod Górą Jaroszyńską (Obecnie Puławską) były przeprawy przez Wisłę. W dawnych czasach ważną rolę speł-

niała droga wodna na Wiśle, którą spławiano m.in. zboże i drewno do Gdańska.

W okresie I wojny światowej w październiku 1914 r. działania wojenne objęły swym zasięgiem obszar parafii Regów – Wysokie Koło. Zdecydowało o tym bliskie sąsiedztwo rosyjskiej, strategicznie położonej twierdzy w Dęblinie. Podczas walk wojsk pruskich i austro-węgierskich z rosyjskimi część mieszkańców parafii została wysiedlona. Po kilku dniach zażartych walk wojska rosyjskie wygrały bitwę. Rok później Austro-Węgrzy powrócili i zostali aż do 1918 r. Zmagania wojenne spowodowały dotkliwe straty ludzkie i materialne. Zginęło kilkadziesiąt cywilnych parafian, wielu odniosło rany. Były także ofiary wśród parafian odbywających służbę wojskową. Podczas wojny szerzyły się choroby, panował też niedostatek, a nawet głód. Spalone zostały wsie: Regów Stary, Opatkowice, Granica i Gniewosów, a w Wysokim Kole została zniszczona połowa budynków. Pierwsza wojna światowa pozostawiła po sobie ruiny, zgłiszcza i niedostatek, ale przyczyniła się do powstania niepodległego państwa polskiego po 123-letniej niewoli. Niestety wkrótce Naród polski musiał stanąć do śmiertelnych zmagania z, sunącą ze wschodu na nasz kraj i Europę Zachodnią, nawałą bolszewicką. Na szczęście wojna prowadzona w latach 1919–1920 była dla nas zwycięską. Po raz kolejny byliśmy niezdobytym przedmurzem chrześcijańskiej Europy.

Po I wojnie światowej parafianie przystąpili do usuwania zniszczeń wojennych zarówno w sferze materialnej, jak też duchowej. Gdy sytuacja unormowała się, mieszkańcy Wysokiego Koła pomyśleli o rozwoju oświaty. W pierwszych latach pokoju wieś posiadała 5-klasową szkołę, mieszczącą się w prywatnych pomieszczeniach. W latach 20. XX w. dziedzic majątku Boguszówka (od 1912 r.) Seweryn Plewiński ofiarował kilkumorgową działkę pod budowę szkoły. Prawdopodobnie był także inicjatorem nadania szkole imienia Marii Lewickiej i fundatorem marmurowej tablicy, zawierającej napisy: „Szkoła imienia Maryi Lewickiej. Budowa rozpoczęta w 1927 r. kosztem i staraniem Seweryna Plewińskiego, ukończona 1931 r. dzięki zapomogom i współdziałaniu władz szkolnych, sejmiku i ludności. Dobra szkoła zrobi lepszym wasze życie”. Największy wkład finansowy wniosły władze

powiatowe. Budową szkoły zajmował się jej przyszły kierownik (pochodzący z Radomia), absolwent Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Radomiu, były nauczyciel w Bierdzieży, Marian Jaworski (1902–1983). Jego syn po latach napisał: „Zakończenie budowy było sukcesem młodego kierownika, ale nie końcem jego starań o szkołę na miarę czasów. To, co się zakończyło, traktował jako zachętę do dalszej pracy. Marzyła mu się szkoła, której wychowankowie będą wyedukowani nie gorzej niż ich rówieśnicy z miasta (...). Nie poprzestawał na dotychczasowym żarliwym organizowaniu opinii publicznej na rzecz szkoły i jej działalności. Był postacią szalenie łatwą do akceptacji i to mu pomagało. Nie ustawały więc wystąpienia do wywołania zbiorowej ofiarności, a także nękanie władz i dziedzica o wsparcie finansowe (...). W cieniu, niewidoczna zupełnie dla miejscowej społeczności, była uporczywa walka o właściwą organizację i obsadę zajęć szkolnych, własna praca samokształceniowa nauczycieli, ich zajęcia pozaszkolne (...). Kwitła w szkole spółdzielnia uczniowska, założona przez ojca w początkach jego tu pobytu, podobnie jak i założona przez niego Szkolna Kasa Oszczędności”. W szkole istniał także chór szkolny, prowadzony przez żonę kierownika Helenę (z d. Adamus). W 1934 r. szkoła stała się 7-klasową. Marian Jaworski zajmował się dodatkowo pracą społeczną: zorganizował dla okolicznej ludności Kasę Stawczyka, zajmował się działalnością Spółdzielni Rolniczo-Spożywczej „Pomoc” w Gniewoszowie i Kółka Rolniczego „Dźwignia”, zorganizował Ochotniczą Straż Pożarną i został jej komendantem, współpracował z organizacją młodzieżową „Wici”. W Wysokim Kole przebywał 20 lat. Kierownikiem szkoły był do 1944 r.

Rozwój szkoły został zahamowany w okresie okupacji niemieckiej, m.in. zabronione zostało nauczanie historii i geografii, a w 1944 r. i na początku 1945 r. szkołę zajmowali Niemcy. Podczas działań wojennych budynek został uszkodzony. Wyremontowano go przed rozpoczęciem roku szkolnego.

W roku szkolnym 1966/67 szkoła stała się 8-klasową.

Pod koniec lat 80. XX w. rozpoczęto rozbudowę i generalny remont szkoły. Przybyły 4 dodatkowe sale lekcyjne, łazienki, 4 mieszkania dla nauczycieli oraz kotłownia CO.

W 1999 r. szkoła została wyposażona w pracownię komputerową.

Obecnie do Publicznej Szkoły Podstawowej w Wysokim Kole uczęszczają dzieci także z Podmieścia, Regowa Starego, Regowa Nowego, Marianowa, Sarnowa, Boguszówki, Markowoli i Zwoli. Łącznie ok. 130 uczniów w klasach 0-6. W szkole pracuje 13 nauczycieli posiadających wyższe wykształcenie. Funkcję dyrektora od 1999 r. pełni mgr Joanna Kowalczyk. W szkole funkcjonuje stołówka szkolna, w której wydawane jest ok. 120 obiadów dziennie.

Centralnym placem w Wysokim Kole był i jest plac przed kościołem, przylegający do dróg wiodących z Gniewoszowa do Puław i z Boguszówki do Regowa St. Marian Jaworski tak o placu wspomina: „W tym miejscu w dniach kościelnych świąt odbywały się uroczyste procesje, wylewające się po wielkim ścisku w bramie kościelnego cmentarza na bezbrzeżną, jak mi się wówczas wydawało, przestrzeń tego placu. Potem już z wielką dostojnością kościelnych chorągwi powiewających na wietrze, sypaniem kwiatów pod nogi proboszcza trzymającego wysoko uniesioną monstrancję, a prowadzonego przez najdostojniejszych tej okolicy – procesja okrążała figurę Matki Boskiej na wysokim postumencie. Złota monstrancja i uroczysty baldachim płynęły wśród ciżby rozśpiewanego tłumu.

Tu również w dniach odpustów obrzeża tego placu oraz przyległe drogi (...) gęsto zastawione były chłopskimi wozami z kołami o żelaznych obręczach. Bryczkę na oponach miał wówczas tylko dziedzic (...). W czasie odpustu plac ten musiał jeszcze pomieścić cały rząd kramów i rozlicznych budek (...). Pełnej krasy jednak nabierało to odpustowo-jarmarczne skupisko wtedy dopiero, kiedy wołania przepukniów przeplatały się z bezładnymi odgłosami różnych kogutków, trąbek, fujarek, gwizdków lub ustnych harmonijek (...). Cichło to nieco w czasie odpływu na sumę, aby zamrzeć prawie zupełnie w czasie procesji.

W zwykłe niedziele plac pozbawiony był odpustowych kramów. Mniej było wozów, bo większa część wiernych dochodziła do kościoła pieszo. Mimo to kościół był wypełniony po brzegi, a grupy wiernych stojąc na dziedzińcu – uczestniczyły w nabożeństwie”.

Przez kilka wieków charakterystycznymi punktami Wysokiego Koła były: kościół, klasztor i... karczma. Część murowana karczmy stoi jeszcze przy drodze do Regowa Starego. W dawniejszych czasach karczma w całości była drewniana. Brak jest wiadomości o jej wielkości, istnieniu części noclegowej, wozowni i stajni.

Ponieważ karczmy odgrywały przez długi czas znaczącą rolę w życiu mieszkańców polskiej wsi, uznałem za wskazane napisać o nich szerzej.

Już za Piastów we wsiach i miasteczkach powstawały specjalne izby karczemne, zaopatrzone w stoły i ławy, w których serwowano proste artykuły spożywcze i napoje alkoholowe w postaci piwa i miodu syconego. Karczmy służyły miejscowej ludności i podróżnym do biesiadowania i naradzania się. W tym okresie świątynie były rzadko rozsiane po kraju, więc wierni przybywając do nich z dalekich stron musieli mieć miejsce, gdzie mogli odpocząć i posilić się czy nawet uzyskać nocleg. Sami więc proboszczowie starali się o to, by w pobliżu świątyni były obszerne gospody (domy zajezdne) lub przynajmniej niewielka karczma. W XIII w. biskupi polscy zakazywali duchownym uczęszczania do karczem, wyjąwszy okoliczności podróży i zaproszenia przez poważną osobę. Niektórzy biskupi karali księży uczęszczających do karczem i zabraniali utrzymującym w XIV–XV w. gospody czy karczmy przy swych kościołach, aby osobiście nimi zarządzali lub przez kantora sprzedawali w nich napoje alkoholowe. Z upływem czasu najwięcej powstawało karczem dworskich i chałup szynkujących chłopskich (prowadzonych w ramach powinności pańszczyźnianych).

W czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej niemal do końca pierwszej ćwierci XVIII w. w karczmie spotykała się ludność całej wsi. Pijąc piwo i miód sycony, rozmawiając i bawiąc się spędzano tu wolny czas. W niedzielne i świąteczne popołudnia i wieczory odbywały się zabawy przy muzyce, urządzano też przyjęcia rodzinne. Sytuacja zmieniła się, gdy zaczęto produkować tani alkohol o dużej mocy, tj. wódkę, a szczególnie po zastosowaniu do jej wytwarzania ziemniaków (w drugiej ćwierci XIX w.), zamiast droższego i mniej wydajnego zboża. Tania wódka wyparła tradycyjne alkohole, a miejsca, gdzie ją pito, stały się przybytkami typowo męskimi. Niechlujstwo, wrzaski, awantury i bójk wyparły dobre obyczaje i doprowadziły do tego, że w karczmie przestały bywać kobiety. Właściciele karczem tolerowali to, co się w nich działo, mając na uwadze wyłącznie własne zyski. Panoszyło się więc pijaństwo i zdzierstwo, a ofiarami byli głównie włościanie. Karczmarze mieli złą opinię, zarzucano im chciwość, oszukaństwo, podłość, rozpijanie społeczeństwa, brak pobożności. Utarło się nawet powiedzenie: „Nikt uczciwy na karczmarza nie przyjdzie”. Często karczmarze dodatkowo zajmowali się handlem, trudnili się paskarstwem, a nawet stręczycielstwem. W każdej wsi była co najmniej jedna karczma,

a często także i chata szynkująca. Karczmy były oddawane w dzierżawę za czynsz roczny w wysokości określonej przez właściciela. W XVIII w. zaczęto wypuszczać karczmy w dzierżawę Żydom. Za czasów saskich (i późniejszych) zwyczaj ten był powszechny. To właśnie wtedy mawiano: „Za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa”, a Rzeczpospolita zaczęła chylić się ku upadkowi. J.I. Kraszewski tak napisał o karczmie: „Gdzież jest wieś bez karczmy? Byłoby to stworzenie bez głowy. Karczma jest bowiem miejscem schadzki, rady i wesela. W niej się wszystko nawiązuje i zawiązuje, w niej żal jeden drugiemu wylewa, w niej się kłóca i biją, i swarzą, i godzą, i kochają. Karczma to serce wsi”.

Z upływem czasu coraz bardziej upowszechniło się picie alkoholu, szczególnie wśród włościan i szlachty. Pijaństwo stało się prawdziwą plagą, przynoszącą wymierne i niewymierne szkody indywidualne, rodzinne, społeczne, gospodarcze, obyczajowe i inne.

Wysokie Koło kiedyś było wsią ciasno zabudowaną przy drodze. W 1934 r. były w niej 73 domy, a mieszkało w nich ok. 80 rodzin (ok. 400 osób). Ostatnim właścicielem majątku Boguszówka – Wysokie Koło był Seweryn Plewiński (kuzyn poprzednich właścicieli – Lewickich).

Po 19 latach wolności i pokoju wybuchła II wojna światowa. Część mieszkańców – żołnierzy WP – walczyła na frontach z Niemcami, część udała się za Wisłę na tułaczkę. Wielu z nich już nie powróciło. W połowie września 1939 r. armia niemiecka wkroczyła do Wysokiego Koła. Podczas okupacji na teren parafii wysokolskiej napłynęła spora liczba ludności z Poznańskiego, wysiedlona przez Niemców. Kilka rodzin zamieszkało na plebanii.

Okupacja niemiecka była tragicznym okresem w dziejach ziemi gniewoszowskiej. Znaczna część mieszkańców, szczególnie pochodzenia żydowskiego, została poddana represjom. Na rolników nałożone zostały surowe kontyngenty obowiązkowych dostaw płodów rolnych. Za niewywiązywanie się z nich, także za nielegalny ubój zwierząt groziło wywiezienie do obozu koncentracyjnego. Jakiegokolwiek formy oporu były bezwzględnie tłumione. Społeczeństwo polskie nie poddało się terrorowi niemieckich okupantów, np. w Wysokim Kole zorganizowano tajne nauczanie, a na terenie parafii funkcjonowały placówki Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Partyzanci przeprowadzili kilka udanych zbrojnych akcji sabotażowych i rekwizycyjnych, skierowanych głównie przeciwko niemieckiej administracji. W przedsionku kościoła wysokolskiego znajduje się tablica poświęcona pamięci kpt.

dypl. Jana Serafina (ps. „Czerchawa”), „cichociemnego”, który zginął tragicznie podczas skoku spadochronowego koło Opatkowic w maju 1944 r. Jego grób jest na cmentarzu parafialnym w Wysokim Kole.

Najtragiczniejszy los stał się udziałem społeczności żydowskiej. Już na początku okupacji Żydzi zostali przymusowo osiedleni w odrębnej dzielnicy Gniewoszowa, tzw. getcie (w Granicy). Zamieszkało ich tu aż 3–4 tysiące. Duża gęstość zaludnienia, złe warunki sanitarne, brak żywności i odpowiedniej opieki medycznej powodowały choroby, epidemie i wysoką śmiertelność. Żydzi narażeni byli także na częste rekwizycje i egzekucje. Prześladowanym Żydom pomagali Polacy, choć groziła za to śmierć z rąk okupantów. Kilka rodzin żydowskich przetrzymali oni w swych domach. Oficer wywiadu Armii Krajowej Bolesław Paciorek (ps. „Znicz”) z Gniewoszowa, sekretarz gminy w Sarnowie, wystawił Żydom oraz polskim członkom konspiracji kilka tysięcy fałszywych dowodów tożsamości (tzw. „ausweisów”). Los mieszkańców getta dopełnił się latem 1942 r., kiedy pomaszzerowali do Zwolenia i Kozienic, a stamtąd zostali przewiezieni do obozu zagłady w Treblince. Zaledwie kilkadziesiąt osób zdołało przeżyć wojnę.

Tragiczne dla parafii wysokolskiej były ostatnie miesiące okupacji – od lipca 1944 r. do połowy stycznia 1945 r., kiedy linia frontu znajdowała się przy Wiśle. Ludność z Wysokiego Koła i Powiśla została wysiedlona, a nielegalne przebywanie w strefie przyfrontowej karane było śmiercią. W budynku poklasztornym i w szkole Niemcy przetrzymywali Polaków, zmuszanych (pod ostrzałem sowieckiej artylerii) do kopania wzdłuż Wisły okopów i umocnień. Przedłużające się walki, naloty, ostrzał artyleryjski zza Wisły zbierały krwawe żniwo. Zginęło wiele osób ukrywających się w zagrożonej strefie. Zniszczeniu uległa spora liczba budynków w Wysokim Kole, spłonęła połowa budynków w Granicy, Regowie, Starym Podmieściu.

15.01.1945 r. nadeszła upragniona wolność. Do zniszczonych wiosek powoli wracali ich mieszkańcy, stopniowo życie normalizowało się, usuwano spustoszenia materialne i duchowe. Po II wojnie światowej duże majątki ziemskie zostały upaństwowione i przekształcone w Państwowe Gospodarstwa Rolne, częściowo zaś rozparcelowane między dawną służbę i małorolnych chłopów. Obecnie ziemia znajduje się na ogół w rękach prywatnych (została wykupiona lub wydzierża-

wiona). Część leży odłogiem. Wysokie Koło ożywia się w dni odpustowe, kiedy Sanktuarium Matki Bożej Królowej Różańca Świętego nawiedzają liczne rzesze wiernych.

Obecnie przez wieś przebiega ruchliwa droga łącząca Kozienice z Górą Puławską oraz lokalna droga wiodąca z Markowoli do Regowa Starego. Do wsi można dostać się tylko autobusem. Dawniej można było dojechać pociągiem z Bąkowca (ok. 12 km). Po Wiśle kursowały statki przybijające do przystani w Regowie Starym. Stąd do Wysokiego Koła było 3 km. Z kierunków wschodnich i zachodnich trudno jest dostać się do wsi.

W Wysokim Kole i okolicy przemysł był słabo rozwinięty. Istniała cegielnia, młyny, tartaki, wiatraki, olejarnie i nic ponad to. Największe znaczenie miała cegielnia w Sarnowie, wytwarzająca duże ilości cegły dobrej jakości. Obecnie nawet drobny przemysł jest w stanie zaniku.

We wsi istnieje wodociąg (Zdunków–Wysokie Koło–Podmieście). Ujęcie jest najbardziej zasobnym źródłem wody w gminie.

W referendum dotyczącym przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, w okręgu nr 2 gminy Gniewoszków – Wysokie Koło było uprawnionych do głosowania 1166 osób, głosowało 545 os., tak powodziło 263 os., nie – 279 os.

W okresie Polski Ludowej wielu mieszkańców Wysokiego Koła i okolicznych wsi mogło pracować w Puławach, Pionkach i innych miastach, obecnie jest duży nadmiar rąk do pracy. Mieszkańcom wsi trudno jest utrzymać się z uprawy roli i hodowli zwierząt.

Wysokie Koło, liczące obecnie ok. 240 mieszkańców, to rozrzucona biedna miejscowość. Wieś i okolice to przede wszystkim tereny rolnicze, z gospodarstwami 1–13 ha. Występują tu 3 strefy. Na płn.-wsch. do Wysokiego Koła rozciąga się rozległa nizina nadwiślańska (Powiśle) ze wsiami Podmieście i Regów Stary. Są tu najżyźniejsze gleby (II i III klasy), na których rozwinęło się warzywnictwo i ogrodnictwo. Wyżej położone tereny – wzdłuż drogi Gniewoszków – Opatkowice to piaszczysta równina z wsiami: Regów N., Wysokie Koło i Boguszówka, posiadająca gleby mniej urodzajne, zaliczane do IV–V kl. Górzysty, morenowy płaskowyż, leżący na pld.-zach. od Wysokiego Koła, wzdłuż linii Markowola–Zdunków, posiada najmniej urodzajne gleby.



Sanktuarium maryjne w Wysokim Kole

Rozdział III

SANKTUARIUM WYSOKOLSKIE

1. Kościół

W latach 1637–1681 w Wysokim Kole, ok. 1,5 km na południe od regowskiego kościoła parafialnego, wybudowano duży, murowany kościół oraz drewniane zabudowania klasztorne. Pierwszym fundatorem świątyni był Stanisław Witowski z Popowa, ówczesny właściciel dóbr regowskich. Wzmiankę o tym wydarzeniu zawiera napis na tablicy z 1704 r. umieszczonej w ścianie przedsionka kościoła. Witowski nie zdołał za swego życia dokończyć budowy, a wojny i bieda w późniejszych okresach spowodowały, że budynek zaczął powoli obracać się w ruinę. Dopiero po ponad 40 latach kolejny właściciel dóbr regowskich – hrabia Jan Wielopolski z Pieskowej Skąły, kanclerz wielki koronny, przyjaciel i powinowaty króla Jana III Sobieskiego, wznowił budowę kościoła i zakończył ją w 1681 r. Akt donacyjny został podpisany przez J. Wielopolskiego w dniu 9.08.1681 r. Bp krakowski Jan Małachowski zatwierdził fundację w 1682 r. W maju 1694 r. bp sufragan krakowski Stanisław Szembek konsekrował kościół wysokolski pw. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Długo jednak używano dla kościoła tytułu „Świętego Krzyża”, ponieważ w 1689 r. Wielopolski ofiarował dla głównego ołtarza obraz przedstawiający Matkę Bożą i Św. Jana Apostoła, stojących pod krzyżem z ukrzyżowanym Chrystusem. Powrót do właściwego wezwania nastąpił dopiero w 1933 r.

Monumentalna świątynia o trzech nawach wybudowana (w stylu barokowym i renesansu włoskiego) z cegły palonej i kamienia wapiennego, otynkowana, pobielona, ma formę wydłużonego czworoboku o wym.: dł. – 29 m, szer. – 22 m i całkowitej powierzchni wewnętrznej ok. 480 m². Z frontu kościoła jest niższy i węższy przedsionek. Po obu

stronach fasady są usytuowane dwie wysokie wieże posadowione na podstawie o wymiarach niespełna 4x4 m, w środkowej części ośmioboczne, u góry okrągłe z murowaną wokół galeryjką, zwieńczone pięknymi kopułami wspierającymi się na drewnianych słupach, zakończonymi złożonymi baniami z krzyżami. Wysoko, kilka metrów nad dachem przedsionka jest galeryjka (balustrada) łącząca obie wieże. Można z niej obserwować okolicę, m.in. malowniczą dolinę nadwiślańską. Lewa wieża (patrząc od frontu) była dwukrotnie restaurowana po zniszczeniach wojennych. Wisi w niej dzwon z 1720 r. Od 1912 r. był na niej duży zegar wykonany przez ks. Piotra Koryckiego z Warszawy. Uszkodzony w czasie I wojny światowej, uruchomiony został ponownie w 1933 r. Jego mechanizm nie zachował się do naszych czasów. W prawej wieży jest umieszczony zabytkowy dzwon z 1717 r. Był tu także drugi dzwon (z 1793 r.), ale został zabrany przez Niemców w 1941 r. W tyle kościoła wznoszą się, po obu stronach dachu środkowego, kwadratowe ściany kaplic, zakończone okrągłymi kopułami i wystającymi z nich wieżyczkami (o 8 okienkach) z krzyżami u góry. Przy końcu środkowego dachu jest mała, murowana sygnatura z dzwonkiem.

Cały kościół pokryty jest blachą ocynkowaną i miedzianą. W przeszłości poszycie dachu było kilka razy zmieniane.

Przy kościele znajduje się dawny cmentarz grzebalny. Jest to plac ogrodzony z trzech stron, o dł. 23 m i szer. 33 m (ok. 760 m²). We frontowych narożnikach ogrodzenia znajdują się dwie murowane kapliczki. Na placu chowano zarówno osoby duchowne, jak i też niektóre świeckie. W jego południowo-zachodniej części zachowało się kilka nagrobków oraz kamiennych płyt wmurowanych w ścianę nawy bocznej. Najokazalszym pomnikiem jest murowany grobowiec Marii i Stanisława Lewickich, właścicieli ziemskich. Przed głównym wejściem do świątyni, na środku placu, na szerokim murowanym postumencie jest umieszczona duża figura Chrystusa dźwigającego drewniany krzyż, z prawą ręką wzniesioną do przodu. Rzeźba ta została ustawiona w 1910 r.

Z placu cmentarnego wychodzi się przez bramę na centralny plac Wysokiego Koła o wym. 80 m x 90 m. Stoi na nim, ustawiona na wysokim, prostokątnym murowanym postumencie, duża, cementowa figura Matki Bożej z Lourdes, wykonana w firmie Kazimierza Schaefera

z Piekar Śląskich, postawiona w 1934 r. dla uczczenia 250-tej rocznicy sprowadzenia cudownego obrazu Matki Bożej Wysokolskiej. Figurę ufundował pobożny, starszy człowiek z Wysokiego Koła – Paweł Żyłka. W pobliżu figury, w płd.-wsch. narożniku placu stoi dzwonnica.

Wnętrze kościoła składa się z przedsionka, trzech naw przedzielonych filarami oraz prezbiterium, po którego bokach mieszczą się: z prawej strony (patrząc od wejścia do kościoła) skarbiec, z lewej zakrystia. Nad nimi znajdują się kaplice: Matki Bożej i św. Józefa. Do każdej z nich wiodą wysokie schody o 24 terakotowych schodkach, zabezpieczone dębową, ozdobną balustradą z 1931 r. Wewnętrzny wystrój kościoła zmieniał się kilka razy, zanim przybrał obecny wygląd. Między innymi były przemalowywane ściany i filary. W latach 1931–32 otrzymały one kolor biały, z dolną szaropopielatą lamperią, natomiast w 1954 r. wnętrze kościoła zostało odmalowane głównie w kolorze białym z beżowymi lamperiami, a pracę tę wykonał Stanisław Westwalewicz. Ostatni raz wnętrze kościoła było malowane w 1998 r. W latach 90. XX wieku w świątyni zostały wymienione okna (z drewnianych na metalowe), zmodernizowana instalacja elektryczna i nagłaśniająca, zainstalowane nowe oświetlenie na terenie sanktuarium, otynkowane elewacje zewnętrzne kościoła i plebanii (1993), wykonana konserwacja wszystkich ołtarzy i organów oraz restauracja ołtarza w kaplicy św. Józefa.

Przedśionek (kruchta)

Do kościoła wchodzi się przez troje drzwi dębowych, wykonanych w 1931 r. W centrum znajdują się duże, dwuskrzydłowe, w bocznych ścianach mniejsze, pojedyncze. Za drzwiami jest podłużny przedśionek o wym. 6,0 m x 4,7 m. Po jego bokach znajduje się dwoje pojedynczych drzwi, przez które można się dostać na chór i galerijkę między wieżami. W ściany przedśionka wmurowane są dwie tablice: większa (z 1704 r.) zawiera opis fundacji i konsekracji kościoła, druga upamiętnia śmierć kpt. „cichociemnego” Jana Serafina (ps. „Czerchawa”), który poniósł śmierć w 1944 r. Na ścianie zewnętrznej jest tablica z nazwiskami poległych w wojnie z bolszewikami (1920) czterestu ochotników z Wysokiego Koła i okolic.

Do wnętrza kościoła prowadzą ażurowe drzwi dębowe, pochodzące z r. 1934, składające się z półokrągłych połówek. Obok nich są wmurowane w ściany dwie kropielnice wykonane w 1911 r. z brązowego marmuru.

Chór

W górnej części nawy środkowej, nad głównym wejściem wznosi się, wsparty na dwóch betonowych kolumnach, półokrągły chór. Został on wykonany w 1938 r. przez firmę budowlaną Brzezickiego i Zawadzkiego z Kozienic, według projektu architekta Kazimierza Prokulskiego z Radomia. Żelbetonowy chór, zaopatrzony w ażurową balustradę, harmonizuje z ogólnym wystrojem wnętrza kościoła. Poprzedni, drewniany, został zniszczony (wraz z organami) w okresie I wojny światowej. Obecne 16-głosowe organy, skonstruowane przez firmę Józefa i Jerzego Wójcików z Garbatki, są w kościele od 1973 r.

Nawy

Wnętrze świątyni przedzielone jest grubymi filarami na trzy nawy: środkową i dwie boczne. Ich podłogi posiadają jednakową, terakotową posadzkę ułożoną w 1911 r. w kształcie szachownicy z białoczarnych płytek. Przedtem podłoga była drewniana.

Nawa główna

Posiada wymiary: dł. ok. 19 m, szer. ok. 7 m, wys. ok. 12,5 m. Od naw bocznych oddzielona jest filarami, zwieńczonymi u góry ozdobnymi gzymsami. Ściany nawy mają ponad arkadami (łukami) jeszcze jeden gzyms, szeroki na niespełna 1 m, który pozwala dotrzeć do górnych, prostokątnych okien z kolorowymi szybami (po 3 z każdej strony). U góry nawa posiada sklepienie kolebkowo-krzyżowe. Przeważającą część podłogi zajmują dębowe ławki (od 1970 r.). Po lewej stronie nawy przy filarze znajduje się zabytkowa, drewniana ambona, wykonana w stylu barokowym. Nad nią umieszczony jest obraz przedstawiający Chrystusa, trzymającego w lewej

ręce kulę ziemską z krzyżem. Nad amboną i obrazem jest ozdobny, drewniany baldachim.

Nawy boczne

Są węższe i niższe od nawy głównej, u góry posiadają po 3 półokrągłe okna z kolorowymi szybami. Sklepienia ich są kolebkowo-krzyżowe. Na ścianach i pilastrach filarów znajdują się zabytkowe malowidła ściennie (22), przeważnie z XVII i XVIII w., przedstawiające portrety fundatorów i dobrodziejów kościoła i klasztoru oraz opatów dominikańskich. Malowidła były kilkakrotnie odnawiane. Na bocznych ścianach naw znajduje się 14 obrazów Drogi Krzyżowej, namalowanych przez włoskiego malarza. Zostały one nabyte (1998) w klasztorze OO. Reformatów Franciszkanów w Kazimierzu Dolnym.

Godne uwagi są zabytkowe ołtarze (4). Na prawo od nawy głównej, obok skarbcza, znajduje się **Ołtarz Przemienienia Pana Jezusa**. Ma on pełną, murowaną podstawę oraz mensę ołtarzową. W kremowo-złotej nastawie jest obraz malowany na płótnie, przedstawiający scenę przemienienia Jezusa. Z boku ołtarza stoi marmurowa chrzcielnica.

Przy środkowym, prawym filarze, jest usytuowany **Ołtarz św. Jacka** (dominikanina). W barokowej nastawie znajduje się obraz malowany na płótnie, przedstawiający (na tle krajobrazu palącego się miasta) postać świętego. W prawej ręce św. Jacek trzyma puszkę z Najświętszym Sakramentem, w lewej – figurkę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Ołtarz posiada murowaną podstawę i mensę.

Na lewo od nawy głównej, obok zakrystii, jest **Ołtarz św. Franciszka Serafickiego**. Posiada on pełną, murowaną podstawę oraz mensę. W barokowej nastawie jest umieszczony obraz malowany na płótnie, przedstawiający św. Franciszka na tle krajobrazu. Święty wpatruje się w „skrzydlaty” krzyż, od którego biegną świetliste promienie. Przed świętym leży otwarta księga, krzyż i trupia czaszka.

Przy środkowym, lewym filarze, obok ambony, znajduje się **Ołtarz św. Antoniego Padewskiego**. Jego wygląd jest podobny

do pozostałych. W centrum ołtarza znajduje się olejny obraz św. Antoniego trzymającego na prawej ręce Dzieciątko Jezus, a w lewej lilię. Obok świętego na stole stoi krzyż, leżą księgi oraz czaszka.

W świątyni są jeszcze obrazy: Pana Jezusa Miłosiernego, św. Izydora, św. Stanisława Kostki i św. Magdaleny oraz kopia cudownego obrazu Matki Bożej.

Prezbiterium

Mieści się na przedłużeniu nawy głównej. Dawniej było oddzielone od niej dębową balustradą wykonaną w 1931 r. przez stolarza Banasia z Gniewoszowa (rozebraną w poł. lat 80. XX w.). Prezbiterium stanowi kwadrat o boku ok. 7 m. Na posadzce znajduje się drewniane podium. Ściany są proste, ozdobione szerokim gzymsem, sklepienie jest kolebkowo-krzyżowe. Blisko tylnej ściany wznosi się **Ołtarz Główny**, zbudowany w stylu barokowym, ozdobiony czterema korynckimi kolumnami, posiadający murowaną z cegły mense o wym.: dł. 2,7 m, szer. 0,7 m, wys. 1,5 m. Po jej bokach i nad nią jest drewniana, wysoka pionowa nastawa. Centralną, dolną część nastawy zajmuje piękne, złożone tabernaculum. Po jego bokach umieszczone jest drewniane podwyższenie, na którym ustawiane są świeczniki, relikwiarze itp. Wyżej wisi olejny obraz, malowany na płótnie, o wym. 4,2 m x 2,8 m. W jego centrum znajduje się krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem. Na obrazie są postacie: Matki Bożej Bolesnej z sercem przebitym sztyletem i św. Jana Ewangelisty (a nie, jak sądzili niektórzy – św. Magdaleny). Obraz został ofiarowany (w 1698 r.) OO. Dominikanom przez hr. J. Wielopolskiego. Ponad obrazem unosi się postać sędziwego starca, symbolizująca Boga Ojca, a niżej jest gołębica, symbol Ducha Świętego. Ołtarzową nastawę zwieńcza symbol Najświętszego Sakramentu („NS”), który adorują, znajdujące się po bokach, dwie rzeźbione figury OO. Dominikanów. Całość posiada kremowo-złotą kolorystykę. Ołtarz był wielokrotnie odnawiany i upiększany. Jego fundatorką była małżonka hr. J. Wielopolskiego Maria de Arquien, siostra królowej Sobieskiej.

Zakrystia

Znajduje się po lewej stronie prezbiterium. Jej terakotowa podłoga leży poniżej poziomu posadzki kościelnej. Posiada wym.: dł. 4,7 m, szer. 4,6 m, wys. ok. 3,0 m. Grubość jej murów wynosi aż 1,3–1,5 m. Sklepienie jest kolebkowo-krzyżowe. W zakrystii jest zabytkowa komoda z XVIII w., służąca do przechowywania szat i naczyń liturgicznych.

Skarbiec

Naprzeciw zakrystii (po drugiej stronie prezbiterium) jest pomieszczenie pełniące niegdyś rolę skarbcza, a obecnie używane do przechowywania różnych sprzętów kościelnych. Skarbiec jest zbudowany podobnie jak zakrystia.

Podziemia

Pod prezbiterium, zakrystią i skarbcem znajdują się sklepione podziemia. Dawniej chowano w nich zwłoki zmarłych (duchownych i świeckich). Wchodzi się do nich z nawy środkowej.

Kaplica św. Józefa

Znajduje się po lewej stronie prezbiterium, na piętrze (nad zakrystią) i jest podobnie zbudowana jak kaplica Matki Bożej (opis dalej). Zaraz przy wejściu, po lewej stronie, znajduje się współczesne malowidło ukazujące zaślubiny Najświętszej Maryi Panny ze św. Józefem. Na sąsiedniej ścianie (naprzeciw wejścia) za ołtarzem jest drugi obraz, wyobrażający Świętą Rodzinę przy pracy. Oba obrazy powstały w 1974 r. i są dziełami Bożeny i Janusza Skowronów z Puław. U góry kaplicy ponad gzymsem namalowany jest napis: „Święty Józefie strzeż naszych rodzin”. Kaplica była dwukrotnie niszczona podczas wojen. Ołtarz został zrekonstruowany dopiero w 1998 r. Jest to niemal wierne odtworzenie poprzedniego ołtarza. Ołtarz umieszczony jest na terakotowym postumencie, którego drewniana nastawa wykonana została w stylu neobarokowym. Ołtarz posiada również elementy klasycystyczne. Całość utrzymana jest w kolorze jasno-

kremowym i złotym. Na ołtarzu znajdują się dwa obrazy. W centralnym miejscu jest obraz przedstawiający św. Józefa, namalowany na płótnie farbami olejnymi. Święty ma złożone ręce i trzyma w nich białą lilię. W tle widać krajobraz Ziemi Świętej. Płótno oprawione jest w złożoną ramę. Drugi obraz jest umieszczony nad pierwszym i przedstawia św. Stanisława Kostkę.

Kaplica Matki Bożej

Znajduje się po prawej stronie prezbiterium, nad skarbcem. Jej powierzchnia wynosi ok. 30 m². Z lewej strony kaplicy można się przedostać (przejsciem poza Ołtarzem Głównym) do kaplicy św. Józefa. Przejście zabezpiecza niska balustrada. Kaplica posiada posadzkę z terakoty. W ścianach są 3 okna (2 większe i 1 mniejsze). W górnej części pomieszczenia jest okrągła kopuła z wieżyczką, dookoła której znajduje się 8 wąskich okienek z małymi szybkami. Ściany kaplicy oraz kopuła są ozdobione malowidłami. Na ścianie (na prawo od wejścia) namalowany jest obraz przedstawiający siedzącą na kamieniu Matkę Bożą Bolesną z rękoma złożonymi na piersiach i sercem przebitym mieczami. W tle widać Jerozolimę i Golgotę z trzema krzyżami. Ponad gzymsem wokół trzech ścian biegnie napis: „Błogosławioną Mnie zwać będą wszystkie narody”. Między oknami (w rogach ścian) widoczne są 4 inne malowidła ściennie. Jeszcze wyżej, na kopule, znajduje się kilkadziesiąt namalowanych postaci różnych świętych. Przy wierzchołku wieżyczki jest malowidło przedstawiające Trójcę Świętą, koronującą Najświętszą Maryję Pannę. Naprzeciw schodów, przy tylnej ścianie, stoi drewniany ołtarz, wykonany w 1834 r. przez stolarza Chmielewskiego z Sandomierza. Ołtarz posiada rzeźbioną w drewnie mense w kształcie trumny (bez antependium). Po jego bokach, przy kolumnach, ustawione są dwie drewniane figury: św. Dominika i św. Tomasza z Akwinu. Ołtarz był odnawiany w 1932 r. przez rzeźbiarza i malarza Ludwika Wójcika z Kozienic. W środkowej części, w ozdobnych ramach, znajdują się dwa obrazy Matki Bożej. Większy z nich, malowany na płótnie, zakupiony w 1834 r., pełni jednocześnie rolę zasłony. Przedstawia on postać Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Maryja rozpostartym niebieskim płaszczem i rozłożonymi rękami

mi bierze w swą opiekę papieża, króla oraz przedstawiciele stanów społecznych (kilkanaście postaci). Po jego opuszczeniu ukazuje się cudowny obraz Matki Bożej Królowej Różańca Świętego (patrz p. 4). Obraz, ozdobiony mosiężną blachą z koronami, otoczony jest rzeźbioną, ażurową ramą ze złożonymi ozdobami.

W posiadaniu sanktuarium wysokolskiego są m.in. dwie piękne i cenne monstrancje z XVIII w., kielichy, puszki, szaty liturgiczne, kroniki klasztorne, rękopisy, mszały i księgi liturgiczne.

2. Klasztor i budynki gospodarcze

Do nowo wybudowanego obok kościoła, drewnianego klasztoru, ufundowanego prawdopodobnie przez Jacka Ruwskiego z Rudłowa, zostali sprowadzeni przez kanclerza hrabiego Jana Wielopolskiego OO. Dominikanie Obserwanci św. Ludwika Bertranda. Ich przeorem był o. Ambroży Skopowski, spowiednik Króla Jana III Sobieskiego. Zakonnicy mieli zajmować się kaznodziejstwem, spowiednictwem, opieką nad bractwami różańcowymi, działalnością pisarską i szerzeniem oświaty wśród wiernych. Mieli także pomagać proboszczowi parafii regowskiej w wykonywaniu czynności liturgicznych z okazji uroczystości kościelnych i odpustów oraz prowadzić niewielki szpital dla 12 osób. W ówczesnych czasach szpitalem nazywano dom opieki nad ludźmi starymi, niedołącznymi, bezdomnymi, nie posiadającymi środków do życia. Zapis fundatora był bardzo szczegółowy, dotyczył zarówno poszczególnych świadczeń na rzecz szpitala, jak też jego organizacji i funkcjonowania. Określał także powinności podopiecznych i księdza kapelana mającego sprawować opiekę nad pacjentami. Szpital w Wysokim Kole (podobnie jak w niedalekim Oleksowie) miał dwie izby, ale nie wiadomo jakiej wielkości. Prawdopodobnie jedna izba przeznaczona była dla mężczyzn, a druga dla kobiet.

Fundacja wysokolska Jana Wielopolskiego nie przeznaczyła na rzecz OO. Dominikanów żadnego większego obszaru ziemi. Jedyne grunty posiadane przez nich stanowił plac pod kościół i klasztor, cmen-

tarz przykościelny i ogród. Przez dłuższy czas głównym źródłem dochodu wysokolskich zakonników były dobrowolne ofiary składane przez wiernych.

W 1684 r. OO. Dominikanie z Wysokiego Koła weszli w posiadanie cudownego obrazu Matki Bożej.

W XVIII w. klasztor wysokolski zawdzięczał swoje podstawowe wyposażenie donacjom. Wiele zamożnych osób fundowało i lokowało określone sumy pieniężne w swoich dobrach ziemskich i przyznawało OO. Dominikanom prawo pobierania corocznej prowizji od nich, w zamian za wieczyste odprawianie Mszy św. Na przestrzeni XVII i XVIII w. największymi dobrodziejami wysokolskiego klasztoru, oprócz Jana Wielopolskiego, byli: Jacek z Rudłowa Ruwski, podstoli braclawski i jego żona Katarzyna z Sowińskich, Samuel Zachczyński, Michał Tymiński, łowczy ziemi wiskiej, Stanisław Chomentowski, wojewoda mazowiecki, książę Stanisław Wincenty Jabłonowski, starosta białocerkiewski, książę Antoni Benedykt Lubomirski, starosta kazimierski, dziedzic na Płonnem i Janowcu, Dominik Bajer, starosta kisztyński. Poza fundacjami źródłami utrzymania klasztoru i zakonu wysokolskiego były dochody z duszpasterstwa i jałmużny. Choć OO. Dominikanie nie byli właścicielami obszarów ziemskich ani poddanych chłopów, klasztor w Wysokim Kole przez dłuższy czas zaliczany był do najzamożniejszych klasztorów dominikańskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie wiadomo, ilu zakonników osiedliło się początkowo w Wysokim Kole i ilu przebywało tu w okresie późniejszym. Pod koniec XVIII w. lub na początku XIX w. dla OO. Dominikanów wzniesiono solidną, murowaną trójskrzydłową, piętrową budowlę w kształcie łamanej podkowy o łukowatych sklepieniach, co umożliwiło powiększenie dotychczasowej liczby zakonników. Skąd się wzięły fundusze na budowę, nie wiadomo.

Według danych z 1818 r. klasztor wysokolski liczył 22 pojedyncze cele, a pół wieku później tylko 19 cel i 9 zakonników. Na planie z 1889 r. uwidoczniło się tylko dwa skrzydła klasztorne. Wynika z tego, że jedno zostało wcześniej rozebrane. W klasztorze przebywało prawdopodobnie od kilku do kilkunastu kapłanów plus nowicjat.

Z upływem czasu klasztor wysokolski coraz bardziej podupadał, brakowało powołań, większość zakonników była w podeszłym wieku, pogarszała się sytuacja finansowa. Począwszy od 1780 r. dochody OO. Dominikanów systematycznie spadały, a zadłużenie powiększało się. Uniemożliwiało to prowadzenie działalności charytatywnej. Tę trudną sytuację spowodowało zaprzestanie wypłacania darowizn i prowizji od nich przez spadkobierców dawnych fundatorów. Dochodziło nawet do tego, że zakonnicy domagali się egzekwowania swych praw na drodze postępowania sądowego (z niewielkim skutkiem). W 1863 r. konwent wysokolski nie zapłacił podatków, a klasztor posiadał także inne poważne długi.

Obecność OO. Dominikanów w Wysokim Kole przerwał ukaz cara Aleksandra II (1855–1881) z 8.11.1864 r., dotyczący kasaty niektórych zakonów w Królestwie Polskim. Była to kara za poparcie lub osobisty udział zakonników w powstaniu styczniowym. OO. Dominikanie wysokolscy bronili się przed kasatą, ale ich starania okazały się bezskuteczne i z dniem 21.06.1870 r. nastąpiło zamknięcie klasztoru. Z pięciu przebywających w Wysokim Kole zakonników trzech zostało przeniesionych do klasztoru w Klimontowie, a dwóch do Lublina. Przeor Bazyli Sakowski pozostał jeszcze na miejscu do października. W liście pożegnalnym, skierowanym do bp. sandomierskiego, napisał m.in.: „(...) dziś, gdy poddaliśmy się z rezygnacją, prosimy, aby następcy nasze Imię, nasze prace zachowali, aby Różaniec Bractwa, przywileje i odpusty wszystkie na tablicy kościoła powagą Stolicy Świętej i J. Wielm. Pasterzy Sandomierskich wprowadzone i zachowane i nadal utrzymywały się (...)”.

Na miejsce OO. Dominikanów władze rosyjskie sprowadziły do klasztoru w Wysokim Kole nowych lokatorów – OO. Reformatów z Jędrzejowa w liczbie 10 (8?) oraz 2 (1?) OO. Bernardynów. Przejęli oni obowiązki swych poprzedników.

Podczas obecności OO. Reformatów, klasztor wysokolski był miejscem odbywania kary przez kapłanów, tzw. „demerytów”, tj. księży „nieprawomyślnych” wobec carskiej władzy. Ich winą było to, że działając z pobudek patriotycznych brali osobisty udział w powstaniu styczniowym lub udzielali powstańcom znaczącego



**Matka Boska Wysokolska z Dzieciątkiem
(bez skradzionych koron)**



Odpust w Wysokim Kole



Dzwonnica



Figura Chrystusa na placu przykościelnym



Grób rodziny Lewickich na cmentarzu przykościelnym



Obraz św. Józefa w kaplicy Jego imienia



Wysokie Koło



Fragment starego muru klasztornego



Stara część szkoły w Wysokim Kole



Cmentarz wojenny



Pałac w Boguszówce k. Wysokiego Koła



Zabudowania byłego PGR w Boguszówce



Kapliczka z poł. XVIII w. w Boguszówce



**Figura św. Jana Nepomucena
w Regowie Nowym**

wsparcia. Ich odosobnienie w klasztorze było dobrym sposobem na uchronienie przed surowszymi karami, np. uwięzieniem czy zesłaniem na odległą Syberię. Pierwsi skazani na „nieograniczone zamieszkanie w klasztorze” przybyli do Wysokiego Koła w końcu marca 1866 r. W 1869 r. było ich trzech, rok później sześciu, a pod koniec 1871 r. – pięciu.

Pobyt OO. Reformatów w klasztorze wysokolskim trwał tylko 20 lat, tj. do śmierci ostatniego zakonnika. Był to skutek ukazu carskiego, zabraniającego zakonnikom przyjmowania nowych kandydatów do wspólnoty.

W 1910 r. zostało rozebrane grożąc zwaleniem środkowe skrzydło klasztoru, mieszczące kuchnię, refektarz i spiżarnię oraz piwnice. Jedno z trzech istniejących na początku skrzydeł, przylegające do południowego rogu kościoła, zachowało się do dziś. Jest to duży, piętrowy budynek o długości 41,0 m i szer. 9,6 m. Składa się on z dwóch części: starszej i młodszej. W pierwszej znajduje się 12 cel, w drugiej, przebudowanej mieszka i urzęduje proboszcz parafii Wysockie Koło, a jednocześnie kustosz sanktuarium. Budynek klasztorny mocno ucierpiał podczas wojen. W 1914 r. pociski zerwały dach i zdemolowały I piętro, a na przełomie lat 1944/45 zburzona została część dachu i rozbita większość stropów, a część ścian popękała. Zniszczenia starano się usuwać jak najszybciej, a mimo to ostatnie zniknęły dopiero podczas generalnego remontu przeprowadzonego w 1974 r. pod osobistym nadzorem dziekana dekanatu pionkowskiego ks. Józefa Giżyckiego. Koło plebanii znajduje się obszerna, głęboka piwnica, pozostała po środkowym skrzydle klasztoru. W 1975 r. wybudowano nad nią dużą, drewnianą szopę. Pomiędzy nią a plebanią jest studnia o głębokości 30 m, wywiercona w 1974 r.

Od strony płn.-wsch. kompleksu kościelno-klasztornego, za obszernym podwórzem, stoją zabudowania gospodarcze. Stodołę murowaną wzniesiono w 1962 r. Po jej prawej stronie (patrząc od kościoła) stoi niewielkie, murowane pomieszczenie magazynowe, wzniesione w 1975 r. Dalej jest zabytkowa obora, pamiętająca jeszcze czasy pobytu zakonników w sanktuarium wysokolskim. Jest to obszerny budynek o dł. 36 m i szer. 8 m. Są w nim pomieszczenia dla

zwierząt i ptactwa domowego. W 1974 r. do obory został przybudowany obszerny garaż samochodowy (nie wykorzystany, bo ks. prob. nie posiada samochodu).

Cały teren wokół kościoła, budynku poklasztornego, ogrodu i zabudowań gospodarczych opasany jest wysokim parkanem (z XVIII w.?). Mur o wys. 2,5–4,0 m jest zbudowany z cegły palonej i kamienia wapiennego, a jego długość wynosi 420 m. Są w nim 3 bramy wjazdowe. Część muru (wzdłuż drogi) została wyremontowana i otynkowana.

3. Parafia wysokolska

Parafia, na obszarze której znajduje się sanktuarium wysokolskie, nazywała się kiedyś „Regów”. Na jej terenie początkowo był tylko jeden kościół we wsi Regów, położony tuż przy Wiśle, ufundowany ok. 1390 r. przez właściciela okolicznych dóbr Mikołaja Regowskiego. Do parafii należały wsie: Regów, Wysokie Koło, Boguszówka, Markowola, Matygi, Sosnowy Las, Ostrów i Rybitwy. Dwie ostatnie, położone na wiślanej wyspie, pod koniec XVI w. przestały istnieć, zniszczone wylewami Wisły. Pierwotnie kościół w Regowie był pw. św. Mikołaja, stał na wyspie, tuż przy jej brzegu, zbudowany był z drewna modrzewiowego. Z powodu licznych wylewów rzeki kościół został w końcu XV w. przeniesiony na wyższe miejsce (na teren, gdzie obecnie leży Regów Nowy).

W 1747 r. w Regowie Nowym, na miejscu starego kościoła, ks. prob. Maciej Gwiazdowski zbudował nowy, modrzewiowy kościół pw. Przemienienia Pańskiego. W późniejszym czasie został on wyposażony przez wojewodzinę lubelską Dorotę ze Szczekarzewic Tarłową.

W latach 1637–1681 w Wysokim Kole, w odległości ok. 1,5 km od kościoła parafialnego, wybudowano duży, murowany kościół oraz zabudowania klasztorne (drewniane), do których zostali sprowadzeni OO. Dominikanie. Byli tu do 1870 r. Po nich nastali OO. Reformaci (do śmierci ostatniego zakonnika w 1891 r.).

Po skasowaniu klasztoru, na skutek długich starań ks. prob. Jozefata Piotrowskiego, parafian i władz kościelnych, administracja rosyjska zezwoliła na przeniesienie siedziby probostwa z kościoła w Regowie Nowym do znacznie większego kościoła i zabudowań klasztornych w Wysokim Kole. Faktycznie proboszcz urzędował w nowej siedzibie stale od 1891 r. Od tego czasu zaczęła funkcjonować nowa nazwa parafii: „Regów–Wysokie Koło”, a wszystkie nabożeństwa i uroczystości parafialne sprawowane były w Wysokim Kole. Założone zostały także nowe księgi parafialne. Na potrzeby plebanii i kancelarii przystosowano płd.-zach. skrzydło budynku klasztornego. Dotychczasowy, stary kościół regowski został zamknięty, a otaczający go cmentarz grzebalny wyłączony z użytkowania. Kościół bywał otwierany tylko raz w roku, tj. 6 sierpnia w odpust Przemienienia Pańskiego. I tak było przez 27 lat. W 1919 r., nocą z 29/30 sierpnia, kościół spłonął wraz z dzwonnica i całym wyposażeniem. Prawdopodobnie przyczyną pożaru było podpalenie.

Początkowo parafia Regów–Wysokie Koło liczyła ok. 3 tys. osób. Jej najpilniejszą potrzebą było założenie nowego, parafialnego cmentarza grzebalnego. Jeszcze w 1893 r. Maria Lewicka, właścicielka ziemska, ofiarowała na ten cel 4 morgi ziemi położonej ok. 500 m na płd.-wsch. od kościoła w Wysokim Kole, po lewej stronie drogi Gniewoszów–Puławy. Cmentarz został założony na powierzchni 9400 m² i ogrodzony parkanem z cegły o wys. 1 m. Naprzeciw cmentarza parafialnego znajduje się cmentarz wojenny.

W 1911 r. rozpoczęty został, za sprawą ks. prob. Juliana Lipińskiego, generalny remont kościoła. Nie wszystkie zamierzenia i plany zostały wykonane, ponieważ wybuchła wojna światowa.

W 1913 r. parafia liczyła niespełna 2400 wiernych. W jej skład wchodziły wsie: Anielin, Boguszówka, Granica, Markowola, Regów Nowy, Regów Stary i Wysokie Koło.

W okresie międzywojennym nastąpiły poważne zmiany w życiu parafii. Powiększyła się ona o nowe wioski: Kolonia Markowola, Kol. Podmieście, Kol. Opatkowice, powstałe w wyniku częściowej parcelacji majątku Regów–Boguszówka, przeprowadzonej jeszcze

w 1913 r. Ich mieszkańcy zaczęli regularnie uczęszczać do kościoła w Wysokim Kole i wносить wkład w jego odnowę i organizowanie życia parafialnego po wojnie. Dźwiganie świątyni i budynku poklasztornego z licznych zniszczeń wojennych stało się głównym zadaniem parafian i kilku kolejnych księży proboszczów: Juliana Lipińskiego, Józefa Wieczorka, Antoniego Jończy i Jana Wilkowskiego. Ofiarność miejscowych parafian i ofiarodawców z całej Polski przyczyniła się do przywrócenia kościołowi i plebanii dawnej świetności. Niestety przez długi czas nie udało się zrekonstruować zniszczonego ołtarza w kaplicy św. Józefa, zburzonego chóru i spalonych organów.

Staraniem władz diecezji sandomierskiej, Urząd Wojewódzki w Kielcach zaliczył w 1932 r. wysokolski kompleks do rejestru zabytków podlegających ochronie prawnej.

W 1933 r. staraniem proboszcza ks. Leona Figarskiego została prawnie uregulowana i zatwierdzona właściwa nazwa parafii. Ks. bp Jan Kanty Lorek polecił posługiwać się w urzędowych dokumentach nazwą „Wysokie Koło”. Prawdłowo powinno się mówić „parafia wysokokolska”, ale potocznie używa się przymiotnika „wysokolska”, celem uniknięcia tzw. kakofonii. Mówi się więc: parafia wysokolska, kościół wysokolski, Matka Boża Wysokolska itd. Przywrócony został także dawny tytuł kościoła – Matki Bożej Różańcowej. Proboszcz L. Figarski był prawdziwym odnowicielem parafii. W czasach jego pobytu w Wysokim Kole kult Matki Bożej Różańcowej przeżywał swoisty rozkwit.

We wrześniu 1934 r. proboszcz Figarski zorganizował jubileusz 250-lecia obecności cudownego obrazu Matki Bożej w Wysokim Kole. W uroczystości wzięło udział 2 biskupów, ok. 30 kapłanów i ok. 15 tys. wiernych. Od 2 do 9 września odbywały się rekolekcje prowadzone przez OO. Dominikanów z Żółkwi. Z okazji uroczystości ks. L. Figarski wydał drukiem książeczkę pt. „Wysokie Koło” (Radowo 1934). Wydano także teksty dwóch pieśni z 1834 r., do których muzykę skomponowali księża: Henryk Błasikiewicz i Henryk Nowacki. Poza tym rozpowszechniano wizerunki kościoła i obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem oraz medaliki z podobizną Matki Bożej Wysokolskiej.

Proboszcz Figarski dbał o popularyzację i nadanie rozgłosu w Polsce sanktuarium wysokolskiemu, zajmował się renowacją i odbudową kościoła, brał czynny udział w życiu parafian (patrz życiorys).

Okupacja niemiecka przyniosła duże zmiany w stosunkach ludnościowych. Nastąpiła zagłada Żydów, przybyło wiele osób wysiedlonych z Poznańskiego. Po wyzwoleniu kraju wielu mieszkańców wyjechało na tzw. Ziemię Odzyskane.

W 1947 r. ks. prob. L. Figarski (wraz z duchowieństwem dekanatu kozienickiego, do którego należała parafia wysokolska) zorganizował w Wysokim Kole Kongres Różańcowy. Odbył się on w dniach 7–8 września. Z dekanatu kozienickiego przybyło na uroczystości 8 zorganizowanych grup pielgrzymkowych (tzw. „kompanii”), a z dekanatu zwoleńskiego – 5. W obchodach ku czci Matki Bożej Różańcowej wzięło udział 22 kapłanów i ok. 15 tys. wiernych z całej Polski. W sanktuarium wygłoszonych zostało kilkanaście kazań i referatów na temat modlitwy różańcowej, odprawione zostały dwie uroczyste procesje, sprawowane były także inne nabożeństwa.

W 1949 r. Inspektorat Szkolny w Kozienicach nakazał zamknąć bibliotekę parafialną w Wysokim Kole. Decyzją władz państwowych przestały także oficjalnie funkcjonować liczne organizacje katolickie, np. KSM, „Caritas” i inne. Wszelkie przejawy religijności spychane były na margines życia społecznego. Parafia Wysokie Koło była na pocz. lat 50. XX w. wspólnotą rozwijającą się. Występowała w tym okresie duża liczba urodzin.

W latach 50. XX w. wielu młodych parafian przenosiło się do ośrodków miejskich. Wszystkie rodziny i osoby, zamieszkałe na terenie parafii, należały do wyznania rzymskokatolickiego. Nie spotykało się osób niewierzących. Pomimo powszechnie panujących w Polsce niekorzystnych dla Kościoła warunków, kolejni proboszczowie wysokolscy nie stawiali się jednak na „przetrwanie”, lecz podejmowali szereg inicjatyw zmierzających do zjednoczenia wszystkich parafian po kilku zmianach administracyjnych, jakie nastąpiły w latach 50. XX w. (w 1952 został przyłączony Marianów, cztery lata później wieś Oleśniak). Skoncentrowali się także na dalszej restauracji kościoła, ponadto w drugiej połowie lat 50. XX w. założyli instalację systemu nagłaśniającego w sanktuarium.

Tabela 1. Wykaz wsi i ludności należącej do parafii Wysokie Koło w 1951 r.

Lp.	Nazwa wsi	Data przynależności do parafii	Pochodzenie danej wioski	Odległość od kościoła parafialnego	Liczba domów	Liczba osób
1	Anielin	1901 r.	Z par. Oleksów	5,5 km	29	140
2	Boguszówka	1439 r.	Od początku par.	0,5 km	50	300
3	Granica	1737 r.	Od początku par.	1,5–2,5 km	70	330
4	Leokadiów Górnym	1920 r.	Z par. Oleksów	5,5 km	10	70
5	Leokadiów Dolny	1945 r.	Po kolonistach niemieckich	6,5–8 km	15	100
6	Markowola	1439 r.	Od początku par.	3–4,5 km	45	210
7	Kol. Markowola	1913 r.	Z parcelacji dworu	2–4 km	42	190
8	Marianów	1952 r.	Z par. Oleksów	3 km	40	190
9	Oleśniak	1956 r.	Z par. Góra Puławska	3,5–4 km	12	60
10	Opatkowice	1942 r.	Z par. Góra Puławska	2,5–4 km	62	380
11	Kol. Opatkowice	1913 r.	Z parcelacji dworu	2–3 km	40	190
12	Podmieście	1908 r.	Z parcelacji dworu	2 km	25	110
13	Regów Stary	1439 r.	Od początku par.	3–5 km	65	400
14	Regów Nowy	1871 r.	Z parcelacji dworu	1–1,5 km	7	33
15	Smogorzów	1920 r.	Z par. Oleksów	5 km	25	110
16	Wysokie Koło	1439 r.	Od początku par.	0,1–2 km	55	320
	Razem			Średnio 3–4 km	577	3133

Od 1967 r. w pracy duszpasterskiej stale pomagają ks. proboszczowi siostry zakonne ze Zgromadzenia Córek Franciszka Serafickiego w Sandomierzu. Przejęły one nauczanie religii dzieci parafialnych, funkcję organisty i kościelnego, ponadto szereg obowiązków gospodarskich i kościelnych. Liczba sióstr jest zmienna, obecnie jest ich 3. Oprócz sióstr w parafii jest zatrudniony grabarz. Do wykonywania prac dorywczych (w różnych okresach roku) w parafialnym gospodarstwie rolnym zatrudniani byli (i są) okoliczni mieszkańcy.

Uwieńczeniem hołdu składanego przez wieki Matce Bożej Wysockiej była uroczysta koronacja jej cudownego wizerunku koronami papieskimi (za pozwoleniem papieża Pawła VI) w dniu 18.08.1974 r. Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński, w asyście ks. bp. Piotra Gołębiowskiego, ks. bp. Jana Czerniaka i 10 innych członków Epi-

skopatu Polski, kapłanów i ok. 100-tysięcznej rzeszy wiernych, ozdobił cudowne wizerunki Matki Bożej i Dzieciątka Jezus złotymi koronami papieskimi.

Przygotowania do tego ważnego wydarzenia trwały od 1968 r., kiedy to księża biskupi: Piotr Gołębiowski i Jan Czerniak zwrócili się z prośbą do Stolicy Apostolskiej o koronację obrazu. Po otrzymaniu zgody przystąpiono do przygotowania uroczystości koronacyjnych. Powołano specjalny komitet, z inicjatywy którego opracowany został pięciodniowy program uroczystości koronacyjnych. W czasie uroczystości odprawiane były specjalne nabożeństwa ku czci Matki Bożej Różańcowej, odbywały się także wykłady i prelekcje na temat historii cudownego obrazu. W niedzielę, ostatniego dnia uroczystości, tj. 18.08.1974 r. Prymas Polski S. Wyszyński dokonał aktu koronacji. Duchowe owoce koronacji były ogromne, a rozgłos, który jej towarzyszył, przysporzył sporo popularności mało znanemu sanktuarium. W 1984 r. i w 1999 r. obchodzone były uroczyste kolejne rocznice koronacji obrazu Matki Bożej Wysokolskiej. Jubileusz 25-lecia odbył się 22.08.1999 r. z udziałem księży biskupów diecezji radomskiej i ok. 15 tysięcy wiernych.

Zmiany demograficzne zachodzące w PRL ilustruje poniższe zestawienie dotyczące ludności parafii Wysokie Koło.

Tabela 2. Spis ludności według danych z roku 1974

Lp.	Wieś	Małżeństw	Dzieci 0-14 lat	Młodzież			Wdowy Wdowcy	Męż- czyzn	Kobiet	Razem
				15-17 lat	18-24 lat	Ponad 24 lata				
1	Anielin	29	17	9	6	3	5	53	45	98
2	Boguszówka	32	43	11	22	4	10	73	81	154
3	Leokadiów G.	13	4	3	5	24	3	32	33	65
4	Leokadiów D.	26	42	16	14	18	4	75	71	146
5	Marianów	28	22	11	21	11	7	63	57	120
6	Markowola	-	-	-	-	-	-	-	-	-
7	K. Markowola	-	-	-	-	-	-	-	-	-
8	Oleśniak	15	13	5	4	6	5	27	36	63
9	Opatkowice	-	-	-	-	-	-	-	-	-
10	K. Opatkowice	-	-	-	-	-	-	-	-	-
11	Podmieście	-	25	15	20	35	16	-	-	-
12	Regów St. i N.	-	89	39	43	45	16	-	-	-
13	Smogorzów	-	36	15	21	4	3	-	-	-
14	Wysokie Koło	-	60	23	26	39	12	-	-	-

W wyżej wymienionym wykazie zabrakło informacji o wsiach: Markowola, Kolonia Markowola, Opatkowice i Kolonia Opatkowice. Zabrakło też Granicy, która w 1957 r. przeszła do parafii Gniewoszków. Regów Stary i Nowy przedstawiono jako jedną miejscowość. Ogółem parafia prawdopodobnie liczyła ok. 2500 osób. Wyhamowany został dynamiczny wzrost ludności. Migracje mieszkańców wsi do miast, spadek zapotrzebowania na siłę roboczą w rolnictwie (spowodowany wzrostem mechanizacji) to m.in. przyczyny wyludnienia parafii. Nie powstrzymała tego zjawiska rozbudowa PGR-ów, np. w Boguszówce czy tworzenie dużych Kółek Rolniczych, np. w Regowie Nowym.

Z inicjatywy ks. bp. P. Gołębiowskiego zaczęto od 1975 r. (do poł. lat 80.) organizować w Wysokim Kole letnie obozy dla młodzieży z ruchów „oazowych”. Młodzież mieszkała w budynku poklasztornym.

W 1985 r. od parafii Wysokie Koło odłączona została wieś Anielin – przeszła do parafii Zarzecze.

W 1989 r. parafia Wysokie Koło, licząca ok. 1900 wiernych, zaliczana była do grona najważniejszych sanktuariów diecezji sandomiersko-radomskiej. Pod względem administracyjnym należała do dekanatu czarnoleskiego (i należy do dziś).

Parafia wysokolska posiadała ponad 15 ha ziemi. W latach 20. XIX w. grunty orne należące do niej były w siedmiu miejscach, niektóre znacznie odległe od plebanii. Po zmianach ich „kościół zyskał grunta i łąki pobliskie i dogodnie. Nadto miał pleban dwa ogrody (...) i pastwiska”, a w Regowie czterech poddanych „posiadających domy kosztem plebana wystawione, grunta w równej ilości z włościanami dworu Regowskiego”. Obowiązani oni byli odrabiać pieszo po 2 dni w tygodniu, a trzeci dzień „wychodzić w potrzebie za 15 groszy”. Musieli także na rzecz dworu strażę odbywać.

Tabela 3. Szczegółowy wykaz ziemi parafialnej według „Rejestru mierniczego” z 1928 r.

Lp.	Nomenklatura gruntów	Ogrody, place, zabudowania w ha	Grunty orne w ha	Łąki w ha	Kościół, cmentarze w ha	Doły, wody, rowy, drogi w ha	Powierzchnia ogólna w ha
1	Przy kościele we wsi Wysokie Koło	0,6178 1,4622	0,5289 1,1714	3,3775	0,1575	0,0994 0,0608 0,0160	7,4915
2	Cmentarz grzebalny w Wysokim Kole				0,9427		0,9427
3	Grunty pod os. Granica b. Prob. par. Regów. Powiśle i Górka.		2,9531	1,1611		0,1472	4,2614
4	Grunt w Regowie Nowym za g. Wałaska		0,2798				0,2798
5	Grunt orny za lasem majątku Boguszówka w stronę Opatkowic		1,4624			0,0300	1,4924
6	Pod osadą Granica b. cmentarz kośc. i grzebalny		0,3015		0,2033		0,5048
7	Pole w Regowie Nowym na przec. g. Banasia		0,4119				0,4119
	Razem:	2, 0800	7,1090	4,5386	1,3035	0,3534	15,3845

Tabele 1–3 pochodzą z mps-u: P. Szostek, Parafia Wysokie Koło w latach 1891–1989. Także wiele innych danych z lat 1891–1989.

W okresie międzywojennym ziemia była wykorzystywana gospodarczo, a przy plebanii funkcjonowało gospodarstwo rolne.

W 1945 r. ks. prob. L. Figarski wydzierżawił osobom prywatnym ponad 8 ha gruntów, a ok. 3,8 ha użytkował we własnym zakresie. Dzierżawcy co roku uiszczali opłatę dzierżawczą. Dochód przeznaczony był na utrzymanie kościoła i na cele religijne. W 1975 r., po dokonaniu nowych pomiarów ziemi parafialnej okazało się, że jej powierzchnia wynosiła ok. 12 ha (bez dróg dojazdowych). Wcześniej parafia sprzedała niespełna 4 ha, a dochód z tej sprzedaży został przeznaczony na zakup dzwonnów. Do chwili obecnej wielkość posiadanej ziemi nie uległa zmianie i wynosi ogółem 11 ha 68 a, w tym obszar sanktuarium, plac przed kościołem i 2 cmentarze (w Wysokim Kole i Regowie Nowym). Ziemi uprawnej jest 10 arów, a wydzierżawionej 3 ha 88 a.

W parafii (dawnej i nowej) istniały różne organizacje religijne. Już w 1682 r. OO. Dominikanie założyli Bractwo Różańca Świętego Najświętszej Maryi Panny. Później powstały także: Bractwo Różańca Imienia Jezus, Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej i Bractwo Szkaplerza Karmelitańskiego. Liczne zapisy wiernych na członków bractw były przejawem nabożeństwa do Matki Bożej Wysokolskiej. W ciągu 188 lat OO. Dominikanie zapisali do bractw ok. 38 tys. członków. OO. Reformanci zapisali w ciągu 20 lat 35 tys. członków, a księża diecezjalni w latach 1891–1953 – ponad 16 tys. osób. Od 1954 r. brak danych. W XX w. popularność zaczęły zyskiwać Kółka Żywego Różańca. W 1934 r. na terenie parafii wysokolskiej istniało kilkanaście kółek, a w 1948 r. już 44. Skupiały one ogółem ok. 400 osób (głównie kobiet). W 1989 r. działało ok. 11 kółek różańcowych. W 1928 r. w parafii erygowano Apostolstwo Modlitwy Najświętszego Serca Jezusowego. W 1948 r. odnowiono jego status. W 1934 r. ks. L. Figarski powołał Krucjatę Eucharystyczną, a w 1948 r. Bractwo Trzeźwości. Bardzo liczne było Bractwo Szkaplerza Karmelitańskiego, którego członkami stawały się co roku dzieci przystępujące do Pierwszej Komunii świętej. Dużą aktywnością i zdecydowaniem w działaniu charakteryzowały się: Katolickie Stowarzyszenie Mężów (zał. w 1934 r.), Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (zał. w 1935 r.) i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (zał. w 1936 r.). W 1948 r. w Wysokim Kole powstał oddział Caritasu. Jego członkowie zajmowali się działalnością charytatywną. Dwa lata później władze komunistyczne uznały tę działalność za nielegalną. W okresie stalinizmu przestała działać większość bractw i stowarzyszeń religijnych.

Obecnie przy kościele wysokolskim istnieją organizacje: 8 Kółek Żywego Różańca (160 osób), Akcja Katolicka (30 osób), Rada Parafialna (25 osób), Schola (15 osób), Zespoły Charytatywne (14 osób).

Od 1891 r. parafia znajdowała się pod opieką duszpasterską jedenastu proboszczów. Oto oni: ks. Jozafat Piotrowski (1891–1899), ks. Feliks Cerkoński (1899–1909), ks. Julian Lipiński (1909–1915), ks. Józef Wieczorek (1916–1919), ks. Antoni Jońca (1919–1922),

ks. Jan Wilkowski (1922–1933), ks. Leon Figarski (1933–1951), ks. Marian Piwowarczyk (1951–1957), ks. Stanisław Popiołkiewicz (1957–1967), ks. Stanisław Janik (1967–1986), ks. Jerzy Karolik (od 1986). Szczególne zasługi miało czterech z nich.

1. Ks. Jan Wilkowski (1882–1953)

Urodził się 29.11.1882 r. we wsi Żelazowice, par. Białaczów, jako syn Jana i Jadwigi Wilków. Szkołę powszechną ukończył w Białaczowie, a następnie uczęszczał do gimnazjum w Radomiu. W 1904 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Święcenia kapłańskie przyjął 26.05.1910 r. w Warszawie. Po ukończeniu nauki pracował jako wikariusz i proboszcz w ok. dziesięciu parafiach. Będąc proboszczem w Wysokim Kole, bezpośrednio przyczynił się do odbudowy kościoła oraz zabudowań poklasztornych ze zniszczeń wojennych. Zmarł 12.12.1953 r. Pozostał w życzliwej pamięci parafian jako „gorliwy, zapobiegliwy i pracowity duszpasterz”.

2. Ks. Leon Figarski (1892–1982)

Urodził się 10.04.1892 r. w Woli Lipienickiej (par. Jastrząb). Jego rodzice byli rolnikami. W dzieciństwie nabawił się poważnej choroby kończyn dolnych. W latach 1902–1908 uczęszczał do gimnazjum męskiego w Radomiu, a następnie do Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Ukończył je w 1913 r. zaledwie w wieku 21 lat i otrzymał święcenia subdiakonatu. Ks. bp skierował go na studia do Akademii Duchownej w Petersburgu. Po roku, z powodu choroby reumatycznej, zmuszony był je przerwać. W kraju przyjął święcenia diakonatu i prezbiteratu (1914 r.). Jako wikariusz przebywał w parafii Magnuszew, później był prefektem w Końskich i Opatorowie Kieleckim. Następnie objął probostwo w Łagowie Kozienickim (na 9 lat). W 1933 r. został proboszczem parafii Wysokie Koło. Przedsiębiorczy i energiczny kapłan zasłynął jako prawdziwy odnowiciel parafii wysokolskiej i gorliwy krzewiciel kultu Matki Bożej Wysokolskiej. Dzięki niemu została prawnie uregulowana nazwa i tytuł parafii, przeprowadzona kompleksowa inwentaryzacja parafialnej wła-

sności, odnaleziona „Historia Cudownego Obrazu Matki Bożej Wysokolskiej”, uporządkowane pozostałości klasztornych zbiorów archiwalnych, opracowana szczegółowa historia klasztoru i sanktuarium wysokolskiego. W 1934 r. zorganizował jubileusz 250-lecia obecności obrazu Matki Bożej w Wysokim Kole. Publikował artykuły w prasie, wydawał broszury informacyjne, rozpowszechniał widokówki kościoła oraz małe reprodukcje obrazu i medaliki z wizerunkiem Matki Bożej Wysokolskiej. Był inicjatorem tworzenia pieśni maryjnych, zorganizował bibliotekę parafialną. Bardzo interesująca jest działalność duszpastersko-społeczna księdza. Uwagę zwracają liczne organizacje założone na terenie parafii i kierowanie ich działalnością, prowadzenie dziecięcego chóru parafialnego, praca w Spółdzielni Rolno-Spożywczej „Pomoc” (w charakterze sekretarza i księgowego). Miał także wielki wkład w dzieło ratowania, konserwacji oraz rozbudowy kościoła i budynku poklasztornego. W 1951 r. ks. L. Figarski został proboszczem parafii Kazanów Łżecki. Zrzekł się tego stanowiska w 1967 r. z powodu złego stanu zdrowia. W 1978 r. zamieszkał w domu księży emerytów w Sandomierzu. Zmarł w nocy z 22/23.05.1982 r. w Kazanowie Łżeckim. Jest pochowany w Jastrzębiu. Ks. L. Figarski był nie tylko aktywnym i dobrym duszpasterzem, ale prowadził również ożywioną działalność naukową z dziedziny historii i archiwistyki. Utrzymywał również żywe kontakty ze środowiskiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Był członkiem wielu organizacji religijno-społecznych, prenumerował dużo różnorodnych pism. Przez całe życie dużo pisał. Jego publikacje ukazywały się w katolickiej prasie. Opracował monografie parafii Wysockie Koło i par. Łągów Kozien. Zachowała się także jego autobiografia. Najwartościowszym dziełem księdza jest „Historia kościoła i cudownego obrazu Matki Boskiej Wysokolskiej” (mps, Kazanów Łżecki 1959 r.).

3. Ks. Stanisław Janik (1910–1986)

Urodził się 04.05.1910 r. w Wierzbnie (par. Niemirów, pow. Staszów). W r. 1935 ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w San-

domierzu i otrzymał święcenia kapłańskie. Po 32 latach posługi kapłańskiej w wielu parafiach w 1967 r. został proboszczem parafii Wysokie Koło. Był zapobiegliwym i gorliwym duszpasterzem, czcicielem Matki Bożej Wysokolskiej. Na lata jego pasterzowania przypadło mu trudne zadanie przygotowania uroczystości koronacyjnych. Z zadania tego wywiązał się znakomicie. Jego zasługą było także przeprowadzenie licznych prac remontowych i budowlanych w sanktuarium, np. restauracja zabytkowych malowideł w kościele, budowa garażu i inne. Był człowiekiem bardzo gościnnym, o czym świadczy m.in. to, że przez wiele lat (począwszy od 1975 r.) przyjmował na plebanii letnie obozy młodzieży „oazowej”. Zmarł 09.02.1986 r. w Wysokim Kole.

4. Ks. Jerzy Karolik (1939 –...)

Urodził się 27.12.1939 r. w Miechowie (parafia Kazanów Ilżeczki), jako syn Juliana i Zofii z domu Hajduk. Dwa tygodnie po porodzie zmarła jego matka, a wychowaniem dziecka zajęła się siostra ojca. Szkołę powszechną ukończył w Kazanowie Ilżeckim, następnie uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. dr. T. Chałubińskiego w Radomiu. W 1957 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, a 08.06.1963 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w parafiach: Kazanów Konecki (1963–1965), Ilża (1965–1969), Sandomierz – par. św. Józefa (1969–1974) i Radom – par. Opieki NMP (1974–1986). Od 16.03.1986 r. jest proboszczem parafii NMP Królowej Różańca św. w Wysokim Kole. Ks. Karolik jest dobrym gospodarzem parafii, jak też kustoszem sanktuarium maryjnego. Dzięki jego staraniom otynkowano elewacje i pomalowano wnętrze kościoła i plebanii, wymieniono okna, zmodernizowano instalację elektryczną i nagłaśniającą, zrekonstruowano ołtarz w kaplicy św. Józefa, dokonano konserwacji pozostałych ołtarzy, a także organów, zakupiono 14 obrazów Drogi Krzyżowej, utworzono obok kościoła Plac Pielgrzyma wraz z Drogą Krzyżową, dokonano renowacji cudownego obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem, zainstalowano w Kościele urządzenia alarmowe, zorganizowano obchody 25 rocznicy koronacji cudownego obrazu.

Od 1891 r. do chwili obecnej w parafii pracowało zaledwie czterech wikariuszy, pełniących role „współpracowników proboszczów”.

W początkach swego istnienia parafia należała do dekanatu zwoleńskiego, z siedzibą w Zwoleniu, a następnie do dekanatów: kazimierskiego z siedzibą w Kazimierzu Dolnym, soleckiego z siedzibą w Solcu nad Wisłą, ponownie do zwoleńskiego, kozienickiego, znów do zwoleńskiego, ponownie do kozienickiego, pionkowskiego i czarnoleskiego z siedzibą w Garbatce Letnisku.

Do dekanatu czarnoleskiego parafia w Wysokim Kole należy od 1995 r.

Tabela 4. Ilość wiernych w parafii wysokolskiej (stan na 30.10.2003 r.)

Lp.	Nazwa Wsi	Mężczyźni *	Kobiety*	Ogółem*
1	Boguszówka	106	104	210
2	Marianów	42	34	76
3	Markowola	50	63	113
4	Markowola Kolonia	68	64	132
5	Oleśniak	10	8	18
6	Opatkowice	121	119	240
7	Opatkowice Kolonia	69	66	135
8	Podmieście	47	47	94
9	Regów Stary	172	178	350
10	Regów Nowy	51	56	107
11	Smogorzów	60	61	121
12	Wysokie Koło	83	121	204
Razem		879	921	1800

* Wraz z dziećmi.

Dekanat Czarnoleski

DANE ADRESOWE:

PARAFIA NMP Królowej Różańca Świętego

woj. mazowieckie, pow. Koziennice, gm. Gniewoszków

Wysokie Koło 23;

26-920 Gniewoszków;

tel. (48) 621-51-35

Strona www:

e-mail: wysokol@czarnolas.info

Proboszcz:

ks. kan. Jerzy Karolik

Siostry Zgromadzenia Córek Św. Franciszka Serafickiego

PORZĄDEK MSZY ŚW.:

niedziele i święta: 9⁰⁰; 11³⁰; 16⁰⁰

w dni powszednie: 7⁰⁰

UROCZYSTOŚCI PARAFIALNE:

1 I – Bożej Rodzicielki – Odpust

3 V – NMP Królowej Polski – Odpust

Zesłanie Ducha Świętego – Odpust

Poniedziałek po Zesłaniu Ducha Świętego – NMP Matki Kościoła – Odpust

6 VIII – Przemienienie Pańskie – Odpust

18 VIII – Rocznica Koronacji Cudownego Obrazu

18 VIII – Dzień Chorych

8 IX – Narodzenie NMP – Odpust

I niedziela października – NMP Królowej Różańca Świętego – Odpust

Sobota i III niedziela Wielkiego Postu – Nabożeństwo 40-godzinne

<http://czarnolas.info/teksty.php?cz=wysokiekolo>

Podczas niedzielnych i świątecznych Mszy św. cudowny obraz Matki Bożej Wysokolskiej jest odsłaniany. Podczas odsłonięcia wierni śpiewają pieśń „Witaj Wysokolska”, a w czasie zasłonięcia „Żegnaj Wysokolska”. Tak samo bywa podczas Mszy św. odprawianych na życzenie. Przed cudowny obraz wierni tradycyjnie podchodzą na kolanach.

4. Obraz Matki Bożej

Kronikarz klasztorny podał, że ofiarodawca cudownego obrazu Matki Bożej – Antoni Krzysztof Bębnowski napisał dokument, który stanowi jedyny źródłowy materiał do historii obrazu Matki Bożej Różańcowej. Dzięki niemu znane są dzieje obrazu od poł. XVII w., przedstawiają się one następująco:

Podczas wojny polsko-moskiewskiej (1654–1667) do niewoli dostała się (wraz z mężem) Marianna z Siażyc Kalinowska, cześnikowa czerwonogrodzka. Małżonkowie przebywali w Moskwie przez wiele lat i tam nawiązali kontakt z carskimi dworzanami i samym carem Aleksiejem Michajłowiczem (1645–1676). Po śmierci Kalinowskiego car okazał wdowie współczucie i na pocieszenie podarował jej obraz Matki Bożej, który posiadał od 18 lat. Dr. M. Skrudlik w swej książce pt. „Cudowny Obraz Matki Bożej Częstochowskiej” (Częstochowa 1934) napisał m.in.: „Do najstarszych wizerunków w typie (...) Matka Boża Pocieszenia wschodniego pochodzenia należy Ponagia-Portaitissa z Iwiron na Athos (koniec XIII w.). Obraz ten znany jest z kopii, wykonanej w 1648 r. na zamówienie patriarchy Partheniosa dla cara Aleksieja Michajłowicza. Twórcą tej kopii był (...) Jamblichos, syn Romanosa (...)”. Być może to właśnie ten obraz otrzymała Kalinowska. Wracając do kraju zabrała ona wizerunek Matki Bożej ze sobą do Lwowa (Kamienicy?), gdzie zamieszkała pod opieką krewnego – kasztelana kamienieckiego Gabriela Sielnickiego. W 1677 r. obraz Matki Bożej podarowała A.K. Bębnowskiemu, którego była „krewną i dobrodziejką”. Obraz pozostał jeszcze przez kilka lat u Kalinowskiej. Bębnowski pochodził z rodziny Odrowążów herbu Nałęcz, ze wsi Bębnowów k. Końskich. Był znaczącym rycerzem i ziemianinem, ale nie bogatym, dzierżawcą wsi Zarudzie (obecnie Zarzecze) k. Zamościa. Kalinowska „paraliżem naruszona”, 5.11.1680 r. przekazała obraz w ręce Bębnowskiego, a ten przyjął go z radością. Kalinowska poinformowała jednocześnie nowego właściciela obrazu, że za wstawieniem Panny Najświętszej otrzymała od Pana Boga wiele łask i poprosiła, aby przed obrazem „odprawiana była chwala Boża”. Bębnowski, który chorował przez kilkanaście tygodni zeznał, że Matka Boża dodała mu lepszego zdrowia i sił. Obraz został poświęcony przed cudownym obrazem Matki Bożej Sokalskiej i przewieziony do Zarudzia.

Wtedy zaczęły mieć miejsce cudowne wyzdrowienia. Bębnowski, wraz z rodziną, doświadczył wielu łask. Sam „ocalił kilkakrotnie swą głowę w rozmaitych okazjach”. Po pewnym czasie otrzymał we śnie trzykrotnie „objawienie od Matki Boskiej”, która do niego mówiła: „Zawieź mnie i oddaj do pustego kościoła w Wysokim Kole”. Bębnowskiemu żal było rozstawać się z obrazem, zwlekał z wykonaniem woli Matki Bożej, a wkrótce udał się na odsiecz Wiednia w 1683 r. W bitwie król Jan III Sobieski z grupą przybocznych żołnierzy m.in. Bębnowskim, znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie, z którego jednak cudem wszyscy wyszli bez szwanku. Bębnowski napisał: „(...) i za pomocą Matki Boskiej wyszliśmy wszyscy zdrowi, chociaż nieprzyjaciel turecki był przed nami, za nami i po bokach”. Po powrocie do domu rycerz ciężko chorował przez niedziel dziewięć, ale i tym razem, za wstawiennictwem Matki Bożej, Pan Bóg przywrócił mu zdrowie. Wtedy wyruszył do Wysokiego Koła. 6.07.1684 r. obraz Matki Bożej został uroczysto wprowadzony do kościoła. Kronikarz klasztorny opisał to wydarzenie tak: „Więc nazajutrz po odprawieniu nabożeństwa wychodzą do powitania i przyjęcia onego obrazu dwaj ojcowie, mianowicie: W.O. Franciszek Gładysz i O. Dominik Piotrowicz w obecności szczodrego fundatora p. Jacka de Rudolów Ruwskiego (...)”. Dalej kronikarz pisze, że choć nikogo specjalnie nie wołano ani proszono, zebrało się bardzo wiele ludzi (...) różnego stanu i wieku, w liczbie ok. 2 tys., utworzywszy w następnej wsi Opatkowicach jakby długi łańcuch powitalny”. Pośród zgromadzonych wiernych „było też wiele osób znakomitszych” ze szlachty i duchowieństwa. Z Opatkowic ruszyła wielka procesja z obrazem Matki Bożej i o godz. 10.00 przybyła do kościoła. Tu „z rąk Ichmościów Bębnowskich, jako na wieczne czasy ten sobie darowany najdroższy klejnot odebrał konwent prawie łzami się zalewając z radości i dziękując Jej, że przysłała pocieszyć ruiny kościoła przez lat 40 z okładem pustkami stojącego”.

Wkrótce obraz Matki Bożej zasłynął wieloma objawionymi łaskami i cudownymi uzdrowieniami chorych, wśród których byli zarówno ludzie prości, ubodzy, ale także wykształceni i bogaci. Szczególny rozkwit kultu Matki Bożej Różańcowej nastąpił w XVIII w.

W 1781 r. w Wysokim Kole zjawił się wizytator generalny diecezji krakowskiej ks. bp sufragan Antoni Dunin-Kozicki, który po zbadaniu objawów kultu, tj. zebraniu dowodów i zeznań zaprzysiężonych osób, podpisał i przedłożył przeorowi OO. Dominikanów o. Łochaczewskie-

mu dekret (potwierdzony przez bp. krakowskiego Michała Jerzego księcia Poniatowskiego) uznający wizerunek Matki Bożej Wysokolskiej za łaskami słynący. Oczywiście sam obraz nie był przyczyną cudów i łask dokonujących się w sanktuarium wysokolskim. Był on tylko (i nadal jest) materialnym przedmiotem (narzędziem), przez który działa Matka Boża ukazując swoje uczestnictwo w mocy Bożej. Obraz jest wizerunkiem Bogarodzicy, wyrazem i znakiem Jej obecności. Oznacza bezpośrednio przez nas nieuchwytną, ale realną, poznawaną po skutkach, obecność Tej, którą przedstawia. Doznanie łaski czy cudu nie dowodzi magicznej mocy samego obrazu, ale działania Pana Boga za pośrednictwem Matki Bożej, posługującej się tym obrazem.

10.09.1833 r. kaplica Matki Bożej stanęła w płomieniach. Czy obraz Matki Bożej Wysokolskiej ocalał, nie ma pewności. Według legendy opuścił on świątynię w tajemniczy sposób i został później znaleziony na łące k. Sieciechowa – Opactwa, a następnie przeniesiony w uroczystej procesji do Wysokiego Koła. Niewykluczone, że tak się stało naprawdę. W dziejach chrześcijaństwa było wiele cudownych obrazów, które pojawiły się w niezwykłych okolicznościach, np. w Rosji w 1579 r. 10-letniej dziewczynce 3-krotnie objawiała się Matka Boża nakazując odszukanie ikony w zgliszczach spalonego domu. Istotnie, pobożni wierni znaleźli na wskazanym miejscu nietknięty ogniem obraz. Była to sławna później cudowna ikona Matki Bożej Kazańskiej, rosyjski skarb narodowy (od 1993 r. jest w Watykanie). Nawet w naszej diecezji radomskiej miały miejsce dziwne wydarzenia. Według legendy cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia z Błotnicy został wydobyty z ziemi podczas orki w Rykach, a cudowny obraz Matki Bożej Wychowawczyni w Czarnej znaleźli robotnicy na krzaku jałowca. Niektórzy eksperci są zdania, że obecny w kościele obraz Matki Bożej, cudami słynący, został namalowany w latach 1833–34. Są też osoby, które uważają, że obraz jest autentyczny (XVII-wieczny). W kościele znajduje się kopia obrazu, wykazująca bardzo duże podobieństwo do oryginału. Czy jest to obraz wykonany przez Jana Różyckiego (nadwornego malarza Jerzego Sapiechy) na zamówienie OO. Dominikanów? Tego także nie wiadomo.

Obraz, który trafił do Wysokiego Koła w 1684 r., był prawdopodobnie dziełem artysty szkoły malarskiej holenderskiej lub włoskiej z początku XVII w. Był to typ obrazu zwany „Hodegetrią”, najsłynniej-

szy i najpopularniejszy typ ikonograficzny. „Hodegetria” to inaczej „Ta, która wskazuje drogę”, „Przewodniczka podróżujących”. Wyraża ideę, iż Maryja jest tą, która ukazuje drogę, a Jezus jest drogą”. Ludzie udający się w podróż powierzali Matce Bożej swoje zdrowie i życie. Tego rodzaju ikony otaczano najwyższą czcią i uważano przedstawianą w nich Maryję za opiekunkę Cesarstwa Bizantyjskiego, przewodniczkę podróżujących i orędowniczkę ociemniałych. Od 1570 r. Matka Najświętsza odbierała w Konstantynopolu (Bizancjum) hołd pod wezwaniem Patronki Przewodników.

„Wschód był ojczyzną przebogatyh form kompozycyjnych i ikonograficznych i stąd wywodzi się zasadniczy typ „Hadegetrii”, który stał się punktem wyjścia dla całego kręgu plastycznych przedstawień Bogarodzicy. Okazją do stworzenia tego typu przedstawienia stało się ujęcie w dogmat nauki Kościoła o Boskim Macierzyństwie Maryi na Soborze Efeskim w 431 r. Stąd w sztuce bizantyjskiej ustala się w tym okresie typ „Hodegetrii” jako plastyczny wyraz dogmatu o Bożym Macierzyństwie Maryi” (według S.H. Lesman). Pierwowzorem „Hodegetrii” miał być (według legendy greckiej) obraz Maryi z Dzieciątkiem, namalowany przez św. Łukasza – Ewangelistę w 46 r., jeszcze za życia Maryi. Dr. M. Skrudlik w swym dziele pt. „Królowa Korony Polskiej” (Lwów 1930) przytacza, że w klasztornych rękopisach greckich jest wzmianka o 70 małych i 3 wielkich obrazach Matki Bożej pędzla św. Łukasza. Obraz przeniesiony przez św. Jana Apostoła do Jerozolimy, był tam przez niespełna 300 lat. Następnie został odnaleziony i przewieziony w 326(?)r. przez św. Helenę, matkę cesarza rzymskiego Konstantyna Wielkiego (306–337) do Bizancjum (Konstantynopola). Według innej wersji obraz przewiozła w V w. Eudoksja, żona cesarza wschodniorzymskiego Teodozjusza II (408–450). Obraz został umieszczony w małym kościółku przy ulicy przewodników (przewoźników?) – Ton hodegon, skąd wywodzi się nazwa obrazów. Faktycznie typ „Hodegetrii” powstał prawdopodobnie między VI a VII wiekiem i był popularny aż do końca XVII w. W tym typie obrazów Madonna trzyma zawsze Dzieciątko na lewym ramieniu, prawą rękę przykłada do piersi. Jezus prawą rączką udziela błogosławieństwa, a w lewej trzyma zwój pergaminu lub księgę. (Dawne obrazy wschodnie ukazywały dzieciątko ze zwojem, ponieważ motyw księgi był obcy sztuce. Forma księgi była wynikiem późniejszych przemian). Ten typ, z cza-

sem modyfikowany, rozpowszechnił się w całym świecie chrześcijańskim. Zachód przyjął i zaakceptował obrazy typu „Hodegetria” w epoce wojen krzyżowych, poddając przemianom zarówno formę, jak i treść przedstawień. W XVII i XVIII w. powstała ogromna liczba obrazów maryjnych, ponieważ był to okres głębokiego zapotrzebowania kultowego. Obrazy typu „Hodegetria” utrwaliły się w Polsce pod nazwą „Madonn Piekarskich”, ze względu na dużą popularność obrazu Matki Bożej Piekarskiej z Piekar Śląskich. Obecnie w naszym kraju obrazów tego typu jest ok. 40. Na ogół obrazy Matki Bożej z Dzieciątkiem przysłaniano srebrnymi blachami, tak że obraz „stawał się prawie niewidoczny, ale działał swym materialnym bogactwem i wyrazem odsłoniętych twarzy”.

Obraz wysokolski mieści się w zasięgu wizerunków typu „Hodegetria”, ale zajmuje na ich tle miejsce odosobnione i stanowi interesujący wariant tego typu. Istnieje pokrewieństwo w ogólnym układzie, ale są znaczne odchylenia w szczegółach. Indywidualnym, znamienym rysem obrazu jest motyw róży trzymanej przez Matkę Bożą. Najwcześniejsze pojawienie się przedstawienia Maryi z kwiatem miało miejsce w obrazach malarstwa toskańskiego XIII i XIV w. Kwiat róży był w czasach starożytnych symbolem młodości, miłości i radości życia. Kwiat w sztuce kościelnej symbolizuje centrum mistyki, oznacza także błogosławieństwo. Biały kwiat jest symbolem niewinności, dziewictwa i czystości. Kwiat w sztuce chrześcijańskiej oznacza też dobroczynność i miłosierdzie, harmonię i miłość. Róża jest znakiem wierności, życia, męczeństwa i zmartwychwstania, wyraża wiosnę, piękno i przepych, mówi o miłości Boga, o przebaczeniu i łasce. W kościele z różą wiąże się też Różaniec święty, wywodzący swoją nazwę od przydomka Najświętszej Maryi Panny – pięknej i czystej róży. Przy wielkiej różnaitości przedstawień Maryi związanych z ideą różańcową, obraz wysokolski spełnia funkcję wizerunku Matki Bożej Różańcowej. Wizerunek znajdujący się w Wysokim Kole stanowi przykład świadomego nawiązania do tradycyjnych form ikonograficznych dawno minionych epok. Jest to obiekt o cechach indywidualnych nie znajdujących analogii zarówno w Polsce, jak i za granicą. Tylko w obrazie Matki Bożej Różańcowej (poł. XVII w.) w Lwówku znajduje się atrybut róży, lecz w ręczce Dzieciątka. Starożytny pisarz kościelny Niciphor tak opisał jeden z obrazów Matki Bożej: „Była Maryja we wszystkich rzeczach uczciwa (...) wzrostu miernego (...) Koloru była pszenicy po-

dobnego, włosu żółtawego, oczu bystrych i przyżółtawych i jako oliwnego koloru źrenic w nich mająca, brwi Jej były powiesiste przystojnie czerniawe. Nos przydłuższy, wargi kwitnące i słów słodkości pełne. Twarz nieokrągła, ani kańczysta, ale nieco przydłużona (...)”. Kronikarz klasztorny wysokolski stwierdził, że w obrazie Matki Bożej Różańcowej z Wysokiego Koła malarz doskonale oddał tę urodę.

Obraz wysokolski jest stale przysłonięty mosiężną wytlaczaną blachą sukienek oraz tkaniną w partii tła. Z malarskiego obrazu widoczne są tylko: u Matki Bożej twarz, szyja i ręce, a u Jezusa twarzyczka, rączki i stopy.

Obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, o wym. 133x88 cm, jest namalowany manierą staroświecką, techniką olejną na czterech deskach lipowych o grub. 2,6 cm, sklejonych na styk, wzmocnionych czterema poprzecznymi spągami, wpuszczonymi na głębokość 1/3 grubości podkładu. Według s. H. Lesman charakterystyczne cechy podkładu, a także jego doskonały stan zachowania i brak śladów napraw pozwalają datować podobrazie na XIX w., a wyniki ekspertyz technologicznych wskazują z kolei na XIX-wieczne pochodzenie samego obrazu. Nie wiadomo na pewno czy obraz jest falsyfikatem, kopią oryginału czy też dość swobodnym nawiązaniem do tradycyjnej formy, którą artysta mógł odtworzyć z opisu lub grafiki ulotnej, natomiast w detalach i ich interpretacji oddał swój styl indywidualny. Wyniki badań technologicznych pozwalają zacieśnić datę powstania obrazu do lat 1830–1850. Wcześniejsze datowanie eliminuje obecność pigmentów wprowadzonych w użycie dopiero w 1830 r. Późniejsze – wyklucza technika malarska. Z analizy obrazu wynika, że jest on naśladownictwem względnie kopią wizerunku XVII-wiecznego. Obraz mógł powstać w krakowskim lub warszawskim środowisku artystycznym. W niczym nie umniejsza to jego wartości kultowej. Dowodem tego jest fakt, że Matka Boża Wysokolska nieprzerwanie słynie łaskami i cudami. Siostra H. Lesman napisała; „Wizerunek Madonny Wysokolskiej oceniony w kategoriach analizy formalno-stylistycznej z całą pewnością stanowi przykład świadomego nawiązania do tradycyjnych form ikonograficznych epok minionych. Nie znajdując ścisłej analogii wśród obiektów polskich, jest raczej redakcją indywidualną, jednorazową, choć zbliżoną do pokrewnych sobie ikonograficznie wizerunków XVII-wiecznych (...). Nie mamy jednak żadnych danych, by twierdzić, iż istniejący wizerunek jest wierną kopią oryginału. W istocie jest to obraz zdecydowanie nowy, utrzyma-

ny jedynie w atmosferze XVII-wiecznych obiektów kultowych”. Czy rzeczywiście tak jest?

Matka Boża zajmuje większą część pola obrazu. Przedstawiona jest do połowy postaci, w pozie frontalnej do widza, z nieznacznym odchyleniem w lewo. Bez korony ma 98 cm, z koroną 109 cm. Na lewym przedramieniu podtrzymuje Jezusa, a w prawej ręce, zgiętej w łokciu, umieszczonej na wysokości kolan Dzieciątka, trzyma gałązkę róży z zielonymi liśćmi, pączkiem i kwiatem. Jest ubrana w płaszcz maphorion (naciągany jednym rogiem czy końcem na głowę), narzucony na głowę i ramiona, pokrywający szerokimi płaszczyznami całą postać. Brzeg płaszcza zdobi delikatny ornament o motywie roślinnej wici. Suknia ukazana jest fragmentarycznie w rozchyleniu płaszcza. Mankiety rękawów sukni są wąskie i bez ozdób. Głowa Maryi jest przedstawiona w 3/4-tych, ma regularnie wydłużony owal twarzy, osadzona jest na dość długiej zaokrąglonej, odsłoniętej szyi. Rysy twarzy są dość wyraźne, jasne. Rozwarte szpary powiek wyznaczone są dokładnie obwódkami powiek. Wymowne, szaroniebieskie oczy z powagą patrzą wprost na widza. Ciemne brwi, zarysowane pojedynczą, wąską kreską, od brzegu nadoczołowego przebiegają łagodnie w bok. Niskie czoło, częściowo osłonięte płaszczem przechodzi w długi, lekko zgarbiony grzbiet nosa z lekko odchylonymi skrzydełkami. Usta są małe, o pełnych wargach z zaokrąglonymi kącikami. Spojrzenie i wyraz twarzy Matki Bożej są poważne, lecz ujmujące, pełne jakiejś niewysłowionej łaskawości i dobroci (podobnie jak u Jezusa). Rozstawione dłonie rąk są lekko nabrzmiałe, o długich, pulchnych palcach.

Jezus siedzi na lewym ramieniu Matki, podtrzymywany Jej lewą dłonią. Dzieciątko unosi prawą rączkę przed siebie, trochę do góry, w geście błogosławieństwa, w lewej trzyma zamkniętą książkę, na której widnieje krzyż. Jezus jest ubrany w długą, obficie sfałdowaną sukienkę, spod której wystają boscie stopy, obute w sandały z rzemykami. Sukienka, przepasana w talii, w dekolcie oraz w dolnych brzegach ozdobiona jest delikatnym ornamentem. Nogi Dzieciątka są zgięte w kolanach prawie pod kątem prostym. Twarz Jezusa jest okrągła, pełna, okolona włosami. Oczy bystro patrzą przed siebie, trochę w bok, jakby na niżej stojących. Ich szaroniebieska tęczęwka otaczająca źrenicę z małym odbłyskiem światła jest ujęta w skośne obwódki powiek zakończone ciemnym konturem, do którego dodano kilka wy-

rażnych kresek dla oznaczenia poszczególnych rzęs. Brwi są jasne, wysoko łukiem zakreślone na czoło. Usta są wąskie z lekkim opuszczeniem ich kącików w dół, a dzieląca je linia podkreślona jest prawie wy pukło ciemną farbą.

Głowy Matki i Syna zdobią kunsztowne, królewskie korony.

Pod względem kostiumologicznym obraz wysokolski nie wykracza poza schemat tradycyjnego ubioru Maryi składającego się na ogół z czerwonej sukni przewiązanej w talii, błękitnego płaszcza i królewskiej korony. Ciemnoczerwone barwy sukni wiążą się z władzą królewską, ponieważ purpura była barwą władzy. Błękit stał się kolorem Królowej niebios, podkreślając Jej godność. Korony są nie tylko oznaką królewskiego dostojęstwa, ale wskazują na boskie pochodzenie osób. Obraz cechuje intensywna plama sylwetek ograniczona w zasadzie do dwóch rzucających się w oczy barw: błękitu i czerwieni. O jego kolorystyce siostra H. Lesman napisała:

„**Gama kolorystyczna malowidła** jest utrzymana w wąskiej skali silnie nasyconych barw. Główna w pełni nasycona tonacja ciemnego błękitu w płaszczu Madonny przechodzi w ciemniejszy odcień szernionych fałdów. Sukienka Dzieciątka utrzymuje się w kolorze intensywnego karminu. Ten sam ton, lecz znacznie już łagodniejszy o winnym odcieniu, utrzymuje się w sukni Madonny, przechodząc subtelnie w kolor różowawy o odcieniu cynobrowym podszewki Jej płaszcza, by wreszcie ukazać się w karnacjach twarzy blado różowawym oraz w odcieniu jasnioletowaworóżowym kwiatu róży. Prócz tego występuje tu jeszcze zieleń o chłodnym odcieniu w listkach gałązki różanej oraz ciemny ugier w księdze i sandałkach Dzieciątka. Karnacje odsłoniętych części ciała pozostają w jasnym bladoróżowym kolorze z zieleńiami o różnym natężeniu w modelowaniu cieni. Ręce Dzieciątka są różowawe prawie w kolorze karnacji, na palcach podcieniowane złamanymi różami. Prawa dłoń Madonny jakby nieco opuchnięta jest oddana w tonie karnacji, zaś lewa dłoń w cieniu w kolorze różowawego ugru ciemnego.

Tło obrazu koloru szarozielonawego w odcieniu ciepłym, przechodzi w blade błękity po stronie lewej, ku dołowi zaś przybiera ton ciemniejszy szarawoczerwony.

O koronację cudownego obrazu Matki Bożej Królowej Różańca Świętego prosił m.in. ks. bp Jan Czerniak, sufragan gnieźnieński.

W liście przesłanym w 1968 r. do ks. bp. Piotra Gołębiowskiego napisał m.in.: „W czasie II wojny światowej przebywałem w Wysokim Kole. Przygnieciony groźnymi chorobami, znajdowałem się w obliczu śmierci (...) Pobożni wierni nie przestawali się gorąco modlić wobec Obrazu Wysokolskiej Pani (...) Tym prośbom zawdzięczam swoje zdrowie i Matce Bożej (...) Ośmielam się dołączyć swoje gorące życzenie do Pasterza diecezji sandomierskiej, ażeby święty obraz i wslawiony cudami i pobożną czcią, za potwierdzeniem najwyższej powagi kościelnej był ozdobiony złotymi koronami”. Inicjatywa bp. Czerniaka wzięła się z jego wdzięczności za cudowne uzdrowienie i otrzymane łaski. Lata wojny związały przyjaźnią ks. J. Czerniaka z ówczesnym proboszczem parafii wysokolskiej ks. kan. L. Figarskim, kustoszem sanktuarium, badaczem dziejów obrazu Matki Bożej Wysokolskiej, a zarazem późniejszym drugim inicjatorem koronacji. 7.09.1968 r. obaj księża złożyli na ołtarzu kościoła paraf. pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego księgę, zawierającą dokumentację kultu Matki Bożej w Wysokim Kole. Złożona została także prośba do papieża Pawła VI. Historię cudownego obrazu opracował ks. Figarski, a „z materiału przedłożonego ksiądz Stefan Durzyński prałat-infulat i kustosz Kapituły Prymasowskiej Gnieźnieńskiej należycie w jęz. łacińskim ułożył i na sposób rzymski uporządkował (...)”.

Prośbę o koronację wysłano do władz kościelnych w Rzymie w dn. 15.12.1969 r., a odpowiedź nadeszła w poł. stycznia 1970 r. Od tej chwili trwały przygotowania do uroczystości.

18.08.1974 r. Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński, w asyście księży biskupów, przedstawiciele Episkopatu Polski i kapłanów, w obecności ponad 100 tys. wiernych, dokonał (za zgodą papieża Pawła VI) koronacji cudownego obrazu, ozdabiając go złotymi koronami papieskimi.

Ks. W. Smoleń napisał: „(...) istnieją pewne obiektywne i autorytatywne kryteria wyrokujące o cudownym charakterze obrazów łaskami słynących. Jest nim koronacja obrazu dokonana na mocy decyzji Stolicy Apostolskiej. Ponieważ decyzja taka poprzedzona jest dokładnymi badaniami działyanych cudów i studiami ze źródeł historycznych, stanowi ona również historyczny argument cudowności obrazu (...)”.

5. Kult Matki Bożej

Kronikarz klasztorny porównał sprowadzony do Wysokiego Koła obraz do ognia utajonego w popiele, w którym się zachowuje i nie gaśnie, i który można na nowo rozpalić w wielkie ognisko płonące. Wcześniej „obraz Panny Przenajśw. (...) tam i ówdzie tułał się”, był jakby w zapomnieniu, ale gdy Maryja sama wybrała dla siebie kościół w Wysokim Kole, jako tron dla rozdawania łask, to należało mieć nadzieję, że „ten z popiołu już dobytej ogień za naszą promocją będzie gorzał i świecił całej naszej Ojczyźnie, i jeśli dotąd należnej czci nie odbierał, do nas należy to wszystko wszelkimi siłami wynagrodzić Pannie Najświętszej, a tak spodziewam się, iż ten obraz za promocją naszą coraz więcej i bardziej zajaśnieje, łaski swojej przenajświętszej każdemu pragnącemu udzielając, a tak wkrótce wzbudzi obfitsze ognie (pobożności) ku chwale i ozdobie Najwyższego”.

Szybkie uznanie, jakie zyskał obraz Matki Bożej Wysokolskiej, jest zrozumiałe choćby z tego względu, że znalazł się on w posiadaniu OO. Dominikanów, którzy byli szerzycielami kultu Matki Bożej i nabożeństwa różańcowego. Obraz słynący łaskami przyciągał rzesze wiernych, szczególnie w dniu odpustowym 8 września, a to z kolei spowodowało, że klasztor wysokolski stał się znanym miejscem pielgrzymkowym. Tu właśnie Pan Bóg, za wstawiennictwem Matki Bożej Wysokolskiej przywracał głuchym słuch, ślepych wzrok, leczył chorych i nie dołącznych, wypędzał z opętanych szatana, wybawiał od szaleństwa i niemocy, leczył przeróżne choroby u ludzi i zwierząt, przywracał do życia śmiertelnie chorych i konających, pomagał w ciężkich porodach, ratował od niechybnej śmierci, chronił przed morowym powietrzem, zwalniał dusze od mąk czyścicowych, przywracał zguby itp. Zewnętrznymi wyrazami kultu były różne pobożne praktyki, jak np. zasłanianie i odsłanianie obrazu, granie na trąbkach (rano i wieczorem) w wieży kościelnej, wchodzenie do kaplicy Matki Bożej na kolanach. Kult Pani Wysokolskiej jeszcze bardziej rozkwitł po uznaniu jej wizerunku w 1781 r. za łaskami słynący. Szczególnym pod tym względem był wiek XVIII. Do jego końca zanotowano ok. 150 łask i cudów. To zapewne tylko część z tych, które miały miejsce w Wysokim Kole i poza nim, za

przyczyną Matki Bożej Wysokolskiej. Wiele osób, które doznały cudownego zdarzenia czy łaski, nie zgłasza tego duchownym. Ile było tych nieznanymi, nie zapisanych faktów, dotyczących nie tylko uzdrowienia ciała, ale też i duszy, wie tylko Bóg i Matka Boża. W trosce o szerzenie się kultu Matki Bożej Wysokolskiej, zakonnicy wydali w 1834 r. 2 tys. egz. specjalnej litanii do Matki Bożej oraz obszerny śpiewnik pieśni maryjnych, m.in. także tych, które śpiewano wyłącznie w Wysokim Kole.

Wiele osób pobożnych, szczególnie tych, które doznały osobiwej łaski, składały Matce Bożej Wysokolskiej rozmaite podarunki, ofiary i wota (srebrne sukienki, drogie kamienie, korale, wyroby jubilerskie itp.). Część z nich zachowała się. W 1793 r. część wotów wzięto na potrzeby kościoła, część oddano wojsku, a część zaginęła podczas wojen.

Koniec XVIII w., cały wiek XIX i początek wieku XX to okresy dużego osłabienia wiary. Przyczyną tego były wojny, utrata niepodległości, bieda oraz racjonalizm „przyznający rozumowi miejsce naczelne (...), uważający go za źródło poznania wyższe i niezależne od doświadczeń zmysłowych (...), domagający się niezależności wiedzy od wiary, tradycji, dogmatów i przesądów”. Racjoniści „uznawali za prawdę to, co umysł, rozum ludzki mógł poznać i rozwiązać, a że prawdy religii chrześcijańskiej przewyższają zdolność pojmowania rozumu przyrodzonego, stąd zaczęto je odrzucać i nawet zwalczać albo odnosić się do nich obojętnie”. Z upadkiem wiary nastąpił upadek moralności i dobrych obyczajów. Zapanowało dążenie do używania dóbr ziemskich oraz rozkoszy zmysłowych i cielesnych. Nic więc dziwnego, że osłabienie wiary, zmniejszenie pobożności i ufności względem Boga i Matki Bożej, spowodowało zmniejszenie się cudownych zdarzeń i nadzwyczajnych łask.

Ani zakonnicy OO. Reformaci, ani urzędujący po nich w Wysokim Kole proboszczowie nie pozostawili prowadzonych systematycznie piśmiennych relacji dotyczących dziejów kościoła, klasztoru, obrazu Matki Bożej, cudownych wydarzeń i łask oraz pielgrzymowania.

W 1933 r. muzycy (z Warszawy i Sandomierza) skomponowali do wielu zapomnianych wcześniej pieśni maryjnych muzykę, więc ponownie zaczęto je śpiewać. Ks. prob. Leon Figarski ułożył wiele specjalnych modlitw przeznaczonych dla pielgrzymów.

Podczas uroczystości jubileuszowych w 1934 r. złożono w kaplicy Matki Bożej ok. 30 różnego rodzaju wotów. Większość osób składających takie dowody podziękowania Matce Bożej za otrzymane łaski nie zgłosiła się do proboszcza i nie podała powodów złożenia wotów. Uczyniło to zaledwie kilka osób.

Ks. Figarski napisał:

Zaiste, ta „wdzięczna Pani z wschodniej strony przybyła”, z obranego przez siebie tronu w świątyni wysokolskiej hojnie obsypuje łaskami uciekające się do Niej dzieci i z ręki swej, w której trzyma „kwiat róży”, szafuje piękne kwiaty róż – swych różnych darów, łaski i cudów. Z wyżyn nieba i z tego uprzywilejowanego przez siebie obrazu Matka Boża i nasza śle na ten padół płaczu dobrocią napełnione wejrzenie, przybywa dla obrony ludziom strapionym i zbolalym, zapobiega i uśmierza różne bóle i cierpienia, osusza łzy ludzkie, przynosi łaskę i ratunek, daje umocnienie, pociechę i wszelką opiekę w życiu, w śmierci i na wieki.

Czytając lub słysząc o tak wielu (...) otrzymywanych łaskach i cudach, dziejących się za przyczyną obrazu Najświętszej Maryi Panny, znajdującego się w kościele klasztorным OO. Dominikanów w Wysokim Kole, możemy na ogół stwierdzić, że obraz ten nie jest zwykłym obrazem, ale takim, do którego – w niezbadanych drogach swoich – Pan Bóg przywiązał świadczenie nadzwyczajnych łask, a nawet cudów. Stąd nic dziwnego, że po takich niezwykłych zdarzeniach coraz bardziej rosła i rozpowszechniała się sława i cześć i coraz większe nabożeństwo do Matki Najświętszej w Wysokim Kole. Zbierzmy razem te wszystkie dowody i oznaki czci Matki Bożej w obrazie wysokolskim:

1. Najpierw świadczą wymownie owe zeznania ustne czy piśmienne składane „pod wiarą, sumieniem i pod przysięgą” wobec zakonników i innych obecnych świadków, pełne wyrazów głębokiej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa;
2. Następnie liczne wota różne i inne ofiary składane z tej okazji przy obrazie Matki Bożej Wysokolskiej. Obraz sam został przyozdobiony srebrnymi sukienkami i koronami.

3. Wszyscy ci, którzy doznali szczególnej łaski Matki Boskiej, jak widzieliśmy z podanych opisów, przystępowali do Sakramentów św., spowiadali się z grzechów swoich, przyjmowali Komunię św., słowem odmieniali życie swoje na lepsze, miłe Panu Bogu.
4. Również wpisywali się do Bractwa Różańca świętego jako „wieczne sługi Najświętszej Maryi Panny”, i ten różaniec odmawiali ku Jej czci.

W latach 1934–1958 cudownych zdarzeń i łask zanotowano ok. 30. W późniejszych latach, a także obecnie, wierni wciąż doznają miłosierdzia Bożego za wstawiennictwem Matki Bożej Wysokolskiej, ale w o wiele mniejszej skali niż dawniej. Dlaczego? Jeden z poważnych starszych kapłanów dał taką odpowiedź. „W ten tylko chyba sposób można by to sobie tłumaczyć, że gdzie ludzie mają wiarę żywą, pobożność żarliwą, poświęcenie się dla bliźnich szczerze, łaski Boże wysoko cenią i z temi łaskami wiernie współpracują, tam zwykle i obfitsze Pan Bóg zlewa dobrodziejstwa. Z osłabieniem wiary i pobożności, ze zbytaniem umiłowaniem dóbr ziemskich, z lekceważeniem rzeczy nadprzyrodzonych musiało nastąpić zatamowanie tych źródeł nadzwyczajnych. Nie została moc Boża zmniejszona ani obfitość Jego darów wyczerpana, lecz ludzie nie są dość przygotowani na ich przyjęcie i korzystanie z nich dla chwały Bożej, zbawienia duszy i dobra bliźnich”.

Sanktuarium wysokolskie spotkało się z zainteresowaniem w świecie literatury i sztuki. Znany pisarz katolicki Jan Dobraczyński uczynił je miejscem akcji swojej powieści pt. „Szata godowa”, w której opisał zarówno kościół, jak i przechowywany w nim obraz Matki Bożej Wysokolskiej. Zainteresowanie obrazem znalazło wielokrotnie wyraz w sztuce malarskiej, czego przykładem mogą być liczne kopie wizerunku Matki Bożej Różańcowej z Dzieciątkiem wykonane m.in. przez malarzy: Jana Różyckiego pod koniec XVII w. i Franciszka Skorupskiego z Warszawy (rodem z Gniewoszowa), który świątyni wysokolskiej i wizerunkowi Matki Bożej z Dzieciątkiem poświęcił cykl swych obrazów malowanych w latach

1935–1957. Wielu rzeźbiarzy i snycerzy wykonało dla sanktuarium sporo cennych prac, np. kilka pięknych ołtarzy. Poeci i muzycy byli autorami wielu pieśni religijnych. Księża ułożyli wiele modlitw.

Sanktuarium maryjne w Wysokim Kole to miejsce, w którym każdy wierny z przyjemnością przebywa. Uczennice z Publicznej Szkoły Podstawowej w opracowaniu pt. „Ocalić od zapomnienia” tak napisały o Wysokim Kole: „Zakątek ten posiada przedziwny magnetyzm. Kto raz tu przyjechał, powraca tutaj często. Przekonajcie się o tym sami”. Pojechałem, przekonałem się. Pierwszy raz w życiu odwiedziłem sanktuarium wysokolskie w kwietniu 2003 r. i od pierwszej chwili zostałem zauroczony. Wspaniały cudowny obraz Matki Bożej Wysokolskiej, piękny (pod względem architektonicznym i wystroju wewnętrznego) kościół parafialny, wzbudzają zachwyt i wprowadzają człowieka w błogi nastrój. W sanktuarium odzyskuje się pogodę ducha, wzmacnia swoją pobożność, odczuwa bliskość Matki Bożej i Jej Syna. Jest tu zazwyczaj sielankowy nastrój, nie ma natłoku ludzi (z wyjątkiem dni odpustowych i najważniejszych świąt), co sprzyja relaksowi oraz medytacjom.

Szkoda, że do Wysokiego Koła przybywa rocznie tylko ok. 40 tys. pielgrzymów i turystów. Sanktuarium wysokolskie powinno nawiedzać wiele więcej osób. Żeby tak było, konieczny jest rozwój infrastruktury w Gniewoszowie i Wysokim Kole. Przede wszystkim powinno powstać wiele miejsc noclegowych i punktów zbiorowego żywienia oraz małej gastronomii, a także placówek kulturalno-rozrywkowych. Powinno być też więcej dogodnych połączeń autobusowych z Puławami, Dęblinem, Kozienicami, Pionkami, Radomiem i Zwoleniem. Na terenie sanktuarium wskazana jest odbudowa, rozebranych dawno temu, dwóch skrzydeł zespołu klasztorowego i przeznaczenie ich na Dom Pielgrzyma. Istotną sprawą jest także umiejętna promocja sanktuarium na terenie kraju przy pomocy różnego rodzaju wydawnictw (książek, folderów, informatorów itp.), prasy, radia, TV i Internetu. To wszystko sprawi, że sanktuarium wysokolskie stanie się bardziej znane i popularne, a nawiedzający je pielgrzymi i turyści będą mieli dogodniejsze warunki pobytu. Czego sobie i innym członkom społeczności chrześcijańskiej życzę.

6. Przeżycia wojenne

Wiek XVIII

Kronikarz klasztoru wysokolskiego zapisał, co następuje.

„W roku 1736, także w Polsce wielka rewolucja była dla niezgody panów, Moskwa wprowadzona do Polski z Kozakami wielkie excessa (nadużycia), ruiny, zabójstwa miejscami czynili i rabunki, miejscami i kościołów nawet. Nie mogę przepomnieć osobliwej protekcji nad klasztorem naszym Najświętszej Panny Wysokolskiej, albowiem roku tego i przeszłego w okolicy tu rabowali i pustoszyli dobra, skarby wielkie w Bałtowie zabrali i klasztorowi Sieciechowskiemu szkody z wielkim uprzykrzeniem Benedyktynów poczynili. Taż Moskwa i w Regowie rabując i tam nie mały czas stojąc, dowiedziawszy się o obrazie Najświętszej Panny w kościele naszym, pułkownik moskiewski z Moskwą i z ludźmi swoimi, i drugi pułkownik kozacki z Kozakami swymi do kościoła przyszli, których kościół nie mógł objąć. Gdy sobie kazali obraz Najświętszej Panny Maryi otworzyć, który był we srebrze wszystek, pokłony przed nim i nabożeństwa swoje czynili, na jałmużnę nam ruble moskiewskie alias talary bite, czerwone złote i kopijki na ofiarę do Najświętszej Panny dając, w Regowie rabując w śpichlerzach, zboża niemało do klasztoru naszego nam nazwózić kazali, a gdybyśmy go przyjąć nie chcieli, to go w Wisłę wyspać usiłowali.

Generał moskiewski Lesle przez kilka czasów w klasztorze Sieciechowskim stojąc z wielką szkodą i uprzykrzeniem klasztoru, z synem swoim chorym i pułkiem ludzi do nas stamtąd sprowadził chorego i, rozłożywszy się w klasztorze, warty niemal w każdych drzwiach porozstawiali, oprócz cel naszych. Już i śpichlerz otworzyli, aby z niego co chcieli brali, chcąc sobie postępować jak w Sieciechowie. Ja na ten czas będąc magistrem nowicjuszów, poszedłem z o. Gabryelem Delebskim, przełożonym klasztoru, do izb gościnnych do generała, gdzie z pułkownikiem, oficerami i synem chorym zostawał Lesle nazwanym; gdyśmy mu ubóstwo klasztoru reprezentowali bez żadnych posesji, w momencie zawołał: marsz! – i syna chorego zwlekli z łóżka, i dalej aż za Wisłę poszli, szkody najmniejszej nie uczyniwszy. Co się przywłaszcza łasce i protekcji Najświętszej Maryi Panny w obrazie Wysokolskim. Na co się pod wiarą i sumieniem podpisuję:

X. Michał Ambroziewicz, przeor wysokolski”.

Podczas tak ciężkiego roku 1737 po Moskwie głodnego i na wszystko ciężkiego tak, że w Gniewoszwowie niektórzy ludzie psy jedli, ułapiwszy u podróżnych, i konie zdechłe, i bydło, które na ten czas padało, pospolicie jedli z głodu, i wiele ich umierało. Trafiło się, że w Policznie i Bobrownikach matki dzieci porznąwszy jadły. Między Regowem i Wysokim Kołem matka wyrzuciła dziecię, co jeść wołało. Człowiek gospodarz w Wysokim Kole, porwawszy z gniewu za ramiona chłopczyka, co z głodu jeść wołał, tłukł plecami o ścianę, że krew gębą i nosem poszła, i umarł.

Nas przecie Opatrzność Boska wyżywiła dwudziestu zakonników i dziesięciu czeladzi, ale z ciężkością mi przychodziło, bo jałmużny ni od kogo przez ten czas się nie brało, lubo panowie zboża mieli, jednak na ubogich bardzo skąpi stanęli, na ten czas drogo zboże sprzedając, i drożej jeszcze sprzedawać pragnąc. Więc przy takim ściśnięciu nie mając czym rzemieślnikowi dopłacić, musiałem wotami srebrnymi dopłacić, bo przez rok robota w Warszawie leżała, i kielich z pateną najpodlejszy, który nie ważył i dwóch grzywien, w robocie dodać musiałem. Nie od rzeczy zapisać tu umyśliłem, jako osobliwej protekcji doznał nasz klasztor Maryi Panny w obrazie naszym roku 1707 dnia 27 października, na co sam oczyma patrzałem, będąc na nowicjacie dopiero trzy niedziele po obłuczynach moich.

Na ten czas była wielka rewolucja w Polsce: Szwedzi, Moskwa, Wołosza, Kozacy, Kałmucy uganiali się przez kilka lat po Polsce rabując, pałac, w rabunkach miejscami i kościołom nie folgując, nie mówię miejscami, ale niemal wszędzie, bo siła klasztornych skarbów Szwedzi wywieźli do Szwecji, gdzie na morzu dla nawałności wszystkie zatoneły (6 grudnia). I Szwedzi po tym na głowę pod Połtawą (w 1709 r.) przegrali, i siła zabranych. Król szwedzki ledwie do Benderu umknął. Do Kozaków i Wołoszy wiązało się dużo ludzi swawolnych polskich, jako i Szwedzi dużo werbowali do regimentów. Trafiło się w klasztorze naszym, że wypuszczono kilku nowicjuszów z habitu i parobka skarano, że coś na ten czas zasłużył. Ci naprowadzili na klasztor Kozaków w samo południe. Na cmentarzu wyrąbano drzwi do kościoła, zakrystię jeszcze otwartą zastali, skarbiec także wyrąbali i depozyta szlacheckie w nim będące zabrali, i sprzęty ludzi ubogich po kątach w kościele.

Srebra zaś kościelne, dopiero przed godziną i z aparatami wyniesiono do kruchty, gdzie się wagi zegarowe spuszczają, i konfesjonalem

drzwi zastawione, wszystkie w całości zostały. W zakrystii tylko dwa kielichy bardzo szczupłe i niskie wzięli, i bieliznę zabrali, ornat jeden poszarpali, który był z sukna i szkarłatu drogiego w kolorze fioletowym.

Ale co najstraszniejsze: do cyborium drzewiczki wyrąbali i Najświętszy Sakrament na mensę wysypali. Cud wielki – jako powiadali – że przestraszeni puszkę z wieczkiem przy Najświętszym Sakramencie na mensie zostawili i rękawiczkę z futra cienkiego.

Trzy godziny kościół i skarbiec rabowali, a puszka na mensie stała z wieczkiem, a żaden nie mógł jej wziąć – powiadali, że ich spychało z gradusów (stopni) ołtarza. Ja wszedłem do kościoła podczas tego rabunku i hałasu, i widziałem puszkę stojącą na mensie, i Hostie św. rozsypane, i rękawiczkę, a Kozaki rabujące z hałasem wielkim, i jako o. Bernardyn Kurowski – po odejściu ich – nazad zbierał Najświętszą Eucharystię do tejże puszki. I byłem przy tym. Potym poszli do kaplicy Najświętszej Panny i wpadli na ołtarz, który jeszcze nie był zasunięty po Mszy św. niedawno odprawionej, tylko dwiema parami zasłonek zasłonięty.

(...) Ale obrazu nie tykali i nic z niego nie zdjęli, tylko jedną parę firanek zdarli, a drugą parę z odsłoniętym obrazem zostawili. Powiadali także, że strachem zdjęci z ołtarza spadali.

Jak tylko wpadli ci nieprzyjaciele do klasztoru, zaraz pytali się pilnie o przeora i organistę, którym tu był o. Bernardyn Kurowski, magister nowicjuszów, kościołem zawiadujący, i pewnie by ci obydwaj ojcowie powiedzieli o wszystkich sprzętach i srebrach kościelnych i klasztornych, tylko Opatrzność Boska zdarzyła, że o. Bernardyn do sukiennic w ogród uszedł z x. proboszczem oleksowskim, za którym Kozacy gonili i tam się osiedzieli, a za o. przeora – o. Dyonizego Goralinśkiego, który że był chory leżący na łóżku, uczynił się przed Kozakami przeorem Stefan Dąbrowski, syndyk, którego wzięwszy Kozacy, do grobu zaprowadzili i tam, pytając o srebra i skarby, męczyli, bili, ledwie nie na śmierć, ran ze krwią w głowie i na ciele kilkanaście mu zadali, ale Pan Bóg dał mu ducha męstwa, że nie wydał dopiero schowanych sreber i sprzętów kościelnych. Wyszedł z grobu wszystkim krwią zlany, na ogród nowicjacki, wyleczył się ten ojciec za ofiarowaniem się do Najświętszej Maryi Panny, i żył lat kilkanaście, ale często narzekał z tego pobicia, osobliwie na głowę. Ojcom wszystkim pozabierali habitę, posłania i sprzęty, a osobliwie o. Florianowi Zawadzkiemu, T. Lektorowi, który dopiero z Rzymu wrócił, św. relikwie, których

miał dwa pudła niezbyt duże, na proch podeptali. Trzy godziny mając rozkaz do rabowania, ujechali z klasztoru, więcej szkody nie uczyniwszy. Kuchni, reflektarza, śpichlerza, spiżarni ani tknęli, co się przypisuje osobliwej protekcji Najświętszej Maryi Panny.

Wiek XIX

Poniższa relacja jest autorstwa ks. prob. L. Figarskiego.

Jak wiemy z dziejów Ojczyzny naszej, po upadku Rzeczypospolitej Polskiej Naród polski próbował zrzucić z siebie jarzmo niewoli i rozdarcia pomiędzy trzy sąsiednie zaborcze państwa: Rosję, Prusy i Austrię. By odzyskać upragnioną wolność Ojczyzny, naród zrywał się i dlatego urządził powstania: kościuszkowskie (1794 r.), listopadowe (1830–1831 r.) i styczniowe (1863–1864 r.), w których liczny też udział brało duchowieństwo tak świeckie, jak i zakonne. Dzieje tych walk ofiarnych opisują różne książki. Za udział w powstaniach i tzw. „buntowniczej” działalności rząd rosyjski na mocy ukazu z 1864 r. skasował bardzo wiele różnych klasztorów, wielu księży poniosło śmierć, setki duchowieństwa poszło na wygnanie i różne kary więzienia i katorgi... Z trzech klasztorów dominikańskich, istniejących na terenie diecezji sandomierskiej, (w Sandomierzu, Klimontowie i Wysokim Kole), skasowany został zaraz najprzód klasztor w Sandomierzu, inne jeszcze pozostały jakiś czas jako „czynne”. Ale niedługo to trwało; w parę lat później i te skasowano: w październiku 1870 r. z klasztoru wysokolskiego wysłano 3 zakonników – do Klimontowa, 3 – do Lublina, a 1-go do Radomia, jako chorego do szpitala. Z powodu zdecydowanej kasacji klasztoru wysokolskiego ówczesny przełożony o. Bazyli Sakowski przesłał do J.E. Ks. Biskupa w Sandomierzu szczegółowe sprawozdanie o stanie klasztoru, a w końcu dołączył następujące pożegnalne pismo:

„Jeżeli ustępujemy, ulegając woli, i smutne przeniesienie do innych klasztorów nas czeka, prosimy przynajmniej, aby nas Prześwietny Konsystorz zasłonił od nędzy, od krzywdy, abyśmy w spokoju przynajmniej odeszli z miejsca odwiecznej służby u Najświętszej Panny Różańcowej. Bez wątpienia dotknął nas cios najboleśniejszy, ustępujemy ze łzami, oddając gniazdko rękami przodków zakonu usłane; dziś gdy poddaliśmy się z rezygnacją prosimy, aby następcy nasze Imię, nasze prace zachowali, aby Różaniec Bractwa, przywileje i odpusty wszystkie na tablicy

kościół powagą Stolicy św. i J. Wielm. Pasterzy Sandomierskich wprowadzone i zachowane, i nadal utrzymywały się. Na koniec pożegnawszy Najświętszą Pannę Wysokolską, której tyle lat wiernieśmy przeszli, wdzięczni za łaski Dobroczyńców oddajemy się w opiekę Jego Excelencyi i całego Prześwietnego Konsystorza, jako przedstawicieli Władzy i Opiekunów; ufni zaś w szlachetne z nami obejście się żegnamy się z miejscem, nie mogąc roztrząsać powodów smutnego usunięcia.

Bogu biedę naszą ofiarujemy, a Waszą Excellencyą i władzę o przebaczenie i miłosierdzie prosimy.

Pobłogosław nam w podróż, bo w Wysokim Kole naszego zakonu już nikt nie zobaczy. Potomność tylko, ludzie, historia o nim może wspomni. Przy końcu mało nas było, ale byliśmy wiernymi sługami ołtarza, podporą wiary świętej. Boże Miłosierny, pociesz nas i zmiłuj się nad nami!

*– Powyższe pokorne oświadczenie składam Waszej Excellencyi i Prześwietnej Władzy – wdzięczni za chleb i opiekę –
X. Sakowski Bazyli, przełożony ze swemi Braćmi Dominikanami.”
dn. 5 września 1870 r.*

Jak kiedyś ze łzami w oczach, ale z radości wielkiej, witali Ojcowie Dominikanie cudowny obraz Panny Przenajświętszej, tak teraz rzewnie i rozczulająco, ale z wielkim smutkiem, musieli pożegnać ukochaną cudowną Matuchną Bożą i swoją, pozostającą nadal w pięknej świątyni wysokolskiej...

Na miejsce OO. Dominikanów rząd rosyjski osadził w Wielkim Kole inny zakon – OO. Reformatów, którzy przyjechali tu dn. 13 października 1870 r. z Jędrzejowa zza Kielc, w liczbie 12 Reformatów i 1 Bernardyna. Ale i ten zakon niedługo tutaj gościł, zaledwie 20 lat, gdyż nie wolno było przyjmować nowych zakonników, aż do wymarcia tych, co przybyli: ostatni zakonnik o. Jozefat Stankiewicz umarł w 1891 r.

Wiek XX

Latem 1914 r. wybuchła I wojna światowa. Anonimowy pamiętnikarz z Gniewoszowa tak ją wspomina:

„W środę 7 października rozchodziły się pogłoski o przesunięciu frontu. Tymczasem nadeszły wiadomości, że wieś Regów Stary stała

się ofiarą wojny. Palila się cały czwartek. Palił się też dworek na Podmieściu wraz z całym zabudowaniem. W sobotę 10 października o godz. 10 działa ryknęły tak blisko, że wszyscy potruchleli. Kanonada stawała się coraz silniejsza i klasztor zaczął drżeć, nagle dał się słyszeć przeraźliwy i nieprzyjemny świst, a zaraz potem głuchy łoskot. To pierwsza kula uderzyła w klasztor i Niemcy zaczęli strzelać do wież kościelnych. Od tej chwili zaczęło się gwałtowne bombardowanie klasztoru. Wreszcie dał się słyszeć beładny odgłos stąpania wielu nóg i okrzyk: „Halt! Stać tam! Russ, Russ! Ręce do góry!”. Niemcy wpadli do klasztoru.... Oto gdy my z oficerem rozmawialiśmy w pokoju – inni żołnierze plądrowali przez ten czas mieszkanie proboszcza. Zabrali potężny gar smalcu, kawał słoniny i chleb.... O świcie ks. proboszcz i aptekarz poszli do Kuszłowa jako przewodnicy nadarżającego się właśnie patrolu. W drodze powrotnej zostali obaj aresztowani przez Niemców”.

„Od rana w poniedziałek, (12 października) rozpoczął się systematyczny rabunek..., ...przychodziła co chwila nowa zgraja. Wreszcie około południa zajechał przed klasztor wóz, w który poczęto ładować swoją już własność. Około stu kufrów padło do wieczora pod uderzeniami siekier i młotów... Słyszać było doskonale, jak po schodach zjeżdżały olbrzymie paki naładowane „cudzymi rzeczami”, mniejsze zaś tłumoki wprost z piętra przez okna wyrzucano. Na domiar zaś wszystkiego – rozbito piwnicę i Prusacy dobrali się do beczek z winem. Rozpoczęła się natychmiast jeneralna pijatyka. Powyciągano wszystkie świny i wzięto je pod nóż. Zrabowali nam prawie wszelką żywność, jaka była w mieszkaniu oraz świece, zapalki, grzebienie itp. Wychodząc zostawili na stole kwit. „Żeby was pierwsza kula nie minęła! mruknęła pani Ludwika... Niemcy to niepowszedni złodzieje”. W dniu 18 października ustępujące wojska niemieckie zostały zmienione na stanowiskach przez Austriaków. Oto jak autor charakteryzuje ich okres pobytu. „Po dwóch dniach względnej ciszy rozpoczęła się kanonada. Od samego rana rozlegały się salwy karabinowe i poryki armatnie. Niemcy działa swe okopali pod Opatkowicami i chociaż zdawało się, że klasztorowi nic nie grozi, obawa była ciągła. Pod wieczór bitwa wzmożła się i klasztor zaczął drżeć, jakby jakiś paroksyzm chwycił go w objęcia. Zdawało się, że wytchniemy, atoli do pokoju wpadli Prusacy żądając mąki, jajek, cukru. „Będzie zabić, będzie zabić” – wołał

jeden z nich. Przypomniały mi się też słowa jednego Niemca, który mówił nam wczoraj: „My młodzi odchodzimy, a tu przyjdzie landszturm, tych się trzeba bać. My idziemy na Warszawę! – krzyczał Niemiec.... My tu pozostawimy Austriaków! Oni będą fortecę zdobywać” Po pewnym czasie jakieś szare postacie przesunęły się po korytarzu, jednocześnie też dźwięczny głos czystym, polskim akcentem odezwał się z ciemni: „Czy tu mieszka proboszcz? My Austriacy! Niemców już nie ma... między nami jest wielu Polaków... Ja sam – jestem spod Krakowa gości dobrodzieju, z Wadowic”.

W październiku silny kontratak oddziałów rosyjskich wyparł Austro-Węgrów z Wysokiego Koła i całej okolicy, ale za rok powrócili tu i byli do końca wojny. Krwawe zmagania toczone na terenie parafii przyniosły jej mieszkańcom ciężkie straty ludzkie i materialne. Ucierpiał także kościół parafialny i zabudowania poklasztorne. Pociski artyleryjskie zburzyły lewą wieżę i fasadę świątyni, poważnie uszkodziły kaplicę św. Józefa, m.in. rozbiły ołtarz. Budynek plebanii został pozbawiony dachu oraz górnego piętra. Żołdacy zagrabili wiele najwartościowszych wotów dziękczynnych, znajdujących się w kościele. Z archiwum parafialnego skradziono kilka bardzo cennych woluminów. Tragiczne wydarzenia upamiętnia cmentarz wojenny, na którym spoczywają żołnierze walczących ze sobą trzech armii. Wśród nich było sporo Polaków.

1.09.1939 r. wybuchła II wojna światowa, szczególnie tragiczna dla parafii wysokolskiej. O jej skutkach piszę w innym miejscu.

Już na początku okupacji niemieckiej na terenie parafii Wysokie Koło osiedliła się spora liczba osób wysiedlonych przez Niemców z Poznańskiego. Kilka rodzin znalazło schronienie w miejscowej plebanii. Dzięki uprzejmości proboszcza L. Figarskiego zamieszkał w niej także młody prefekt poznańskich szkół ks. Jan Czerniak (późniejszy bp gnieźnieński). Ksiądz ten w latach 1940–1944 pomagał księdzu proboszczowi w katechizacji i spełnianiu innych obowiązków duszpasterskich. W tym też okresie zmogła go ciężka choroba, która okazała się na tyle poważna, że lekarze nie dawali mu szans na przeżycie. Parafianie, na czele z ks. proboszczem nie tracili nadziei i przez wiele dni modlili się w intencji chorego przed cudownym obrazem Matki Bożej. Prośby zostały wysłuchane, bowiem ks. Czerniak powrócił całkowicie do zdrowia. Traktował on swoje nieoczekiwane uzdrowienie jako cud i stał się gorliwym orędownikiem kultu Matki Bożej Wysokol-

skiej. Po latach, w dowód wdzięczności za otrzymaną łaskę, ks. bp J. Czerniak w znaczący sposób przyczynił się do sprawy koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Różańcowej w Wysokim Kole.

Najwięcej zniszczeń i ludzkich tragedii przyniósł ze sobą końcowy etap wojny, a szczególnie walki frontowe toczące się na terenie parafii od lipca 1944 do połowy stycznia 1945 r. Cała ludność z Wysokiego Koła i okolic została już w lecie wysiedlona, a nielegalne przebywanie w strefie przyfrontowej karane było śmiercią. W gmachu poklasztornym i budynku szkoły Niemcy przetrzymywali Polaków, zmuszając ich do kopania wzdłuż Wisły okopów i wznoszenia umocnień pod ostrzałem sowieckiej artylerii. Ks. proboszcz L. Figarski, pomimo sprzeciwu władz niemieckich, z narażeniem życia pozostawał jeszcze przez pewien czas przy kościele, jako kapelan przymusowych robotników. Spośród tych mężczyzn, jak też osób przebywających w zakazanej, zagrożonej strefie, wiele poniosło śmierć lub zostało rannych.

Ks. Figarski tak wspominał okres okupacji niemieckiej:

„W czasie drugiej wojny światowej 1939–1945 r. widoczna była opieka Najświętszej Maryi Panny nad kościołem w Wysokim Kole, okolicą i jej pobliskimi mieszkańcami.

Od lipca 1944 roku do połowy stycznia 1945 r. był front nad Wisłą: z tej strony (na lewym brzegu) byli Niemcy, z tamtej strony – wojska sowieckie. Przez pół roku trwały walki i strzelanina. Prawie wszyscy mieszkańcy z całej parafii byli wysiedleni przez Niemców w dalsze strony na zachód. W majątku Boguszówka właściciel p. Seweryn Plewiński był też wysiedlony do Radomia, a gospodarstwem jego zarządzili Niemcy z pozostałymi fernalami i robotnikami. W gmachu poklasztornym i w szkole oprócz wojska niemieckiego trzymano schwytanych Polaków, których prowadzono na roboty do frontowych rowów i schronów. Ks. proboszcz pozostawał jeszcze przy kościele, jako „kapelan” dla tych robotników, na odprawianie im nabożeństwa w niedziele. 25 listopada 1944 r. po południu trwała dłuższa strzelanina w stronę budynków kościelnych: kilkanaście pocisków artyleryjskich padło na podwórze, kilka trafiło w kościół od strony północno-wschodniej, zerwany został szczyt nad prezbiterium, zniszczona kopuła i przebite sklepienie w kaplicy św. Józefa, dachy podziurawione, szyby powylały. Wtedy schroniliśmy się w piwnicy, częściowo zabezpieczonej z góry.

Widząc, że dalszy pobyt nasz w Wysokim Kole jest bezcelowy i niebezpieczny, postanowiliśmy wyjechać (zresztą i władze niemieckie wojskowe do tego zmuszały) i 26 listopada zebraliśmy co ważniejsze rzeczy kościelne i swoje, m.in. i obraz Matki Boskiej z ołtarza. Załadowaliśmy do wagonu, którego Niemcy użyczyli, i w nocy wyjechaliśmy ze służbą swoją i kościelną.

W Garbatce dn. 27 listopada, poniedziałek, ok. godz. 8.10 parowóz zabrał tylko nasz jeden wagon, do którego przysiadło się wiele innych osób, Niemców i Polaków, i ruszyliśmy koleją w stronę Radomia. I wtedy okazała się szczególna opieka Matki Bożej Wysokolskiej. Gdy byliśmy pod Pionkami, nadleciały dwa patrolujące samoloty sowieckie, obniżyły się i zaczęły ostrzeliwać z większych kul (2 cm średn.). Parę trafiło w parowóz i węglarkę, a dwie kule – w nasz wagon; jedna w bok wagonu – poszła w rzeczy, a druga przebiła dach prawie nad moją głową, gdyż wyżej siedziałem na rzeczach, ogień błysnął koło twarzy, odłamki rozleciały się i trafiły w leżące obok mnie futro, w walizkę i skrzyneczkę z naczyniami kościelnymi, ale ani mnie, ani nikogo z osób nie zabiły i nie raniły! Uważamy to za wprost cudowne ocalenie od śmierci i kalectwa... Wszyscy się dziwili i serdecznie Bogu i Matce Najświętszej dziękowali, której cudowny obraz w tym wagonie wieźliśmy ze sobą i stał za naszymi plecami...

Obraz Matki Bożej Wysokolskiej zawiozłem wraz z innymi rzeczami zebranymi do wsi Wola Lipienicka (duża) w parafii Jastrzęb do brata mego Stefana, w którego domu znaleźliśmy gościnę na czas wysiedlenia. Przed obrazem Matki Bożej co dzień wieczorem wszyscy domownicy, i inni przygodni, (a była tam też m.in. rodzina Pawła Jaraszka, kościelnego z Łagowa Kozienickiego) zbierali się na wspólną modlitwę. W połowie stycznia 1945 r. wojska sowieckie przełamały front nad Wisłą i pognały Niemców na zachód aż do Berlina.

Wówczas zaczęliśmy się wybierać z powrotem do Wysokiego Koła. Dnia 22 stycznia zabraliśmy na jeden wóz co ważniejsze rzeczy, m.in. obraz Matki Bożej Wysokolskiej, trochę żywności i na małych konikach, (które jako własne udało się nam, pojechawszy jeszcze raz na front, wyrwać Niemcom pod strachem śmierci) przez Wierzbicę, Radom, Zwoleń, szosą powrócić.

Po drodze nocowaliśmy raz w Kuczkach na plebanii, a drugi raz w Załazach, gdzie z dużej wsi pozostały tylko gruzы i popioły. Spotkali-

śmy wojska idące, wędrujących ludzi, a nawet leżące w rowach trupy ludzkie, jeszcze nie pochowane, niekiedy prawie nagie... wszędzie pełno zniszczenia. Przejeżdżaliśmy pod strachem ewentualnej śmierci, wśród pól z założonymi minami, ale szczęśliwie przejechaliśmy i dnia 25 stycznia wreszcie dotarliśmy do Wysokiego Koła, do zburzonego częściowo gmachu mieszkalnego, gdzie przez pół roku prawie lało się nam w czasie deszczów na głowy... z powodu zniszczonego akurat w tej części dachu... Powoli doprowadzano do możliwego stanu zamieszkania...

Na polach stały jeszcze w kopcach zeszłoroczne zżęte, a nie zebrane zboża.. po chleb trzeba było udawać się w inne strony. Obraz Matki Boskiej wrócił na swoje miejsce do kaplicy... A na pamiątkę ocalenia naszego i widocznej opieki Najświętszej Maryi Panny jako wotum zawiesiliśmy przebite metalowe naczynko na hostie, gdzie pozostał czubek owej zdradliwej kuli”.

Po powrocie z wygnania ks. prob. zastał zerwany dach na plebanii i częściowo na kościele, wybite okna w kościele i większości budynków parafialnych, splądrowaną i rozgrabioną bibliotekę (zaginęło ponad 290 woluminów, tj. ok. połowa zbiorów). Lista zniszczeń podana w raporcie diecezjalnego architekta, sporządzona 28.05.1946 r. przedstawiała się następująco:

„Zniszczeniu – na skutek działań wojennych – uległo 50% pokrycia dachów dachówką. Szczyt wschodni uszkodzony został pociskiem, zerwany gzyms szczytu. Pokrycie kopytki nad kaplicą św. Józefa (przy prezbiterium) zerwane, zniszczony został częściowo szalunek. Kopytka w tejże kaplicy przebita pociskiem. Okna w kościele w większości zniszczone, obecnie oszalowane deskami. Budynek probostwa – dawny klasztor stracił w 60% pokrycie dachówką w części dalszej budynku, pociskiem zdemolowane zostało pierwsze piętro, zawałone stropy i zniszczone okna”.

Do zniszczonych wiosek wróciła większość mieszkańców, życie w parafii normalizowało się, ludzie remontowali lub wznosili domy i budynki gospodarcze. Wojna poczyniła w parafii wysokolskiej wielkie straty nie tylko materialne, ale i duchowe. Gwałtownie obniżył się poziom moralny dużej części parafian. Wielu z nich przeżywało poważny kryzys wiary, niska była frekwencja na nabożeństwach. W miarę upływu czasu wszystko wracało do normy...



Sanktuarium NMP Królowej Różańca świętego



Elewacja frontowa kościoła pw. NMP Różańcowej



Główne wejście do kościoła i organy



Ołtarz główny kościoła



Wejście do Kaplicy Matki Bożej



Ołtarz w Kaplicy Matki Bożej



Obraz Matki Bożej Wysokolskiej (oryginał)



Ołtarz w Kaplicy św. Józefa



Fragment Drogi Krzyżowej na Placu Pielgrzymia



Nawa główna kościoła



Jedno ze skrzydeł dawnego klasztoru



Cmentarz parafialny



Kapliczka „Jagiellova”



Figurka Matki Bożej z Lourdes



Fragment Wysokiego Koła



Szkoła Podstawowa w Wysokim Kole

Rozdział IV

PIELGRZYMKI

1. Pielgrzymki na świecie

W pielgrzymkach nawiedzających ośrodki kultu religijnego o zasięgu ponadregionalnym uczestniczy w skali roku na świecie 220–250 mln wiernych. Ponad 150 mln z nich to chrześcijanie (2,1 mld wyznawców na świecie, w tym niespełna 1,1 mld katolików), 20–30 mln – wyznawcy hinduizmu (ok. 650 mln na świecie), a ok. 40 mln stanowią muzułmanie (ok. 900 mln wyznawców) i buddyści. Spośród pielgrzymów chrześcijańskich 50–60 mln wędruje do 20 najważniejszych centrów pątniczych. Większość miejsc pielgrzymkowych chrześcijaństwa wiąże się z kultem maryjnym. Największe ośrodki, do których udają się pielgrzymi wyznań chrześcijańskich, to: La villa de Guadalupe w Meksyku – ok. 14–20 mln rocznie, Rzym (wraz z Watykanem) – ok. 8 mln rocznie, San Giovanni Rotondo – ok. 7,5 mln, Aparecida w Brazylii – ponad 7 mln, Lourdes we Francji – 5–6 mln, Jasna Góra w Częstochowie – 4–5 mln, Fatima w Portugalii – ok. 4 mln. Ważną rolę w rozwoju kultu maryjnego i migracji pielgrzymkowych odegrały miejsca objawień Matki Bożej: La Salette – 1846 r., Lourdes – 1858, Fatima – 1917 r. oraz Medjugorie – 1981 r., leżące w Europie i Guadalupe (Ameryka Środkowa) – 1531 r.

Najczęściej i najliczniej odwiedzanym centrum kultu maryjnego na świecie jest La villa de Guadalupe, położona na północnym krańcu stolicy Meksyku – Ciudad de Mexico. Kult Matki Bożej z Guadalupe jest niezwykle rozpowszechniony. W rocznicę drugiego objawienia, obchodzoną 12 grudnia, zbiera się w sanktuarium 6–10 mln wier-

nych, z czego wielu przybywa w pielgrzymkach pieszych. „La Morena” – „Śniada Panienska”, patronka Meksyku i Ameryki, odgrywała i odgrywa ważną rolę nie tylko w życiu religijnym, ale i społeczno-politycznym Meksyku. Cześć oddawana Matce Bożej z Guadalupe jest jednym z nielicznych elementów, które zaakceptowali przedstawiciele prawie wszystkich kultur i tradycji, składających się na ten bardzo niejednolity pod względem kulturowym i rasowym kraj (ponad 90 mln Metysów, Indian i białych).

Specyficznym ośrodkiem jest Lourdes. Małe, kilkunastotysięczne miasteczko rolnicze stało się, pod wpływem napływu turystów i pielgrzymów, wielkim centrum religijnym. Baza hotelowa liczy ponad 350 hoteli (ponad 40 tys. łóżek). Wraz z innymi obiektami baza noclegowa Lourdes liczy ponad 90 tys. miejsc! Lotnisko obsługuje ponad milion pasażerów, a według planów w 2010 r. ma obsługiwać 1,5 mln osób. Do miasta przyjeżdża ok. 650 wyspecjalizowanych w turystyce pielgrzymkowej pociągów, istnieją także dogodne połączenia autobusowe z wieloma krajami Europy.

Fatima, ok. 15-tysięczne miasteczko, jako ośrodek o zasięgu światowym, zaczęła się rozwijać dopiero w latach 60. XX w. Miejsco-wość posiada ponad 5 tys. miejsc noclegowych (ok. 15 tys. łóżek). Komunikacja z kontynentem jest średnio rozwinięta.

Baza noclegowa Częstochowy jest bardzo skromna, liczy ok. 25 obiektów (ponad 2500 łóżek). Bazę hotelową wspomagają kwatery prywatne. Brak hoteli powoduje, że średnia długość pobytu pielgrzymy w Częstochowie wynosi kilka godzin, w Lourdes ok. 3 dni, w Fatimie ok. 2,5 dnia. Wielkim mankamentem Częstochowy, obok słabo rozwiniętej bazy hotelarsko-gastronomicznej, jest brak lotniska pasażerskiego, dobrze rozwiniętego węzła drogowego oraz słabość telekomunikacji.

Dwa najważniejsze ośrodki kultowe na świecie to: Rzym (Watykan, groby Apostołów – św. św. Piotra i Pawła) i Ziemia Święta z Jerozolimą – ośrodkiem kultu religijnego chrześcijan, muzułmanów i Żydów.

W ostatnich kilkunastu latach odnawia się ruch pielgrzymkowy w krajach byłego Związku Sowieckiego. W Rosji dużym centrum pielgrzymkowym stają się Wyspy Solowieckie, położone na Morzu

Białym, gdzie w czasach carskich istniał ogromny, słynny kompleks zabudowań klasztornych. W 1923 r. komuniści założyli tam wielki obóz koncentracyjny, w którym średni czas pobytu wynosił kilka miesięcy. Głodujący, źle traktowani, schorowani więźniowie wykonywali ciężkie, uciążliwe roboty w trudnych warunkach atmosferycznych i masowo ginęli. W Rosji ludzie wierzący pielgrzymują też m.in. do ośrodka kultu religijnego w mieście Siergijew Posad (okręg moskiewski). Odradza się także ruch pielgrzymkowy na Ukrainie i w krajach nadbałtyckich.

Pielgrzymowanie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa rozpow szechniało się powoli. Najważniejszym miejscem pątniczym była Ziemia Święta. Wierni pielgrzymowali do miejsc przypominających narodziny, życie, cuda, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Od II w. rozpoczęły się wędrówki do grobów Apostołów w Rzymie. Pielgrzymki odbywały się także do osób godnych czci – pustelników, stygmatyków, znanych spowiedników, ludzi wyjątkowo pobożnych itp.

Według przekazów historycznych w średniowieczu drogi były pełne wędrowców, głównie pątników. Potężny ruch pielgrzymkowy decydował o życiu gospodarczym, handlu, usytuowaniu i rozwoju osiedli i miast.

Od 1300 r. Rzym stał się głównym ośrodkiem pielgrzymkowym dla wyznawców Kościoła katolickiego. Od późnego średniowiecza słynnym sanktuarium maryjnym stało się Loreto we Włoszech. Według prastarej tradycji nocą z 9/10 grudnia 1295 r. nazaretański dom Matki Bożej został przeniesiony przez aniołów na włoską ziemię. W krótkim czasie Loreto stało się jednym z najważniejszych na świecie miejsc kultu maryjnego. Sanktuarium Świętego Domu zasłynęło z licznych cudów.

Inicjatorem i regulatorem pielgrzymowania na masową skalę był Kościół. Z upływem czasu wędrówki religijne zostały ujęte w odpowiednie ramy organizacyjne. Pielgrzymi otrzymali specjalne przywileje i opiekę, ale mieli także obowiązki związane z uczestnictwem w pielgrzymce. Wszyscy pielgrzymi niezależnie od klasy społecznej, do której należeli, mieli identyczne prawa i obowiązki. Tak też jest obecnie.

2. Początki pielgrzymek w Polsce

Pielgrzymowanie chrześcijańskie w Polsce zaczęło się od podróży cesarza niemieckiego Ottona III w 1000 r. do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Męczeńska śmierć benedyktyna podczas misji wśród pogan, jego kanonizacja oraz fakt posiadania relikwii podniosły rangę Gniezna i Polski w chrześcijańskiej Europie. Papież Sylwester II erygował metropolię w Gnieźnie i trzy biskupstwa. Wincenty Kadłubek określił św. Wojciecha „najświętszym patronem Polaków”. Kult świętego kościelno-państwowy utrzymał się w Polsce aż do końca XIII w., a rozpowszechnił się także w takich krajach jak Czechy, Węgry, Włochy, Niemcy i Dania.

W XI–XIII w. rozwijał się w Polsce także kult pustelników. Pielgrzymowano do miejsc z nimi związanych już po ich śmierci, bo wtedy kult stawał się powszechny i trwał niekiedy kilkaset lat lub jeszcze trwa, jak np. św. Andrzeja Świerada, bł. Bogumiła-Piotra II, Juty z Chełmży, św. Jana z Dukli, Pięciu Braci Męczenników.

W średniowiecznej Europie bardzo popularny był kult osób zmarłych w opinii świętości, szczególnie tych, których Kościół wyniósł na ołtarze. W Polsce szczególną czcią cieszyli się: św. Stanisław ze Szczepanowa, biskup i męczennik, św. Jadwiga Śląska, bł. Kinga. Od XIII w. ważnym ośrodkiem kultu religijnego stał się Kraków. Początkowo pielgrzymki były związane z kultem św. Floriana i św. Szczepana. Na przełomie XIV i XV w. w mieście znajdowało się już 17 miejsc kultowych, a na terenie całej Polski ok. 25 miejsc pielgrzymkowych związanych z kultem relikwii i świętych. Większość pielgrzymek miała charakter lokalny.

W XVII w. w istniejących na obszarze Rzeczypospolitej ok. 300 ośrodków pielgrzymkowych rozwinęła się tradycja pątnictwa lokalnego. Pielgrzymki parafialne stawały się powszechnym zwyczajem.

3. Charakterystyka pielgrzymek pieszych

Pielgrzymka piesza to indywidualna lub zbiorowa wędrówka do miejsc kultu religijnego, w których obecność Boga daje się wyraźnie odczuć i jest niejako „dotykalna”. Uczestniczy się w niej z potrzeby wewnętrznej, bez względu na okoliczności, sytuację polityczną, społeczną czy gospodarczą. Pielgrzymki piesze w Polsce trwają od 1 do ok. 20 dni. Są szkołą życia chrześcijańskiego, rekolekcjami w drodze. Codzienny udział we Mszy św., słuchanie Słowa Bożego, uczestniczenie w prelekcjach, dyskusjach i modlitewnych rozważaniach zbliża i jednoczy ludzi w wierze, czyni pielgrzymów lepszymi, pobudza ich do spełniania dobrych uczynków, wzmacnia miłość do bliźnich. W pielgrzymkach, od setek lat wydeptujących szlaki wiodące do sanktuariów, ukazywała się i ukazuje wiara Narodu polskiego. Pątnicy przybywają do świętych miejsc, by przedstawić Bogu swój los, udreki, zmartwienia i radości, aby doświadczyć łaski przebaczenia i duchowego błogosławieństwa. Najpopularniejsze jest w Polsce letnie pielgrzymowanie do Częstochowy. Masowy udział wierznych w corocznych pielgrzymkach pieszych wyróżnia Jasną Górę spośród innych sanktuariów chrześcijańskich.

Pielgrzymki piesze to dyscyplina i wymagania, niedogodności, zmęczenie, trud, walka z własnymi i cudzymi słabościami. Wierni idą bez względu na warunki atmosferyczne, zmęczenie, dolegliwości, choroby, znoszą cierpliwie niewygody nocnego spoczynku, wczesnego wstawania, codziennego marszu, trudności z utrzymaniem właściwej higieny osobistej, pragnienie, czasem nawet głód. Ale ten trud i znój pielgrzymiego szlaku mają moc oczyszczającą. Powszechnie uważa się, że na szlaku, mimo upałów i uciążliwego marszu, rzadko dochodzi do udarów słonecznych i ciepłych, oparzeń skóry, zasłabnięć. Chłody i deszcze nie wywołują częstych przeziębień. Ludzie, którzy nie przywykli do dużego wysiłku fizycznego, pokonują bez większych trudności odległości 20–30 km w ciągu dnia czy 250–500 km w czasie 10–20 dni. I to bez względu na wiek, płeć i stan zdrowia. Można powiedzieć: „Zdrowy duch – zdrowe ciało”.

Piesze pielgrzymowanie stało się ważnym czynnikiem integracji narodowościowej, europejskiej, społecznej, pokoleniowej i ponadpo-

koleniowej, kulturalnej. Podczas II wojny światowej oraz w okresie Polski Ludowej pielgrzymowanie było także wyrazem ideologii i tożsamości politycznej.

Różne są motywy uczestnictwa w pielgrzymkach: pokuta, wdzięczność za doznane łaski, potrzeba refleksji, zanieśnienie prośb, ciekawość. Pielgrzymi najczęściej oczekują od Boga łaski w życiu osobistym lub najbliższych. Wierni pielgrzymują także w intencji grup zawodowych i społecznych, Ojczyzny, Kościoła, Ojca Świętego. Myślą także o zbawieniu i życiu wiecznym. Z pielgrzymkami o charakterze pokutnym pątnicy łączą dodatkowe umartwienia, np. post, wejście do sanktuarium na kolanach, rezygnacja z nałogów, nocne czuwanie itp.

Aby można było opuścić domowe pielesze, zrezygnować z codziennych wygod i wyruszyć na szlak pielgrzymi, trzeba uwierzyć, że istnieje świat inny, piękniejszy, bardziej wartościowy, a zmęczenie, pokuta i modlitwa na drodze prowadzącej do sanktuarium będą pomocne w jego odnalezieniu.

Pielgrzymki budzą dla Boga polskie miasta, osiedla i wsie, wytwarzają ogólnopolską wspólnotę religijną, społeczną i narodową. Wszędzie są serdecznie witane, pozdrawiane, goszczone. W tysiącach ludzi spotykanych na pielgrzymich trasach pozostają zasiane ziarna prawdy, miłości, dobroci i braterstwa.

„Pielgrzymka to trud, ale też ogromna radość. To spotkanie drugiego człowieka, dzielenie z nim przeżyć dnia. To poznanie siebie nawzajem i zawieranie znajomości, często na długie lata. Pielgrzymka to modlitwa, śpiew, Różaniec przesuwany w palcach młodego i starego człowieka. To wreszcie intencja niesiona w sercu do Matki Bożej. Pielgrzymowanie to uświęcanie siebie i rodziny. Jest ono budowaniem wspólnoty w drodze z wielką rzeszą ludzi idących w tym samym kierunku. To także niesamowite doświadczenie wiary i świadectwo dawane innym. Swoiste rekolekcje. Nogi bołą, ciało jest zmęczone, ale duch radosny. Trud zostaje nagrodzony spojrzeniem Matki (...)” (o pielgrzymkach na Jasną Górę – ks. M. Fraukacz).

W pielgrzymkach biorą udział dzieci, młodzież, dorośli, robotnicy, rolnicy, inteligenci... Na ogół wszyscy maszerują w przyjaźni, zgodzie, w pobożnym nastroju, znosząc cierpliwie trudy ze świadomością, że na końcu pielgrzymiego szlaku czeka ich piękny, wzruszający moment

spotkania z Bogiem, Matką Bożą czy osobą świętą. Pielgrzymka to marsz, śpiew i modlitwa, ale też radość, sport i zabawa. Organizowane są np. międzygrupowe zawody sportowe, są tzw. wieczory pogodne z muzyką, śpiewami i tańcami itp.

Z dobrze przeżytej pielgrzymki wracamy wewnętrznie przemienieni, przepełnieni radością i nadzieją. Czujemy się bardziej odpowiedzialni za to, co robimy, co dzieje się w rodzinach i środowiskach, w których żyjemy, uczymy się, pracujemy.

4. Przygotowanie duchowe przed pielgrzymką

Pielgrzymowanie cechuje się przede wszystkim przygotowaniem człowieka na spotkanie z Bogiem. Towarzyszą temu specjalne obrzędy religijne, takie jak nabożeństwa, konferencje duchowe itp., wprowadzające wiernych w klimat pielgrzymek.

Podjęcie pielgrzymki musi mieć motywację religijną. Jej celem jest przede wszystkim:

- Pojednanie z ludźmi, tj. wzajemne przepraszenie się za wyrządzone krzywdy;
- Pojednanie z Bogiem przez spowiedź.

O pojednaniu z Bogiem Jan Paweł II napisał:

„Wraz z Eucharystią również Sakrament Pojednania winien w zasadniczy sposób pomagać w odzyskiwaniu nadziei: „osobiste doświadczenie Bożego przebaczenia jest bowiem dla każdego z nas istotnym fundamentem wszelkiej nadziei na przyszłość”. Wielu ludzi ogarnia dziś rezygnacja, ponieważ nie potrafią uznać się za grzeszników i szukać przebaczenia – niezdolność ta wynikająca często z poczucia osamotnienia tych, którzy żyjąc jakby Bóg nie istniał, nie mają kogo prosić o przebaczenie. Natomiast ten, kto uznaje się za grzesznika i zawiera się miłosierdziu Ojca niebieskiego, doświadcza radości prawdziwego wyzwolenia i może żyć dalej, nie zamykając się we własnej nędzy. Otrzymuje w ten sposób łaskę nowego początku i odnajduje motyw nadziei.

Jest zatem konieczne, aby w Kościele w Europie Sakrament Pojednania się odrodził. Trzeba jednak przypomnieć, że formą tego sakra-

mentu jest osobiste wyznanie grzechów, po którym następuje indywidualne rozgrzeszenie.

Sakrament Pokuty i Pojednania jest znakiem Bożego przebaczenia. W momencie szczerego żalu za popełnione przez człowieka zło oraz decyzji przemiany życia, Bóg – za pośrednictwem Kościoła – odpuszcza wszystkie grzechy. Spowiedź i Komunia św. wprowadzają na nowo, zaburzoną przez grzechy, harmonię między Stwórcą a człowiekiem.

5. Pielgrzymkowy savoir-vivre

Udając się na pielgrzymkę trzeba pamiętać o tym, że:

- Pielgrzymowi nic się nie należy;
- Pielgrzym za wszystko dziękuje.

Każdy pielgrzym powinien:

- Akceptować religijno-pokutny, rekolekcyjny charakter pielgrzymki;
- Znać i zaakceptować program pielgrzymki;
- Przestrzegać zaleceń księży, przewodników i służby porządkowej;
- Mieć przy sobie dowód tożsamości, kartę uczestnictwa i znaczek pielgrzymkowy przypięty na widocznym miejscu;
- Przestrzegać przykazań Bożych i kościelnych;
- Postępować według zasady: „Nie czyn drugiemu, co tobie niemiłe”;
- Mieć serce otwarte dla wszystkich zawsze i wszędzie, bez względu na samopoczucie, warunki atmosferyczne, porę dnia itp.;
- Dzielić się sprawiedliwie pieczywem, napojami i innymi artykułami spożywczymi otrzymanymi od darczyńców. Starać się płacić za posiłki przygotowane przez gospodarzy na kwaterach;
- Do wszystkich zwracać się „siostrzo” lub „bracie”, ale nie przesadzać z serdecznością, tj., nie używać takich zwrotów jak „kochanie”, „skarbie”, „słoneczko” itp.;
- Z szacunkiem odnosić się do współwędrujących, nie żywić do nikogo urazy, niechęci, nienawiści czy pogardy, mieć czyste zamiary względem płci przeciwnej, okazywać wszystkim zrozumienie, życzliwość, przyjaźń;

- Zachowywać atmosferę skupienia i modlitwy, ograniczyć rozmowy;
- Złatwiać potrzeby fizjologiczne w miejscach do tych celów wyznaczonych;
- Zachowywać się kulturalnie nie tylko w czasie trwania pielgrzymki, ale także po jej rozwiązaniu, szczególnie na terenie sanktuarium.

Pielgrzym nie powinien:

- Pić alkoholu, palić tytoniu, zażywać narkotyków i niedozwolonych środków dopingujących;
- Spożywać demonstracyjnie na oczach wszystkich drogich artykułów spożywczych. Najlepiej nie wyróżniać się pod tym względem, a jeśli już mamy coś wyjątkowego do spożycia, to poczęstujmy tym „rarytasem” innych uczestników pielgrzymki. Ci z kolei powinni przyjąć poczęstunek;
- Ubolewać przesadnie nad swoim losem, demonstrować zmęczenia, narzekać na upał, zimno, deszcz, wiatr czy kurz itp. Nie ma pielgrzymek idealnych, zawsze w którymś momencie mogą zdarzyć się jakieś niedogodności, niedociągnięcia organizacyjne, niebezpieczne sytuacje itp. Trzeba się z tym pogodzić;
- Oddalać się od grupy;
- Prowadzić zbyt głośnych rozmów, głośno śmiać się lub krzyczeć. W ten sposób można przeszkadzać innym uczestnikom pielgrzymki, np. ceniącym spokój, rozmyślającym, modlącym się czy cierpiącym;
- Śpiewać głośno, gdy nie posiada się zdolności muzyczno-wokalnych, nie zna słów czy melodii;
- Niszczyć drzew, krzewów i upraw znajdujących się przy trasie przemarszów i w pobliżu biwaków, kraść owoców i warzyw;
- Kąpać się samowolnie w rzekach i zbiornikach wodnych;

Materiały zawarte w pierwszych pięciu punktach rozdz. IV opracowano na podstawie książki pt. „Vademecum pielgrzymujących na Jasną Górę” autorstwa S.A. Traczyka.

6. Pielgrzymki diecezjalne

W 2001 r. sanktuaria maryjne w diecezji radomskiej nawiedziło ponad 850 tys. pielgrzymów, natomiast w 2002 r. ponad milion. Nie tylko sanktuaria diecezjalne odnotowują wzrost ilości nawiedzających je wiernych. Coraz więcej osób z naszej diecezji nawiedza także sanktuaria w innych rejonach Polski, np. w 2002 r. w pielgrzymce pieszej na Jasną Górę wzięła udział rekordowa liczba wiernych – 10 650 osób.

Do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Starej Błotnicy przybywa w ciągu roku ok. 20 tys. pielgrzymów (w 2001 r. wyjątkowo ok. 56 tys.) m.in. z Warszawy, Radomia, Grójeckiego, Opoczyńskiego, Łowickiego. Kilka grup (łącznie ok. 1 tys. osób) uczestniczy w pielgrzymkach pieszych.

Do Sanktuarium Matki Bożej Wychowawczyni w Czarnej podąża niespełna 30 tys. wiernych. Najwięcej z Kielc, Radomia, Końskich i Opoczna, a w niewielkich ilościach z Niemiec, Słowacji i Litwy (łącznie do 100 osób). Sanktuarium nawiedza kilka pielgrzymek pieszych liczących w sumie 1000–1500 osób.

Najwięcej pielgrzymów, bo aż 670–785 tys., nawiedza Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Kalkowie-Godowie. Przybywają doń pątnicy niemal z całego kraju, a także z zagranicy. Kilka grup pielgrzymkowych (ok. 1700 osób) przychodzi pieszo. Regularnie pielgrzymowanie zaczęło się od 1983 r. Zapoczątkowali je górnicy z kopalni „Szczygłowice”, następnie z kopalni „Jastrzębie”. Potem zaczęli przybywać hutnicy, rolnicy, kolejarze i inni. Liczba pielgrzymek poszerzała się o kolejne zawody i stany, przybywały pielgrzymki rodzin i dzieci pierwszokomunijnych.

Do Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej podąża co roku ok. 30 tys. pielgrzymów, w tym ok. 0,5 tys. osób w kilkunastu pielgrzymkach pieszych. Oprócz mieszkańców Polski, sanktuarium nawiedzają obywatele Białorusi, Litwy, Niemiec, Anglii, Włoch, USA, Kanady. W Skarżysku-Kamiennej wytworzył się piękny zwyczaj pielgrzymowania do Matki Bożej Ostrobramskiej raz w roku poszczególnych grup zawodowych, społecznych, pracowników danego zakładu itp. i zawierzenia się Matce Miłosierdzia.

Sanktuarium Matki Bożej Staroskrzyńskiej w Skrzyńsku nawiedza ok. 35 tys. osób rocznie m.in. z Radomia, Warszawy, Łodzi, a także ze Słowacji, Niemiec, Anglii (ok. 180 osób łącznie). Około 1100 osób przybywa w pielgrzymkach pieszych (4 grupy).

Do Sanktuarium Matki Bożej Świętobodzkiej w Studziannie-Poświętnem przybywa w ciągu roku ponad 30 tys. pielgrzymów.

Do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Różańca Świętego w Wysokim Koście przybywa każdego roku ok. 40 tys. pielgrzymów (w 2000 r. ok. 50 tys.), m.in. z Puław, Lublina, Warszawy, Koziennic, Radomia, Pionek, Dębina, Zwoleń. Kilka grup (w sumie ponad 300 osób) idzie piechotą. Do Wysokiego Kościoła organizują pielgrzymki Służby Liturgiczne Ołtarza z dekanatów: pionkowskiego, głowaczowskiego, koziennickiego, czarnoleskiego, lipskiego i zwoleńskiego. Przybywają również pielgrzymki Kółek Żywego Różańca (z 16 dekanatów) – największego stowarzyszenia religijnego w diecezji radomskiej.

O starych tradycjach pielgrzymkowych wysokolskich świadczy m.in. protokół z wizytacji (1781 r.) bp. Antoniego Dunin-Kozickiego oraz księga członków Bractwa Różańcowego, w której znajduje się ponad 130 tys. nazwisk osób, pochodzących niemal z całego kraju. Na rozwój ruchu pielgrzymkowego miało wpływ m.in. korzystne położenie Wysokiego Kościoła, przez które przechodziły trakty: Kraków–Wilno, Kraków–Warszawa, Warszawa–Lublin (na Ruś). Od 1918 r. pielgrzymi korzystali także z linii kolejowej Bąkowiec–Wysokie Koście, a jeszcze wcześniej z żeglugi wiślanej (prom był w Regowie Starym).

Tłumy pielgrzymów przybywały do Matki Bożej Wysokolskiej z okazji odpustów, nie tylko lokalnych. W 1934 r., kiedy to papież Pius XI wyznaczył na ten rok odpust jubileuszowy z racji 1900-lecia odkupienia ludzkości przez Chrystusa, sanktuarium wysokolskie nawiedziło tysiące pielgrzymów, m.in. dwukrotnie przybyły duże grupy ludzi w tzw. „kompaniach”. Pierwszą z nich była w dniach 3–4 lipca grupa ponad 1,5 tys. wiernych z parafii: Koziennice, Świerże Górne, Brzeźnica, Sieciechów i Opactwo. Jedna z uczestniczek pielgrzymki tak zrelacjonowała jej przebieg:

Pielgrzymka jubileuszowa z Kozienic

Dnia 3 czerwca 1934 r. z parafialnego kościoła w Kozienicach wyruszyła jubileuszowa pielgrzymka do Wysokiego Koła, zorganizowana przez ks. prał. Klimkiewicza, dziekana i proboszcza w Kozienicach.

W pielgrzymce udział wzięło około dwóch tysięcy osób, gdyż przyłączyła się kompanja ze Świerż Górnych ze swym prob. ks. J. Lipińskim na czele i dużo osób z par. Brzeźnica.

Po uroczystej Mszy św. i błogosławieństwie Naj. Sakr. ks. prał. J. Klimkiewicz przemówił do ludu, objaśniając cel i znaczenie pielgrzymki jubileuszowej. Na czele naszej pielgrzymki szedł krzyż, obok chorągwie, za krzyżem dzieci, należące do Krucjaty Eucharystycznej ze swoim sztandarem, dalej jeszcze dwa sztandary, ministranci idący parami, za nami szli kapłani, potem orkiestra i wierni niezliczonemi rzędami po ośm osób, na tle zieleni, rozśpiewani, rozmodleni, łany chlebne w promieniach złotego słońca się kapały, a w sercach grały struny lutni, bo zśliśmy tam, gdzie czekała na nas Niepokalana.

Po drodze wstępowaliśmy do spotkanych świątyń. Pierwszem miejscem nawiedzenia była kaplica w Brzeźnicy. Wyszedł na nasze spotkanie ks. prob. Wasiński. Trafiliśmy na chwilę niewypowiedzianie uroczystą, bo właśnie odbywało się 40-godzinne nabożeństwo.

Wszędzie byliśmy przez kapłanów i lud radośnie witani, a już najbardziej za serca chwyciło, kiedy się widziało, jak spotkani biegli do krzyża, całując stopy Zbawiciela.

Ale oto na horyzoncie śród drzew ukazuje się klasztor, do którego zmierzamy. Uderzono w dzwony. Wyszedł na nasze spotkanie ks. prob. z Wysokiego Koła, Leon Figarski, ks. z Sieciechowa Władysław Kościński z krzyżem, chorągwiami, z obrazami i weszliśmy do świątyni serdecznie przez gospodarza powitani.

Po półgodzinnej przerwie odprawiono uroczyste nieszpory z procesją, z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu. Piękną naukę wypowiedział do pielgrzymów ks. Wł. Kościński, potem alumn sem. duch. S. Ciżła odbył z nami drogę krzyżową. Spowiedź trwała do północy, a kiedy o godzinie 4 orkiestra na wieży zagrała, lud zaczął się gromadzić w świątyni i znów kapłani zasiedli w konfesjonalach, ale i tak nie zdążono wszystkich wyspowiadać.

O godz. 6 rozpoczęła się Msza św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej.

Powoli zasłona opadła, a lud padł na kolana, oddając hołd Maryi.

Po trzeciej Mszy św. przemawiał ks. prob. Figarski, od którego dowiedzieliśmy się historii klasztoru i cudownego obrazu Matki Boskiej.

O godz. 8-ej uroczystą procesją rozpoczął sumę ks. prał. Klimkiewicz, a po nabożeństwie, modłach jubileuszowych dziękował gospodarzowi za gościnne i serdeczne przyjęcie, dziękował naszym organizacjom za wzięcie tak chętnie udziału w pielgrzymce.

Na pożegnanie przemawiał do nas bardzo serdecznie ks. prob. Leon Figarski, zaznaczając, że byliśmy pierwszą jubileuszową pielgrzymką i to tak liczną.

Jeszcze jedno głębokie westchnienie, jeszcze jedno spojrzenie na Jezusa i Maryję i wracamy jak przy powitaniu odprowadzani i serdecznie żegnani.

Wiatr się wzmagał. Niebo zasnuwane było chmurami, deszcz lał się strumieniami, lecz myśmy na to nie zwracali uwagi, owszem wdzięczni Bogu byliśmy, że nam dał sposób do większej ofiary.

Do wracających do domu pospieszył ks. St. Skórski mimo złej pogody, z gromadą wiernych. W kościele, po powitaniu nas przez ks. Skórskiego, przemówił ks. prob. Lipiński, dziękując ks. Prałatowi za zorganizowanie i udział w pielgrzymce. Po odpowiedzi, ks. prał. Klimkiewicz udzielił nam błogosławieństwa Naj. Sakramentem, a odprowadziwszy kompanię świerzowską, wróciliśmy pod rodzinne strzechy pełni podniosłych przeżyć w duszy.

Uczestniczka Pielgrzymki.
(„Siewca Prawdy” Nr 36/1934)

Druga „kompania” przybyła 12 sierpnia z Oleksowa, liczyła ok. 1 tys. osób. W 1947 r. podczas odbywającego się w Wysokim Kole Kongresu Różańcowego, przybyła do sanktuarium duża grupa pielgrzymów licząca ok. 15 tys. wiernych. Zorganizowanych grup było 13, w tym 8 z dekanatu kozienickiego i 5 z dekanatu zwoleńskiego. W ciągu dwóch dni wierni wysłuchali kilkunastu kazań i referatów o Różańcu świętym, uczestniczyli w nabożeństwach i uroczystych procesjach. Najwięcej pielgrzymów uczestniczyło w uroczystej koronacji cudownego obrazu, bo 60–100 tys. osób (według różnych szacunków). Wraz z rozwojem komunikacji samochodowej stały się popularne pielgrzymki autokarowe, przeważnie jednodniowe. Do Wysokiego Koła przyjeżdżają wycieczki szkolne, a w sezonie letnim często pojawiają się turyści. Raz w roku przybywa pielgrzymka alumnów Wyższe-

go Seminarium Duchownego w Radomiu. Nadal praktykowana jest forma pielgrzymek pieszych, np. od kilkunastu lat przybywa na jeden dzień piesza pielgrzymka z Kozienic, organizowana zazwyczaj w trzecią sobotę września. Bierze w niej udział 200–300 osób (w tym ok. 250 dzieci i młodzieży). Drogę powrotną pielgrzymi pokonują autokarami.

Wierni przybywają także do sanktuariów o mniejszym znaczeniu, stanowiących ośrodki kultu maryjnego, w których wizerunki Matki Bożej nie zostały jeszcze wyróżnione koronacją przez Stolicę Apostolską. Są to sanktuaria w Jarosławicach, Łagowie Kozienickim, Rozniszewie i Radoszycach.

Zastanawiam się, dlaczego w diecezji radomskiej nie rozwinęło się na masową skalę pielgrzymowanie piesze do sanktuariów lokalnych. Załedwie ok. 20 masowych grup w skali roku (ok. 5,6 tys. pątników) to stanowczo za mało. A przecież w Częstochowie, Licheńniu, Kałkowie-Godowie, Wysokim Kole czy Łagowie Kozienickim jest ta sama Najświętsza Maryja Panna i ten sam Syn Boży – Jezus Chrystus. Myślę, że zawinił tu brak inicjatywy ze strony osób duchownych poszczególnych dekanatów i parafii diecezji radomskiej. Przykładem dla innych niech będzie fantastycznie rozwijające się sanktuarium w Kałkowie-Godowie, którego twórcą był praktycznie jeden ksiądz – Cz. Wala.

Wiadomo, że zorganizowanie np. jednodniowej pielgrzymki autokarowej jest o wiele łatwiejsze, mniej czasochłonne i kłopotliwe niż prowadzenie pielgrzymki pieszej, ale z punktu widzenia religijnego i społecznego, pokonanie trasy na własnych nogach wraz z innymi pątnikami, daje o wiele większe korzyści (patrz p. 3). Tam, gdzie odległości do pokonania przekraczają 20 km (w jedną stronę), pielgrzymi po odbyciu pielgrzymki pieszej mogą być w powrotnej drodze przewiezieni autokarem. Jeśli zdobywamy się na ogromny trud zorganizowania wielodniowej pielgrzymki, np. na Jasną Górę w Częstochowie, to jesteśmy też w stanie organizować pielgrzymki lokalne jedno- czy dwudniowe. Niech będzie nas więcej na trasach wiodących do sanktuariów.

Aneks

INNE SANKTUARIA DIECEZJI RADOMSKIEJ

1. Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy

Stara Błotnica leżąca ok. 25 km na ptn.-zach. od Radomia, to jedna z najstarszych wsi oszaru leżącego między Pilicą a Radomką. Jej początki sięgają połowy XIII w. Parafia z ośrodkiem w Błotnicy była okazata, np. w 1 ćwierci XVI w. liczyła aż 20 wsi.

W Błotnicy od ok. 500 lat Matka Boża Pocieszenia, zwana też Panią Ziemi Radomskiej, odbiera kult wiernych. Ten odwieczny kult trwał cały czas, nawet podczas rozbiorów i wojen światowych. Przed cudownym obrazem wierni modlą się, przepraszają, błagają i dziękują. Już w 1510 r. Błotnica słynęła jako sanktuarium Matki Bożej. Do ok. 1700 r. księgi kościelne zanotowały 630 wotów ofiarowanych przez tych, którzy zostali obdarowani łaskami za wstawiennictwem Maryi. Wśród wotów były złote i srebrne tabliczki, miniatury uzdrowionych serc, rąk, nóg i innych organów ludzkich, łańcuszki, obrączki, pierścionki, krzyżyki, perły i inne przedmioty. Wszystkie wartościowe wota zostały przekazane na potrzeby powstania kościuszkowskiego. Na początku XIX w. księga łask zaginęła. Drugą księgę spotkał ten sam los. „Kronika Parafii” odnotowała wiele łask zgłaszanych przez pojedyncze osoby i grupy pielgrzymów. Szczególnie dużo było ich podczas II wojny światowej. „Kronika Parafii” opisuje m.in. niezwykle ocalenie kościoła w 1941 r. Także obecnie zdążają do Błotnicy wielotysięczne pielgrzymki.

Według legendy, słynący obraz (103 cm x 71 cm) został wydobyty z ziemi podczas orki we wsi Ryki i ofiarowany przez jej właścicielkę kościołowi błotnickiemu. Pierwsze zachowane wzmianki o obrazie pochodzą z lat 1403 i 1448. Obraz, umieszczony w ołtarzu głównym błotnickiej świątyni przynależy do grupy obrazów gotyckiego malarstwa tablicowego, do typu wizerunków „Hodegetria”. Maryja trzyma Dzieciątka na lewej ręce. Prawa dłoń, złożona na piersi, wskazuje na Jezusa. Wyraz twarzy Maryi jest pełen dobroci.

Dokładna historia obrazu Matki Bożej Pocieszenia nie jest znana. Historycy sztuki długo nie byli zgodni w kwestii pochodzenia malowidła. Przypuszczali, że jest dziełem sztuki bizantyjskiej z XIV w. lub też że pochodzi z włoskiej szkoły malarskiej. Niektórzy nie wykluczają, że może to być dzieło szkoły krakowskiej z końca XIV w. Niewielka postać umieszczona w lewym dolnym rogu obrazu domalowana została prawdopodobnie w XVII w. Obraz był kilkakrotnie przemalowywany.

Kościół parafialny pw. św.św. Piotra i Pawła Apostołów zbudowany z drewna istniał w Błotnicy przypuszczalnie już na przełomie XII i XIII w. Jego fundatorem byli Błotnicy herbu Doliwa. Około 1511 r. ówczesny abp prymas Jan Łaski, podczas wizytacji parafii stwierdził, że „(...) kościół drewniany jest tu b. stary i słynie cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny i odpustami w Jej uroczystości”.

W 1759 r. z inicjatywy i za pomocą funduszy ks. Sebastiana Skórkowskiego rozpoczęto budowę nowego, okazałego, murowanego kościoła. Trwała ona 22 lata, ale nie została dokończona. Dopiero w 1852 r. budową i rozbudową świątyni zajął się ks. Teofil Jakubowski, a w 1868 r. bp J.M. Juszyński dokonał konsekracji kościoła. Ostateczny kształt i wyposażenie kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny uzyskał dopiero w latach 1888–1930, kiedy proboszczem był ks. Adolf Machnicki. Świątynia jest typu bazyliki (trójnawowa), w kształcie prostokąta o wym. zewn. 36,5 m dł. x 22,5 m szer. Wysokość nawy głównej wynosi 17 m, a naw bocznych 6 m. Ks. bp Jan Kanty Lorek wydał 25.02.1963 r. dekret nadający świątyni błotnickiej rangę sanktuarium maryjnego i podjął starania o koronację cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia koronami papieskimi. Papież Paweł VI wyraził zgodę. 21.08.1977 r. ks. kardynał Karol Wojtyła koronował obraz w obecności licznych biskupów, kapłanów i ponad 200 tys. wiernych.

Noclegi: Schronisko dla 40 osób i kwatery prywatne.

2. Sanktuarium Matki Bożej Wychowawczyni w Czarnej

Czarna położona jest na trasie Skarżysko-Kam.–Końskie, niespełna 2 km na zachód od Stąporkowa, nad rzeką Czarną, pośród piaszczystych, zalesionych wzgórz.

Najstarsze zapisy o Czarnej pochodzą z lat 1511–1526. W tym okresie działała w niej kuźnica żelaza o tej nazwie. Czarna wymieniana była razem z miejscowościami: Stompor, Błotnica, Jakubek, Grzybów. Na początku XVII w. wieś wchodziła w skład parafii Odrowąż. W 1827 r. we wsi były „fabryki żelaza”, 22 domy, 130 mieszkańców, 284 morgi ziemi.

Według legendy, na pocz. XVII w., ciężko pracującym robotnikom, wytwarzającym węgiel drzewny, wydobywającym rudę i wyta-piającym z niej żelazo, objawiła się w obrazie, na krzaku jałowca, Matka Boża. Wdzięczni ludzie wybudowali w tym miejscu drewnianą kaplicę i umieścili w niej obraz. Wierni często przychodzili tu, modlili się i doznawali łask od Boga za pośrednictwem Matki Bożej. Ilość pielgrzymów systematycznie wzrastała.

Staraniem Izabeli Małachowskiej w miejscu kapliczki wystawiono (1763) mały kościółek z kamienia. Stał się on filialnym kościołem parafii Końskie. W pozwoleniu na budowę świątyni ks. prymas W. Łubieński napisał o kulcie Matki Bożej Czarneckiej: „(...) w tamtejszym Obrazie łaskami słynącej”. W 1764 r. umieszczono w nowym kościółku cudowny obraz.

Zwiększająca się ciągle liczba pielgrzymów spowodowała pod koniec XIX w. konieczność budowy większej świątyni. W 1909 r. rozpoczęto wykopy pod fundamenty, ale dopiero w 1930 r. budowę zakończono i konsekrowano kościół.

Znalazł się w nim obraz Matki Bożej Czarneckiej. Wcześniej, w 1919 r. została utworzona parafia Czarna.

W 1963 r. ks. bp. Jan Kanty Lorek zaliczył kościół w Czarnej do diecezjalnych sanktuariów maryjnych. W 1971 r. opiekę nad parafią i sanktuarium objęli Księża Pallotyni. W 1991 r. w Radomiu papież Jan Paweł II pobłogosławił korony Maryi i Jezusa. Ks. bp E. Mater-

ski nadał Matce Bożej z Czarnej tytuł Wychowawczyni (wcześniej ks. bp P. Gołębiowski mówił o Niej „Matka Boża Miłosierdzia”). Ks. proboszcz z Czarnej przyjął z uznaniem ten tytuł, ponieważ przy sanktuarium istniał już dom rekolekcyjny (od 1987) mieszczący 60 osób, w którym przez cały rok były (i są) prowadzone rekolekcje (ćwiczenia duchowe i pastoralna odnowa) dla różnych grup duszpasterskich z diecezji, a także z innych rejonów kraju. Panowało powszechne przekonanie, że jeżeli Matka Boża wychowała Jezusa, to wychowa również ludzi, wspomogą rodziców, duchownych, nauczycieli, wychowawców, opiekunów, całe rodziny, dzieci i młodzież.

W 1995 r. zakończono najważniejsze prace przy umocnieniu fundamentów kościoła i remoncie jego wnętrza.

5.09.1999 r. ks. prymas, kard. Józef Glemp dokonał (za zgodą papieża) koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Wychowawczyni.

Nie wiadomo, kiedy powstał wizerunek Matki Bożej Czarneckiej, skąd pochodzi, kto go namalował, jak dostał się do Czarnej. Ks. bp P. Gołębiowski tak opisał obraz: „Piękny jest obraz Matki Bożej Czarneckiej z Dzieciątkiem Jezus (...). Na obliczu Matki Najświętszej maluje się dobroć i przedziwna słodycz. Głębokie oczy Marii budzą zaufanie w każdym, kto na Nią spogląda. Cała postać tchnie powagą największej po Bogu godności i pociąga miłosierdziem, które nikogo nie odrzuca i nikim nie gardzi. Ona jest ucieczką grzesznych. Dziecię Jezus trzyma w lewej ręce księgę – znak nieomyślnej prawdy niezmiennych nakazów Bożych. Prawą rączkę podnosi, aby przebaczać i błogosławić tym, którzy z żalem za popełnione grzechy i z ufnością w sercu, zwracają się do najmiłosierniejszego Zbawiciela za pośrednictwem Jego Przczystej Rodzicielki”. Obraz malowany na płótnie na podobieństwo obrazu rzymskiego „Solus Populi Romani” (Dobro Ludu Rzymskiego) pochodzi przypuszczalnie z 1 ćwierci XVII w.

Minęło już ponad 350 lat „pewnego nieustannego i szczególnego kultu Jezusa i Maryi przy obrazie w Czarnej”. Od objawienia się Matki Bożej sława łask Bożych, spływających za Jej wstawiennictwem na wiernych, stale się rozchodziła. Nadzwyczajne uzdrowienia i inne wydarzenia stanowią świadectwo pomocy, jakiej wierni doświadczają przy cudownym obrazie. Nie wszystkie cuda i łaski doznane za

przyczyną Matki Bożej Czarneckiej są spisane. Tylko niektóre znalazły się w Księdze Sanktuarium. Jest ich dużo, np. w samym tylko 1972 r. wpłynęło 647 próśb oraz 140 podziękowań za otrzymane łaski.

Noclegi: Dom Rekolekcyjny – mieści 60 osób, służy różnym grupom apostołskim, zwłaszcza ludziom świeckim.

3. Sanktuarium Matki Bożej Królowej Polski w Kałkowie-Godowie

Kałków-Godów to niewielka miejscowość leżąca ok. 12 km na pld.-wsch. od Starachowic.

Czesław Ryszka w książce pt. „Kałków-Godów. Sanktuarium pod Świętym Krzyżem” napisał m.in.:

„(...) Boża Opatrzność pokierowała powstaniem w tym miejscu maryjnego sanktuarium, a właściwie maryjnego miasteczka, jak niektórzy słusznie dodają. O opatrnościowym powstaniu tych dzieł świadczą różne przeżycia i doświadczenia twórcy tego sanktuarium, księdza kustosa Czesława Wali. Pisząc słowo <twórca>, pragnę jedynie podkreślić jego całkowite oddanie temu dziełu, poświęcenie mu bez reszty swoich sił, zdrowia i talentów. Zauważa to każdy, kto bodaj na chwilę zetknie się z księdzem Kustoszem, każdy, kto uświadomił sobie, że przed trzydziestu laty było tutaj szczere pole. Ludzki mi siłami trudno byłoby tyle dokonać (...)”.

W 1967 r. wikariusz z parafii Krynki zorganizował punkt katechetyczny w Kałkowie. Katecheza odbywała się w okresie letnim w szopie, a porą zimową w domach mieszkalnych. W 1971 r. dzięki staraniom ks. Wali i wiernych szopa została wyremontowana i przekształcona w kaplicę. Oficjalnie, aby nie drażnić władz partyjnych, nie używano nazwy kaplica, a jedynie ośrodek duszpasterski albo punkt katechetyczny. 14 czerwca tego roku w Kałkowie odprawiona została pierwsza Msza św. Zaczęły się szykany, władze nakazywały

zamknięcie kaplicy, straszono duszpasterza i wiernych karami. Służba Bezpieczeństwa prowadziła z księdzem otwartą walkę. Ludność nie dopuściła do zamknięcia kaplicy. Ksiądz płacił za siebie i innych kary pieniężne, przeznaczając własne oszczędności na kupno materiałów budowlanych, zapożyczał się, nakłaniał mieszkańców do składania ofiar. Bez zgody władz, w tajemnicy, często nocami prowadzono różne prace budowlane, m.in. obudowano szopę pustakami. Pewnego dnia pojawili się w Kałkowie urzędnicy z ciężkim sprzętem w celu zburzenia kaplicy. Szybko zgromadzone kobiety wiejskie uniemożliwiły wykonanie tego zamiaru. 17.10.1971 r. (dzień beatyfikacji M. Kolbego) odbył się pierwszy odpust w Kałkowie, a rozbudowana kaplica prezentowała się nadzwyczajnie. Ojciec M. Kolbe został patronem powstałego kościoła. W grudniu ks. Wala uzyskał zameldowanie w Kałkowie, ale ponieważ wolnych pomieszczeń mieszkalnych we wsi nie było, zamieszkał w odpowiednio przygotowanej stodole. Powstała konieczność wzniesienia plebanii. Ponieważ nie było szans pozyskania zgody władz, pewna rodzina wystąpiła o pozwolenie budowy domu dla syna. Na tej podstawie ks. Wala zbudował w 1975 r. plebanię (za pieniądze otrzymane z ojcowizny) i zamieszkał w niej, a ks. bp Gołębiowski przekazał mu nominację na duszpasterza publicznej kaplicy pw. bł. M. Kolbego w Kałkowie. W 1976 r. kaplica została przebudowana i powiększona dwukrotnie, przybierając wygląd małego kościółka wiejskiego. W latach 1979–1981 został utworzony cmentarz grzebalny. 6.04.1981 r. ks. bp E. Materski erygował w Kałkowie parafię.

Ks. Wala zaplanował budowę sanktuarium maryjnego i wzniesienia świątyni. Ks. E. Machulski z Lichenia zaproponował ofiarowanie do nowego kościoła w Kałkowie kopii obrazu Matki Bożej Bolesnej Licheńskiej. Ks. Wala zaczął czynić starania o zatwierdzenie planów budowy kościoła, ale władze zabroniły wnoszenia jakiegokolwiek obiektu sakralnego. Wbrew ich woli w dniu 22.04.1983 r. rozpoczęto kopanie fundamentów. Budowę poprowadzono w bardzo szybkim tempie. Równocześnie ks. Wala postanowił zbudować dom pielgrzyma. 21.05.1983 r. kopia obrazu Matki Bożej Bolesnej znalazła się w Kałkowie. W czerwcu 1984 r. został poświęcony dolny

kościół, a w maju 1988 r. – górny. W końcu 1985 r. teren sanktuarium, wykupiony od miejscowych rolników, liczył 7 ha.

Obraz Matki Bożej Bolesnej, Królowej Polski, malowany był farbami olejnymi na małej desce modrzewiowej (16x23 cm). Maryja, zamiast Dzieciątka, ma na piersiach Orła Białego. Obraz ma za pierwowzór wizerunek Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej z Rokitna k. Gorzowa. Twarz Maryi jest pełna powagi, majestatu i bólu. Malowidło mogło powstać ok. 1772 r. Obraz, jakich namalowano w 2 poł. XVIII w. wiele, nie ma dużej wartości jako dzieło sztuki, ale posiada wielką wartość religijną, ponieważ jest obrazem cudownym. W przewodniku po sanktuariach maryjnych pt. „Z dawna Polski Tyś Królową”, wydanym przez Siostry Niepokalanki (Szymanów 1996) zapisano:

„Twarz Maryi pełna jest powagi, majestatu, bólu. Na złocistym płaszczu widać symbole Męki Pańskiej: cierniową koronę, bicz, gwoździe, włócznię. Dwaj aniołowie podtrzymują królewską koronę na głowie Bogarodzicy. U dołu obrazu widnieje napis: Królowo Polski, udziel pokoju dniom naszym. Analiza malowidła stwierdza, że mogło ono powstać w okresie konfederacji barskiej, około 1772 r.

Historia sanktuarium sięga czasów napoleońskich. W 1813 r., po klęsce pod Lipskiem, ciężko ranny Tomasz Kłossowski, kowal spod Lichenia, tracąc chwilami przytomność – modlił się do Matki Bożej o ratunek. Wtedy to, wedle legendy, ujrzał Matkę Najświętszą idącą przez pobojo-wisko, w sukni amarantowej, w królewskiej koronie, zapłakaną i tulącą do serca Orła Białego. Tomasz twierdził, że Najświętsza Panna pochyliła się nad nim i obiecała, że będzie uratowany. Poleciała mu przy tym, aby Jej się dobrze przypatrzył i postarał się o taki sam wizerunek, a następnie umieścić go w swych rodzinnych stronach, aby ludzie oddawali mu cześć. I rzeczywiście stało się tak, jak powiedziała Najświętsza Matka. W nocy przyszli na pobojo-wisko ludzie z okolicy, zabrali ciężko rannego Kłossowskiego i zajęli się nim. Tomasz odzyskawszy zdrowie, powrócił do swej wsi, do Izabelina pod Licheniem. Długo nie mógł znaleźć wizerunku Matki Bożej, który byłby podobny do widzianego. Dopiero po 23 latach, wracając z pielgrzymki do Częstochowy, zobaczył zawieszony na przydrożnym drzewie we wsi Lgota stary obraz, taki jakiego właśnie poszukiwał. Uzyskawszy zgodę właściciela, Tomasz Kłossowski zabrał obraz i otoczył wielką czcią w swoim domu. W roku 1844 umieścił wizerunek Madonny w małej kapliczce na wysokiej sośnie w grąblińskim lesie, położonym 2 km od Lichenia. Tomasz zmarł w roku 1848

i został pochowany na zboczach licheńskiego wzgórza, blisko kościoła. Do dziś ludzie mówią o nim jako o dzielnym żołnierzu, gorącym miłośniku Ojczyzny i wielkim czcicielu Matki Bożej.

Na grąblińskich łąkach pasał bydło urodzony w Grąblinie w 1787 r. pasterz – Mikołaj Sikatka. Odznaczał się prawością i pobożnością. Po śmierci kowala Kłossowskiego był on zapewne jedynym człowiekiem, który dbał o zawieszony na sośnie obraz Matki Bożej. Jego też wybrała sobie najświętsza Panna na swego posłańca i przez dwa lata, od roku 1850 do 1852, co pewien czas ukazywała mu się i przekazywała swe zlecenia. Bogarodzica używała ludzi do pokuty, nawrócenia, przemiany życia. Zachęcała do odprawiania Mszy św. prześlagałych, zapowiadała zmartwychwstanie Polski, mówiła o jej dziejach – bolesnych, ale i chwalebnych. Prosiła, aby ludzie często odmawiali różaniec. Polecała, aby Jej obraz został przeniesiony z lasu do świątyni. Zapowiadała kary i klęski, jeśli się ludzie nie nawrócą do Boga. Obiecała ratunek, tym którzy się do Niej zwrócą przed Jej wizerunkiem. Pasterz Mikołaj mówił o tym ludziom, ale mało kto mu wierzył. Ponieważ w czasie objawień Matka Boża miała na piersiach Orła Białego, a Mikołaj mówił o tym, został aresztowany przez władze carskie i poddany torturom.

W roku 1852, w dwa lata po pierwszym objawieniu, w Polsce i w całej Europie wybuchła zaraza i dziesiątkowała wioski i miasta. Przerażeni ludzie na miejscu objawień wybudowali kaplicę dla wizerunku. Mikołaja wypuszczono z więzienia, w grąblińskim lesie zaczęły się gromadzić tysięczne tłumy, wielu doznawało łaski uzdrowienia. Zdarzeniem tym zainteresowały się żywo władze kościelne. Ksiądz biskup z Kalisza przysłał specjalną komisję celem zbadania licheńskich wydarzeń, a następnie polecił spełnić życzenie Matki Bożej i obraz przenieść do kościoła w Licheniu. Dokonano tego uroczystie dnia 29 IX 1852 r. Po przeniesieniu obrazu zaraza ustała, a wdzięczni za uratowanie życia ludzie przystąpili do budowy nowego, murowanego kościoła. W roku 1857 nowa świątynia była ukończona, a Licheń stał się sanktuarium bardzo znanym. Kult maryjny miał cechy pokutne i patriotyczne, szerzyła go młodzież”.

W listopadzie 1965 r. papież Paweł VI wydał dekret, w którym ogłosił, że łaskami słynący obraz Matki Bożej Bolesnej z Lichenia uznaje za cudowny i wyraził zgodę na ukoronowanie go koroną papieską. Aktu koronacji dokonał ks. kard. Stefan Wyszyński 15.08.1967 r., w otoczeniu Episkopatu Polski i ogromnych tłumów wiernych.

Najważniejsze obiekty i miejsca sanktuarium kałkowskiego:

- 1. Świątynia pw. Bolesnej Królowej Polski**, Pani Ziemi Świętokrzyskiej, zbudowana w latach 1983–1988 w stylu barokowym według projektu inż. Romana Wdowicza z Kielc, jest dwupoziomowa, jednonawowa, z dwoma kaplicami. Świątynia górna jest miejscem kultu Matki Bożej Bolesnej. W dolnej części kościoła w ołtarzu znajduje się obraz św. Brata Alberta Chmielowskiego, patrona istniejących w Kałkowie dzieł miłosierdzia.
- 2. Dom Pielgrzyma**, wzniesiony w latach 1984–85, posiada 3 piętra, 210 miejsc noclegowych dla pielgrzymów, kuchnię z zapleczem gospodarczym, dwie stołówki, sekretariat i biuro informacyjne, pomieszczenia dla siostr Służek Najświętszej Maryi Panny oraz pracowników i salę konferencyjno-wykładową.
- 3. Dom Jana Pawła II** zbudowano w latach 1988–1991 r. W 3-piętrowym budynku parter zajmuje wielka aula, w której odbywają się konferencje duchownych, wykłady dla katechetów oraz bezalkoholowe przyjęcia weselne i prymicyjne. W auli wystawiane są przedstawienia religijno-patriotyczne, misteria wielkopostne i jasełka. Na piętrach znajdują się pokoje dla gości i pielgrzymów. Przedłużeniem Domu Jana Pawła II jest parterowy budynek herbaciarni, służący pielgrzymom za stołówkę i miejsce wypoczynku.
- 4. Wioska Dzieci Niepełnosprawnych** powstała w latach 1995–1997. W sumie wzniesiono 11 parterowych domków (104 m² pow. każdy), mieszczących 70 dzieci. Domki są połączone werandami i zaadaptowane dla dzieci niepełnosprawnych ruchowo. W wiosce jest zaplecze gospodarcze ze stołówką, sala spotkań, warsztaty i kaplica. Założeniem funkcjonowania ośrodka jest kilkutygodniowe leczenie dzieci będących pod opieką rodziców. Od lutego 2000 r. w wiosce rozpoczęły działalność Warsztaty Terapii Zajęciowej, w których odbywają się zajęcia terapeutyczne, rehabilitacyjne i artystyczne. Należy jeszcze dodać, że na terenie sanktuarium znajduje się Zakład Aktywizacji Zawodowej. Prowadzi się także akcję pomocy rodzinom wielodzietnym, ludziom chorym, samotnym, biednym oraz powodzianom.

- 5. Dom Ludzi Starszych im. Sue Ryder**, mieszczący się w dwóch pięknych pawilonach, oddano do użytku w 2001 r. Fundatorką domu była Angielka Sue Ryder, założycielka wielu międzynarodowych instytucji charytatywnych. W pawilonach są dwuosobowe pokoje z łazienkami, jest kaplica, są sale rehabilitacyjne. Mieszka tu 60–80 osób potrzebujących opieki.
- 6. Droga Krzyżowa** powstała w 1986 r., stanowi ją 14 stacji wzniesionych według projektu s. Haliny Tobiasz ze zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny. Stacje zajmujące znaczną część sanktuarium, są ulubionym miejscem modlitwy pielgrzymów. Wszystkie pielgrzymki biorą udział w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Wyróżnia się stacja XII – Golgota.
- 7. Golgota**, budowa o wys. 33 m, powstała w latach 1986–1991 według projektu ks. Cz. Wali i s. H. Tobiasz. Stanowi ona pamiątkę męki i śmierci Chrystusa oraz Gólgotę Świętokrzyską – martyrologię Narodu polskiego, widzianą poprzez tajemnicę zbawienia. Golgota w Kałkowie-Godowie upamiętnia także najnowsze dzieje Kościoła polskiego, cierpiącego i umęczonego. Na terenie sanktuarium pod Świętym Krzyżem znajdują się także m.in. Kaplice Różańcowe, różne kapliczki, pomniki, figury świętych, Droga Betlejemaska, Grota Lourdska, Panorama Świętokrzyska, Panorama Męki i Śmierci Chrystusa, Oratorium wdzięczności za dar życia, eremy.

Do Kałkowa-Godowa przybywają co roku liczne pielgrzymki. Wielu wiernych doznaje tu cudownych uzdrowień i otrzymuje wiele różnych łask od Boga, za pośrednictwem Maryi. Ile ich było, nie dowiemy się. Tylko nieliczni zadają sobie trud pozostawienia pisemnego świadectwa w Księdze Łask. Ogromna większość pielgrzymów na pewno otrzymuje łaskę pokrzepienia duchowego, która wspomaga ich siły. Tu odzyskują lub wzmacniają wiarę, wracają na drogę pobożnego życia, mają sposobność do modlitwy, wyciszenia się, skupienia, refleksji. Tu wzrasta ich wiara, nadzieja i miłość.

Sanktuarium w Kałkowie-Godowie oddziałuje na wiernych z wielką siłą, a jego znaczenie systematycznie, rok po roku rośnie.

4. Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej

Skarżysko-Kamienna leży u stóp Gór Świętokrzyskich, w połowie drogi między Radomiem a Kielcami, nad rzeką Kamienną. Liczy ponad 50 tys. mieszkańców. Powstało na terenach kilku wsi. Osada Skarsisko jest wymieniona w dokumencie z 1179 r., a jako Scarzysko – w dokumencie z 1260 r. Na terenach leżących w granicach obecnego miasta od 1440 r. wydobywano rudę żelaza i przetapiano ją w dymarkach (pierwotnych piecach hutniczych do otrzymywania żelaza). W XVIII i XIX w. nastąpił rozwój górnictwa i hutnictwa żelaza. W 1923 r. zostało ustanowione miasto Kamienna, a od 1928 r. Skarżysko-Kamienna. W latach 20. XX w. zbudowano w nim Państwową Fabrykę Amunicji. W okresie powojennym rozwinął się przemysł elektromaszynowy, chemiczny i obuwniczy. W latach 90. XX w. nastąpiła recesja gospodarcza, która spowodowała wysokie bezrobocie. Skarżysko Kamienna jest ważnym ośrodkiem sportów wodnych i turystyki.

Od 1989 r. istnieje w Skarżysku Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej. Ostra Brama powstała w tym mieście na prośbę ludzi, którzy z różnych przyczyn musieli w przeszłości opuścić Wilno i Litwę. Stanowi ona wierną replikę Ostrej Bramy wileńskiej. Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej, znajdujący się w Skarżysku-Kamiennej od 15.10.1989 r., został wykonany przez artystkę malarkę Izabelę Borowską, wilniankę. Dla sanktuarium ofiarował go ks. bp Edward Materski, który także pochodzi z Wilna.

Matka Boża Ostrobramska czczona jest od 350 lat. Sanktuarium w Wilnie zajmuje szczególne miejsce na Litwie, podobnie jak sanktuarium częstochowskie w Polsce. Z obrazami Matki Bożej Ostrobramskiej i Matki Bożej Jasnogórskiej wędrowali Litwini i Polacy na emigrację, szli na wygnanie, a często też do więzień i na śmierć.

Matka Boża Wileńska nazywana jest Matką Miłosierdzia, ponieważ wyprasza dla wiernych miłosierdzie u Boga, a jednocześnie uczy ich miłosierdzia. O Jej wielkiej opiece świadczą m.in. wota dziękczynne, których w Ostrej Bramie jest ok. 15 tys.

Ku czci Matki Bożej Ostrobramskiej powstało wiele pieśni, utworów muzycznych i literackich, tworzonych m.in. przez Moniuszkę, Mickiewicza, Kraszewskiego, Syrokomlę, Hulewicza.

W naszych czasach Matka Boża wychodzi naprzeciw tęsknotom i pragnieniom współczesnego człowieka, obciążonego grzechami, udręczonego niepokojem i rozlicznymi cierpieniami. Ona wszystko rozumie, sercem ogarnia każdego człowieka, okazuje dobroć, litość i współczucie.

Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej namalowany został na dębowych deskach (200 cm x 165 cm) techniką temperową, na zaprawie kredowo-klejowej. Prawdopodobnie wizerunek Matki Bożej powstał w 2 ćwierci XVII w. na zamówienie radnych miasta Wilna. Wykonał go nieznanemu artyście. Obraz przedstawiający Madonnę bez Dzieciątka jest rzadko spotykanej piękności. Maryja ma pociągniętą twarz, głowę lekko pochyloną w prawo, oczy przykryte, ręce skrzyżowane na piersiach. Stara modlitwa mówi o postaci: „grzesznika przyjmująca i przytulająca”. Głowa przykryta jest białą chustą, a szyja szalem. Na głowę i ramiona narzucony jest płaszcz zielonkawoniebieski. Strój uzupełniają fałdzista tunika koloru czerwonego o zawiniętych rękawach. Tło obrazu jest brązowe. Wizerunek pod względem artystycznym ma wielką wartość, posiada ogromną siłę wyrazu. Twarz Maryi jest jak żywa, zmienia wyraz zależnie od miejsca, z którego się na nią spogląda, i oświetlenia.

Po 1670 r. obraz został przystrojony w srebrne, złożone w ogniu szaty, obsypane kwiatami. Nad głową Maryi artysta umieścił złocistą aureolę o 42 promieniach z 12 srebrnymi gwiazdkami. Całość świeci się i jaśnieje, postać Matki Bożej wygląda nadzwyczaj ładnie. Piękne szaty zostały wykonane przez wileńskich artystów złotników. Złoto na obrazie gra różnymi odcieniami: zielonkawym, czerwonym, cynobrowym. Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia posiadało wielki wpływ na rozwój życia religijnego w Rzeczypospolitej, szczególnie na Litwie. W okresie zaborów było ostoją wiary katolickiej i nadziei. Kiedy zawieszono obraz Matki Bożej Miłosierdzia na Bramie Miednickiej (później – Ostrej), nie wiadomo. W 1622 r. tuż przy bramie osiedlili się OO. Karmelici. To oni otoczyli później obraz czcią i opieką. W 2 poł. XVII w. Matka Boża Ostrobramska stała się obiektem kultu. W 1671 r. zakonnicy zbudowali nad Ostrą Bramą kaplicę i umieścili w niej obraz. Ruchliwa ulica stała się miejscem modlitwy. Po powstaniu styczniowym władze próbowały zamknąć kaplicę, a obraz przekazać cerkwi prawosławnej. Na szczęście tego planu nie zrealizowano. Represje popowstańcze wzmożyły kult maryjny. W 1884 r. carat skasował zakon karmelitów. Opiekę nad sanktuarium przejęli księża diecezjalni.

2.07.1927 r. ks. kard. Aleksander Kakowski dokonał koronacji obrazu Matki Bożej Miłosierdzia. Obecny był Episkopat Polski i najwyższe władze państwowe. Uroczystości towarzyszyła ogromna rzesza wiernych.

Po II wojnie światowej większość Polaków musiała opuścić Wileńszczyznę i rozstać się na zawsze ze swoją Panią. Emigranci zabie-

rali ze sobą Jej wizerunki. W wielu kościołach w Polsce i na świecie istnieją kopie cudownego obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej.

25.01.1986 r. w Skarżysku-Kamiennej została erygowana parafia p w. Matki Bożej Ostrobramskiej, a 31.05.1988 r. rozpoczęto budowę sanktuarium. 22.10.1989 r. ks. kard. Henryk Gulbinowicz wraz z przedstawicielami Episkopatu Polski dokonał poświęcenia kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia, w której umieszczony został obraz Matki Bożej Ostrobramskiej. W uroczystości wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. 14.07.1991 r. nastąpiło wmurowanie w ścianę wznoszonego kościoła kamienia węgielnego, poświęconego przez Jana Pawła II. 17.05.1992 r. odbyła się uroczystość sprowadzenia relikwii św. Rafała Kalinowskiego, związanego z Ostrą Bramą w Wilnie. 12.09.1993 r. ks. prymas, kard. Józef Glemp dokonał konsekracji kościoła pw. Matki Bożej Ostrobramskiej.

W sanktuarium skarżyskim znajdują się piękne witraże ukazujące polskich świętych oraz sceny z życia Matki Bożej. Budowę sanktuarium przez cały czas wspomagała Polonia. 28–30.06.1996 r. odbył się w Skarżysku-Kamiennej I Światowy Zjazd Skarżyszczan i Dobrodziejów Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej, a w dn. 3–5.09.1996 r. Zjazd Wilnian i Kresowian.

Wokół sanktuarium znajdują się: Dom Zakonny Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus oraz Dom Pielgrzyma posiadający 50 miejsc noclegowych. Na terenie sanktuarium wydaje się codziennie ponad 200 posiłków osobom biednym i bezdomnym, a z noclegowni korzysta co noc kilkanaście osób. Dla niepełnosprawnych umysłowo jest świetlica socjo-terapeutyczna.

W kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia zostały złożone liczne wota (ponad 1 tys.). Najcenniejsze z nich to złoty różaniec od Jana Pawła II oraz srebrna róża od Polonii z Chicago.

Przy sanktuarium działają różne grupy duszpasterskie: Kółko Żywego Różańca, Polski Związek Kobiet Katolickich, Bractwo Matki Bożej Miłosierdzia, Bractwo Szkaplerza Świętego, Klub Inteligencji Katolickiej i in.

Najważniejsze uroczystości odbywają się 16 listopada – uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej. 12 listopada każdego roku

uroczystą Procesją Zawierzenia mieszkańcy Skarżyska-Kamiennej świętują rocznicę ogłoszenia Matki Bożej Miłosierdzia Patronką Miasta (1995 r.). Od tego dnia rozpoczynają się przygotowania modlitewne do odpustu. Następnie trwają dni opieki Matki Bożej, kończące się 20 listopada w uroczystość św. Rafała Kalinowskiego.

Papież Jan Paweł II wyraził zgodę na koronację kopii obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej. Uroczystości koronacyjne zaplanowano na 2005 r.

5. Sanktuarium Matki Bożej Staroskrzyńskiej w Skrzyńsku

Wieś Skrzyńsko leży ok. 2 km na półn-wsch. od Przysuchy, ma ponad 1200 mieszkańców. We wczesnym średniowieczu był tu gród kasztelański. Pierwszym znanym dziedzicem Skrzyńca (najdawniejsza nazwa) został Piotr Dunin Włostowic. Po jego śmierci gród objął w posiadanie jego syn Świętosław. Jeszcze w XV w. część Skrzyńca należała do rodu Duninów, później gród miał wielu innych właścicieli. W XV i XVI w. miejscowość nazywano Wielkim lub Starym Skrzyńcem. P. Dunin Włostowic był fundatorem pierwszej kościoła murowanego w Skrzyńcu (1132).

Piotr Dunin Włostowic doznał łaski Bożej za wstawiennictwem Matki Bożej. Jak do tego doszło? Otóż wiedząc o złym postępowaniu rodziny książęcej, Piotr udzielił upomnienia księciu Władysławowi II i wezwał go, by młodszym braciom nie czynił krzywdy, a jego żonę Krystynę skarcił za cudzołóstwo. Za to został skazany w 1145 r. na wyłupanie oczu i obcięcie języka oraz na wygnanie. Według Jana Długosza Bóg przywrócił nieszczęsnemu wzrok i mowę, a inny kronikarz – Bielski podał, że stało się to podczas modlitwy Piotra przed jego ulubionym obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem. Po tym fakcie ofiarował on obraz (1148?) kościołowi w Skrzyńcu.

W 1511 r. został zbudowany w Skrzynie nowy kościół, murywany, a w latach 1760–1768 trzeci z kolei pw. św. Wojciecha i św. Trójcy. Powstał on z darowizn Karola Szydłowskiego oraz z funduszków uzyskanych po sprzedaży wotów pochodzących od ofiarodawców za otrzymane cuda i łaski. Kościół jest jednonawowy, posiada dwie kaplice i barokowy ołtarz główny.

Według historyków sztuki obraz Matki Bożej Staroskrzyńskiej powstał na pocz. XV w. Kiedy jednak w latach 1991–1992 poddano go konserwacji, odkryto, że pod współczesnym wizerunkiem jest inny, wcześniej namalowany. Być może jest to pierwotny obraz, przed którym został uzdrowiony P. Dunin Włostowic. Obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem należy do zespołu malarstwa tablicowego (grupa Madonn Piekarskich i „Hodegetrii”).

Kult Matki Bożej Staroskrzyńskiej rozpoczął się po cudownym uzdrowieniu wspomnianego Piotra w XII w. i trwa po dzień dzisiejszy. Skrzyńsko jest więc najstarszym ośrodkiem kultu maryjnego w regionie radomskim. Jego największy rozkwit przypadł na wiek XVII i kolejne. O ogromie łask, jakie otrzymywali wierni od Boga za wstawiennictwem Matki Bożej świadczą wielkie ilości wotów dziękczynnych i ożywiony ruch pątniczy. Wśród wotów szczególnie jedno było wspaniałe i wymowne. W 1830 r. utworzona została fundacja „Muzyka kościoła w Skrzyńsku”. Ofiarodawczyni – Wiktoria Szydłowska Maletzka przekazała 155 morgów ziemi, budynki i instrumenty dla pięciu członków orkiestry. W zamian za utrzymanie z ziemi orkiestra zobowiązana została do wykonywania muzyki sakralnej m.in. podczas uroczystych nabożeństw w niedziele i święta, codziennie rano i wieczorem przed kościołem oraz fanfar przy odsłanianiu i zasłanianiu cudownego obrazu. Kres istnienia fundacji położyły władze PRL w 1945 r., zabierając członkom orkiestry przydzieloną im kiedyś ziemię.

6.09.1998 r. ks. prymas, kard. Józef Glemp ukoronował cudowny obraz Matki Bożej Staroskrzyńskiej koronami papieskimi. W uroczystości wzięło udział ok. 100 tys. wiernych.

6. Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Studziannie-Poświętnem

Wieś Studzianna-Poświętne leży ok. 22 km na wschód od Tomaszowa Maz., na dużej leśnej polanie, niespełna 5 km od rz. Pilicy. Puszczańska osada znana już w XV w., była własnością Nałęczów-Odrzywolskich. Piaszczyste, niebogate dobra często zmieniały właścicieli. Ok. 1650 r. posiadali je Starołęscy-Zbąscy. Niedługo potem, na wschód od wsi i dworu powstało Sanktuarium Studzianna-Poświętne.

Historia cudownego obrazu Matki Bożej Świętorodzimej nie jest wyjaśniona, istnieje kilka wersji pochodzenia malowidła. Pewne jest to, że w latach 1630–1640 znajdowało się ono we dworze w Nieznamierowicach (18 km na wschód od Studzianny). W okresie „popopu” szwedzkiego (1655–1656) podpalony został dwór, a Szwedzi zrabowali znajdujące się w nim dobra, m.in. obraz Świętej Rodziny Nazaretańskiej. Oddział nieprzyjacielski został rozбит w Opczyńskiem, a wozy z łupami odzyskane. Obraz został umieszczony we dworze w Petrykozach, a następnie powrócił do zniszczonego domostwa kasztelana w Nieznamierowicach. Starołęscy przenieśli swą rezydencję do podrzędnego dworu w Studziannie (ok. 1657–1660), gdzie w stołowym pokoju zawieszono obraz.

W połowie grudnia zaistniał fakt, który zapoczątkował kult studziańskiego obrazu. Jak do tego doszło? Otóż do dworu Starołęskich w Studziannie przybył murarz Wojciech ze Smardzewic, aby naprawić piec. Nie dokonał tego, bo nagle zachorował. Gdy był bliski śmierci, objawiła mu się Matka Boża na wiszącym w izbie obrazie. Obiecała murarzowi powrót do zdrowia, ale jednocześnie zażądała specjalnej czci dla wizerunku i wystawienia dla niego kaplicy na wskazanym miejscu. Ponadto zapowiedziała swoją łaskawość względem wiernych przy obrazie. Murarz ozdrowiał i stał się pierwszym propagatorem kultu Matki Bożej Studziańskiej w wizerunku zwanym wówczas „Obrazem Jezusa, Maryi i Józefa” albo „Obrazem Matki Bożej Wieczerzającej”. Po uzdrowieniu Wojciecha i wielu innych osób, do Studzianny zaczęli przybywać pątnicy

z całej Polski. Ks. Jan Stanisław Zbąski, pasierb A. Starołęskiego umieścił obraz w dworskiej kaplicy, a 18.03.1671 r. ks. prymas Mikołaj Prażmowski zjechał osobiście do Studzianny i specjalnym dekretem ogłosił wizerunek cudownym i zalecił jego kult publiczny. O Studziannie i okolicy prymas powiedział; „Miejsca ongiś liche i nieznanne, teraz po całej sarmackiej ziemi nader sławne”. Ruch pątniczy systematycznie wzrastał, przybyli nawet królowie: Michał Korybut Wiśniowiecki i Jan III Sobieski.

Obraz został namalowany farbami olejnymi na płótnie i naklejony na deszczółki. Widnieje na nim Święta Rodzina Nazaretańska, zgromadzona przy stole podczas wieczerzy. Kto namalował to arcydzieło, gdzie i kiedy powstało, nie wiadomo. Wydaje się pewne tylko to, że stanowi ono dość wierną transpozycję malarską sztychu „La Bēnēdicite”, wykonanego przez lotaryńskiego grafika z Nancy J.J. Callot'a (1592–1635). Od końca XIX w., gdy w Kościele kat. wprowadzono uroczystość Najświętszej Rodziny, wizerunek ze Studzianny zaczęto nazywać „Obrazem Świętej Rodziny”. Oboczny tytuł „Matki Bożej Świętorodzinnej” zawdzięcza sugestii ks. kard. S. Wyszyńskiego.

Staraniem ks. J.S. Zbąskiego (późniejszego bp.) powstał w latach 1671–1673 pierwszy kościół sanktuarijny na tzw. „Dziewiczej Górze”, tj. w miejscu, gdzie jakiś czas przedtem dwie dziewczyny skryły się w zagajniku przed napastliwością swawolnych żołnierzy, zamarzły i zostały przysypane śniegiem. W 1673 r. Zbąski sprowadził do Studzianny Księża Filipinów, którzy stali się stróżami sanktuarium. Król M. Korybut Wiśniowiecki zapisał na rzecz sanktuarium wieś Małoszyce, a ks. Zbąski swój dwór.

Liczne łaski i cuda dokonywane za wstawiennictwem Matki Bożej ściągały do Studzianny coraz więcej pielgrzymów. W pierwszych stu latach istnienia sanktuarium było jednym z głównych ośrodków kultu Matki Bożej w Rzeczpospolitej.

Pierwsza świątynia studzianecka została rozebrana pod koniec XVIII w. Na jej miejscu znajduje się obecnie kościółek, wzniesiony w latach 1696–1698. Na przełomie XVII–XVIII w. Księża Filipini

podjęli budowę większego i bardziej okazałego kościoła. W ciągu 1 ćwierćwiecza XVIII w. wzniesiono w stylu barokowym okazały dom Boży. Prace wykończeniowe trwały jeszcze długi czas. Konsekracja nowego kościoła pw. św. Filipa Neri i św. Jana Chrzyciela odbyła się dopiero w 1748 r., a po wykończeniu wystroju w 1776 r. przeniesiono do niego cudowny obraz Świętej Rodziny. Księża Filipini wybudowali także nowy, obszerny klasztor. W 1820 r. zespół sanktuarjno-klasztorny stał się dodatkowo ośrodkiem parafialnym parafii brudzewickiej, 100 lat później nazwanej już studziańską (kościół w Brudzewicach został rozebrany w 1847 r.). W 1865 r. nastąpiła kasacja Zgromadzenia Księży Filipinów za czynny udział w powstaniu styczniowym. Opiekę nad sanktuarium przejęli księża diecezjalni. I wojna światowa dotknęła nieszczęściami parafię i kościół. W 1928 r. Księża Filipini powrócili do Studzianny. W latach 1933–1936 dokonali oni gruntownego odnowienia kościoła i klasztoru. Dokonano także restauracji i konserwacji cudownego obrazu. Podczas II wojny światowej niejeden cios dotknął sanktuarium i parafię, ale doznano także przedziwnej opieki Matki Bożej.

18.08.1968 r. ks. prymas, kard. Stefan Wyszyński, przy współudziale ks. kardynała Karola Wojtyły, dokonał (za zgodą papieża Pawła VI) koronacji cudownego obrazu. Uroczystość ściągnęła do Studzianny 18 (19?) biskupów, setki duchowieństwa i przedstawicieli zakonów oraz 150 tys. wiernych.

W 1973 r. papież Paweł VI nadał świątyni studzianeckiej tytuł Bazyliki Mniejszej. Do 1980 r. trwała restauracja kościoła i klasztoru. Obiekty sakralne stawały się z każdym rokiem coraz lepiej wyposażone i piękniejsze. Mimo kilku wieków istnienia sanktuarium zachowuje swą świeżość i atrakcyjność, tłumy pątników przybywają doń niezmiennie każdego roku. W sanktuarium zatrzymują się także piesze pielgrzymki zmierzające do Częstochowy. Największa z nich, warszawska, uczestniczy tu we Mszy św. i nocuje. W klasztorze istnieje noclegownia dla 40 osób, są także miejsca noclegowe w wiejskich kwaterach prywatnych.

ŚWIĘTOKRADZTWO

Sanktuarium wysokolskie w swej ponad trzechsetletniej historii przeżywało wielokrotnie chwile grozy podczas wojen, powstań i okresów okupacyjnych, bywali w nim nieproszeni i niechciani przybysze z wielu ościennych krajów prawosławnych, protestanckich i bezbożnych, wielokrotnie kościół i klasztor ulegały większym czy mniejszym zniszczeniom i były plądrowane, ale cudami słynący obraz Matki Bożej Królowej Różańca Świętego z Dzieciątkiem Jezus nigdy nie był zbezczeszczony aż do dnia 11 września 2003 r., w którym to świętokradcze ręce podłego człowieka dokonały kradzieży koron. Regionalny dziennik – „Słowo Ludu” nr 2304/R z 12.9.2003 r. doniósł, co następuje:

Zbezczeszcili obraz Matki Bożej Różańcowej

Złodzieje koron

KOZIENICE. Złote korony z obrazu Najświętszej Marii Panny Królowej Różańca Świętego z sanktuarium w Wysokim Kole skradli wczoraj w nocy nieznani sprawcy.

Kradzież odkryła wczoraj siostra zakonna, która poszła otworzyć świątynię przed poranną mszą o godz. 6.30.

– Zauważyła popsute zamki i wyważone drzwi do zakrystii. Już nawet nie wchodziła do środka, tylko natychmiast wezwała policję i zawiadomiła księdza proboszcza – relacjonuje jedna z sióstr opiekująca się sanktuarium.

Skalę kradzieży siostry i ksiądz proboszcz poznali dopiero po przyjeździe policji. Okazało się, że z cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego zniknęły złote korony, poświęcone przez papieża Pawła VI i umieszczone na obrazie 18 sierpnia

1974 roku przez kardynała Stefana Wyszyńskiego. Złodzieje nie oszczędzili też gabloty, w której wierni wdzięczni za łaski Matki Bożej umieszczali wota. Rabusie wybili szybę i zabrali złote przedmioty.

Wczoraj w sanktuarium pracowali policjanci z Radomia i Kozienic. Badano ślady pozostawione przez złodziei. Wstępnie ustalono, że do włamania doszło po północy.

– Sąsiad nawet wspominał, że nasze psy bardzo ujadły dwadzieścia minut po północy. Wyjrzał, ale nikogo nie widział – mówi siostra.

Jak sobie przypomina, parę lat wcześniej kilku nieletnich włamało się do świątyni od strony chóru po pieniądze ze skarbonki.

– Ale nikt jeszcze nie odważył się podnieść ręki na święty obraz. Ogromna strata... Czujemy się jak po pogrzebie. Nie wiem, co teraz będzie – nasza rozmówczyni nie kryje rozżalenia.

5 października w sanktuarium mają się odbywać diecezjalne uroczystości zakończenia roku różańcowego.

Małgorzata Rusek

Kłódka to za mało

RADOMSKIE. Zabytkowe obiekty sakralne, w których są przechowywane dobra kultury narodowej, nie są należycie zabezpieczone – alarmuje policja.

Jak już informowaliśmy, na Mazowszu realizowany jest „Program ochrony obiektów muzealnych i sakralnych”. W ubiegłym roku policjanci, strażacy i konserwatorzy zabytków skontrolowali 408 kościołów pod kątem ich zabezpieczenia przed złodziejami. W większości przypadków stwierdzono, że obiekty te, w których często znajdują się cenne dzieła sztuki, nie są chronione w żaden sposób, a jedyne zamknięcie stanowi zwykły zamek lub kłódka.

Proboszczowie tłumaczyli, że parafii nie stać na kosztowne systemy alarmowe, sejfy, oświetlenia na zewnątrz. Tymczasem autorzy raportu twierdzą, że „uchylenia wynikają z niefrasobliwości osób sprawujących pieczę nad obiektami, a także z niedbalstwa użytkowników”.

Policja zarzuca także księżom brak zaangażowania we właściwe zabezpieczenia obiektów przed kradzieżą. „Z przykrością stwierdzamy, że zdarzały się przypadki, gdy księża nie byli zainteresowani współpracą, nie zdając sobie sprawy z występujących zagrożeń” – stwierdzili autorzy raportu.

Dzięki działaniom policji poprawiono systemy zabezpieczeń w 48 obiektach: w 18 zamontowano instalację alarmową, w 15 monitoring, w 13 założono dodatkowe drzwi, zamki, rygle, szyby antywłamaniowe i oświetlenia zewnętrzne.

(mar)

Złodziej w kościele

RADOMSKIE. Włamanie do sanktuarium w Wysokim Kole to kolejna kradzież dokonana w obiekcie sakralnym. Tylko w ub. r. na Mazowszu było ich 24.

Jak wynika z policyjnych statystyk, w 2002 roku skradziono z obiektów sakralnych na Mazowszu mienie o wartości ponad 216 tys. zł. Sprawcy najczęściej dostawali się do kościołów po wyważeniu drzwi, wyłamaniu zamków, zerwaniu kłódek, wybiciu szyb w oknie. Zdarzało się, że pozostawali na noc w kościele, wykorzystywali nieobecność lub nieuwagę osób sprawujących pieczę nad świątynią lub plebanią.

Na początku marca ubiegłego roku nieznani sprawcy dostali się do kościoła w miejscowości Walizka w powiecie grójeckim. Zabrali mosiężne lichterze i zyrandol. Straty oszacowano na 2 tys. 800 zł.

W nocy z 27 na 28 marca ub.r. złodzieje po wyłamaniu zamków w drzwiach głównych weszli do kościoła pw. św. Mikołaja w Grójcu. Rozbili puszki na datki i skradli około 150 zł.

Zabytkowy mechanizm zegara padł łupem złodziei, którzy w 2002 roku włamali się do kościoła w Odrzywole. Zniszczyli drzwi od zakrystii. Straty oszacowano na 2 tys. zł.

(mar)

Obraz odzyskany

PRZYSUCHA. Do najbardziej spektakularnej kradzieży obrazu Matki Boskiej doszło w nocy z 24 na 25 czerwca 2001 roku w Skrzyńsku.

Złodzieje włamali się do tamtejszego sanktuarium i skradli koronowany w 1998 roku przez prymasa Józefa Glempa, a pochodzący z XV wieku, cudowny obraz matki Bożej Staroskrzyńskiej. Został odzyskany kilka dni później w Warszawie. Złodzieje oderwali jednak zdołbione obraz złote korony, których nie udało się odnaleźć.

Policja zatrzymała podejrzanych o kradzież: 31-letnią Joannę S. i 26-letniego Krzysztofa K. Za przechowywanie obrazu mężczyzna został skazany na dwa lata pozbawienia wolności z zawieszeniem na pięć lat.

(eska)

(...) W sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Wysokim Kole odbyło się wieczorem, 14 września nabożeństwo prześlągalne z udziałem ks. bp. Zygmunta Zimowskiego. Wierni modlili się za nawrócenie tych, którzy dokonali włamania do świątyni. Dzisiejszy świat – mówił w homilii bp Zimowski – uchwalił Kartę Praw Człowieka, zapominając, że ludzkość jeszcze bardziej potrzebuje karty praw Boga Stworzyciela i Odkupiciela. Stwierdził także, że człowiek w każdej dziedzinie życia społecznego często zapomina o Bogu i to – jak zauważył biskup – stanowi największy grzech współczesnego świata. W ten sposób możemy wyjaśnić, dlaczego coraz częściej dochodzi do włamań do kościołów, bowiem traktuje się Boga, tak jakby Go nie było.

*Radostaw Mizera, radio AVE/KAI
(w: „AVE”, nr 34(516) z 28.09.2003 r.)*

W dniach 3–8 maja odbyła się pielgrzymka wiernych z Wysokiego Koła do Włoch. Jej celem było poświęcenie przez Jana Pawła II nowych koron, które w czasie rekoronacji (22 VIII) zostaną umieszczone na skroniach Pana Jezusa i Matki Bożej Wysokońskiej.

LITERATURA

1. Czerniak J.: Kult Matki Boskiej w świątyni w Wysokim Kole (mps). Gniezno 1966.
2. Figarski L.: Inwentarz kościelny i beneficjalny parafii Wysokie Koło (mps). Kazanów Iłżecki 1975.
3. Figarski L.: Historia kościoła i cudownego obrazu Matki Boskiej Wysokolskiej (mps). Kazanów Iłżecki 1959.
4. Figarski L.: Kronika parafii w Wysokim Kole 1934–1956 (mps). Wysokie Koło 1956.
5. Jackowski A.: Pielgrzymowanie. Kraków 1998.
6. Jaworski M.: Takie Wysokie Koło.... Kielce 1996.
7. Lesman H.: Obraz Madonny z Dzieciątkiem w kaplicy Maryi Panny kościoła parafialnego w Wysokim Kole (mps). Lublin (KUL) 1970.
8. Nater W.: Sanktuaria w diecezji sandomierskiej. „KDS” L. 1972.
9. Pachnik M.: Informator diecezji radomskiej. Radom 1998.
10. Praca zbiorowa: Peregrinus Cracoviensis. Zeszyt 4/1996. Kraków 1996.
11. Praca zbiorowa: Z dawna Polski Tyś królową. Szymanów 1996.
12. Szostek P.: Parafia Wysokie Koło w latach 1891–1989 (mps). Radom 2002.
13. Szymanek A.: Historia obrazu i kultu Matki Bożej Różańcowej w Wysokim Kole, (w:) Kronika diecezji radomskiej, VIII 1999 nr 2, s. 165–168.
14. Traczyk S.A.: Vademecum pielgrzymujących na Jasną Górę. Lublin 2000.
15. Wiśniewski J.: Monografia dekanatu kozienickiego. Radom 1913.

SPIS TREŚCI

Wstęp	3
Rozdział I: Sanktuaria	7
1. Wiadomości ogólne	7
2. Kult obrazów i figur	8
3. Koronacja obrazów	10
4. Cuda i łaski	12
5. Wota	13
Rozdział II: Wysokie Koło	15
Rozdział III: Sanktuarium wysokolskie	27
1. Kościół	27
2. Klasztor i budynki gospodarcze	35
3. Parafia wysokolska	47
4. Obraz Matki Bożej	61
5. Kult Matki Bożej	70
6. Przeżycia wojenne	75
Rozdział IV: Pielgrzymki	85
1. Pielgrzymki na świecie	85
2. Początki pielgrzymek w Polsce	88
3. Charakterystyka pielgrzymek pieszych	89
4. Przygotowanie duchowe przed pielgrzymką	91
5. Pielgrzymkowy savoir-vivre	92
6. Pielgrzymki diecezjalne	94
Aneks: Inne sanktuaria diecezji radomskiej	99
1. Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy	99
2. Sanktuarium Matki Bożej Wychowawczyni w Czarnej	101
3. Sanktuarium Matki Bożej Królowej Polski w Kałkowie-Godowie	103
4. Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej	109
5. Sanktuarium Matki Bożej Staroskrzyńskiej w Skrzyńsku	112
6. Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Studziannie-Poświętnem	114
Świątokradztwo	117
Literatura	121
	123